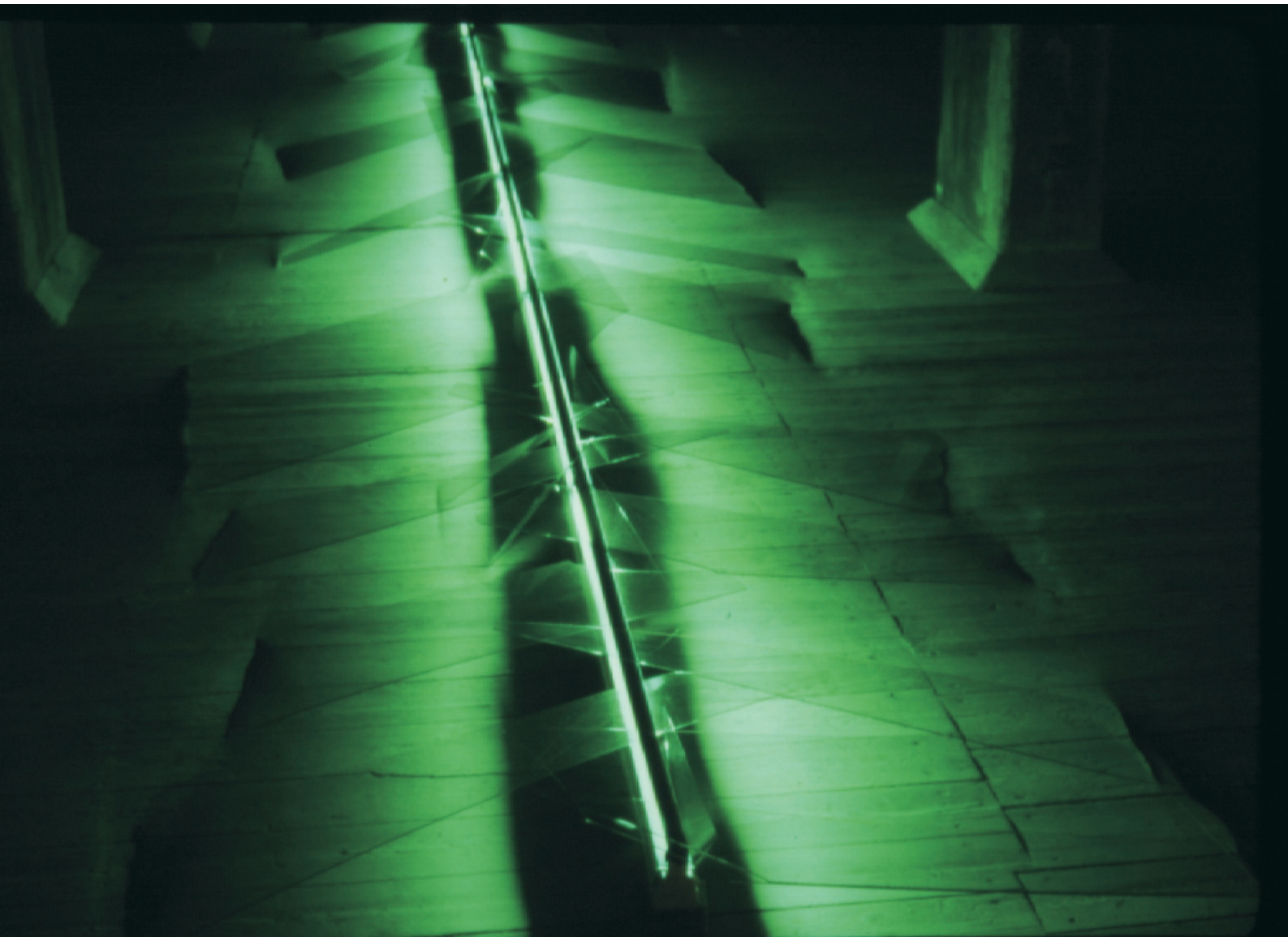






Jan Berdyszak WIRBEL LICHT SÄULE ALS PASSE PAR TOUT 2000 instalacja, szkło, zielone świetlówki, Forum Konkrete Kunst, Erfurt

Renoma

Bodaj największym wyzwaniem, jakie stoi przed młodym zielonogórskim uniwersytetem, jest dbałość o zaplecze rekrutacyjne. Nadchodzące sygnały o kurczeniu się możliwości naboru kandydatów na studia są powodem do poważnych obaw. Malejący przyrost naturalny już powoduje likwidację przedszkoli i podstawówek. Wkrótce da o sobie znać ze zwiększoną siłą w grupie wiekowej obejmującej gimnazja i szkoły średnie. W dalszej kolejności – za kilka lat drastycznie zmniejszy się liczba ubiegających się o przyjęcie na studia. Po 1990 roku, z chwilą wejścia w życie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, umożliwiającej tworzenie uczelni niepublicznych, powstało wiele prywatnych szkół wyższych, także w naszym tradycyjnym rejonie rekrutacyjnym. Obecnie w kraju funkcjonuje ich już ponad 200. Powstały także publiczne wyższe szkoły zawodowe, jak choćby w Sulechowie i Gorzowie Wlkp. Liczba studiujących co prawda gwałtownie wzrosła – w ostatniej dekadzie od 400 tys. do bez mała 1,5 mln osób, ale nadzieja na trwałość takiej tendencji jest złudna. Musimy pamiętać, że na początku lat dziewięćdziesiątych Polska była krajem ludzi słabo wykształconych, jedynie 5 proc. społeczeństwa legitymowało się wyższym wykształceniem. Ostatnia dekada jest więc nadrobieniem zapóźnień cywilizacyjnych w sferze kształcenia. Dziś z blisko 9-procentowym wskaźnikiem ludzi po studiach daleko nam jeszcze do najbogatszych krajów, które w stratyfikacji społecznej wykazują ponad 35-procentową warstwę wykształconych na poziomie wyższym obywateli. Ale można się spodziewać, że dążenie ludzi, którzy już dawno przekroczyli wiek studenta dziennego, do uzupełnienia wykształcenia będzie maleć. Oczywiście nie znikną studia zaoczne, bo tą formą kształcenia jest zainteresowanych wielu młodych ludzi z różną zresztą motywacją – jedni nie mogą się zmieścić w większych rygorach kwalifikacyjnych na studia dzienne, drudzy wolą karierę zawodową rozpocząć wcześniej, jeszcze inni z powodów materialnych nie zdołaliby się utrzymać na studiach dziennych.

W sytuacji spodziewanego mniejszego z roku na rok naboru kandydatów na studia, trzeba przede wszystkim budować wizerunek uczelni oparty na wysokiej marce kształcenia. Nie jest to łatwe, zwłaszcza w najmłodszym w kraju uniwersytecie. Na renomę trzeba pracować w dłuższym okresie czasu, nim stanie się wiarygodna. Ważne jest, by oferta edukacyjna była atrakcyjna, konkurująca jakością z co najmniej pobliskimi ośrodkami akademickimi, co jest wyzwaniem szczególnie trudnym, bo uniwersytety w Poznaniu i Wrocławiu należą do najlepszych w Polsce.

Jak tego dokonać? To już przedmiot zabiegów i, oby, najwyższej troski nowych władz akademickich, jakie wybierzemy na nadchodzącą kadencję. Ale również całego środowiska, które wokół tego strategicznego dla naszej przyszłości celu powinno się jednoczyć. I podejmować mądre, rozważne przedsięwzięcia.

ap

UNIwersYTET ZIELONOGÓRSKI

miesięcznik społeczności akademickiej

REDAKCJA

ul. Podgórna 50, 65-246 Zielona Góra, tel. (0-68) 32 82 479, ~354, ~593, ~592;
e-mail: miesiecznikUZ@uz.zgora.pl

REDAGUJE ZESPÓŁ

Andrzej Politowicz - szef zespołu redakcyjnego

WSPÓŁPRACA:

Marek Dankowski, Monika Duchoń, Wiesław Kamiński, Pola Kuleczka, Tadeusz Kurowski, Barbara Literka, Mariusz Michta, Agnieszka Rożewska, Ewa Sapeńko, Robert Skobelski, Anna Urbańska, Anna Wałaszek-Babiszewska

OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE KOMPUTEROWE

Lucyna Andrzejewska

ZDJĘCIA

Kazimierz Adamczewski

WYDANIE INTERNETOWE

<http://www.uz.zgora.pl/wydawnictwo/miesiecznikUZ/>

opr. Krzysztof Jarosiński

KOREKTA

Helena Maria Trzeciak

Wyrażone opinie są osobistymi przekonaniami autorów i nie zawsze są zgodne ze stanowiskiem kolegium, zespołu redakcyjnego i kierownictwa uczelni. Zachęcamy do wypowiedzi polemicznych.

Redakcja zastrzega sobie prawo nadawania tekstom własnych tytułów, ich skracania i adiustacji; materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

Za zamieszczane informacje odpowiedzialność ponoszą ich autorzy.

Oddano do druku 4 marca 2002 r.

Druk: Zakład Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego
okładka: Zakład Poligraficzny „Filip” w Zielonej Górze

Uniwersytet Zielonogórski

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ

W numerze

- 4 SPOTKANIA EDUKACYJNE
MATURA I CO DALEJ?
- 5 DZIEKAN WOJCIECH PELTZ NIE ŻYJE
- 5 ZARZĄDZENIA REKTORA
- 6 DEBATA OXFORDZKA
STUDENCI ZYSKALI?
- 8 SZTUKA JEST RODZAJEM INTYMNEGO
ZWIERCIADŁA
ROZMOWA Z PROF. JANEM BERYSZAKIEM
- 11 *POLITYCZNY WYMIAR PRZEMILCZANEJ WINY*
WYKŁAD PROF. GESINE SCHWAN
– OPRAC. R. SKOBELSKI
- 12 ROZMOWA Z MARTĄ KASZTELAN
STYPENDYSTKĄ MINISTRA
- 13 PISMO STUDENTÓW „WSPAK”
- 14 PROF. RYSZARD ROHATYŃSKI
UWAGI O ELASTYCZNYM SYSTEMIE STUDIÓW
- 16 PROF. ADAM GLOBLER
SYSTEMY A POLITYKA UNIwersYTETU
- 18 WIĄDOMOŚCI WYDZIAŁOWE
- 18 WYDZIAŁ ARTYSTYCZNY
- 22 WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY
- 24 WYDZIAŁ NAUK PEDAGOGICZNYCH
I SPOŁECZNYCH
- 27 WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH
- 28 WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA
- 29 WYDZIAŁ INŻYNIERII LĄDOWEJ
I ŚRODOWISKA
- 29 WYDZIAŁ ELEKTROTECHNIKI,
INFORMATYKI I TELEKOMUNIKACJI
- 30 WYDZIAŁ MECHANICZNY
- 31 SERWIS INFORMACYJNY PIONU
PROREKTORA DS. NAUKI
I WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ
- 33 ANNA KOLMAN
FUNDACJA MIEJSKA, ALE UNIwersYTECKA
- 34 SPÓR NAUKOWY JEST POŻĄDANY
ROZMOWA Z PROF. CZ. OSEKOWSKIM
- 37 NOWOŚCI WYDAWNICZE
SAMORZĄD TERYTORIALNY
- 38 MARZENA CZAPALUK - ABC EKONOMII
*RACJONALNE OCZEKIWANIA A POLITYKA
PAŃSTWA*
- 39 LIST DO REDAKCJI
- 40 UNIwersYTECKIE KONCERTY
KAMERALNE „ARS LONGA”
- 40 IWONA KOWALKOWSKA
NIE WYLEWAJMY DZIECKA Z KĄPIEŁA
- 42 A. GAŚIĄROWSKA - FELIETON
- 42 INFORMACJE SOCJALNE
- 43 CO SŁYCHAĆ W RADIU „INDEX”?
- 44 INFORMATOR REPERTUAROWY
- 45 ZE SPORTU AKADEMICKIEGO
- 47 FAKTY, POGLĄDY, OPINIE
- 48 PRZEGŁĄD PRASY LOKALNEJ
- 50 WYBORY - FELIETON

Spotkania Edukacyjne „Matura i co dalej?”

Zielona Góra 2002

W dniach 14 i 15 lutego Uniwersytet Zielonogórski uczestniczył w Spotkaniach Edukacyjnych, jakie miały miejsce w Centrum Biznesu przy ul. Boh. Westerplatte w Zielonej Górze. Organizatorem Spotkań było Zrzeszenie Studentów Polskich – Komitet Organizacyjny Akcji „Powitanie 2002”. W ramach Spotkań odbywały się targi, podczas których różne szkoły wyższe, językowe i policealne prezentowały swoją ofertę edukacyjną. Nie brakowało oczywiście stoiska naszego Uniwersytetu. Cieszyło się ono olbrzymim zainteresowaniem młodzieży, która w ilości ok. 1400 osób, uczestniczyła w 2-dniowych Spotkaniach. Równolegle z targami wygłaszane były prelekcje na temat możliwości studiowania oraz zdobywania środków na studia, przygotowane głównie przez studentów różnych uczelni.

Zielona Góra była trzecim z kolei miastem na szlaku Spotkań Edukacyjnych „Matura i co dalej?”. W dalszej kolejności zawiązały one do Wrocławia, Bydgoszczy, Warszawy, Katowic, Lublina, a wkrótce odwiedzą również Gdańsk, Olsztyn, Rzeszów, Szczecin, Łódź, Białystok, Kielce oraz Opole.

Gwoli podsumowania zielonogórskich Spotkań Edukacyjnych: spotkaniami zainteresowało się wielu młodych ludzi, zapoznali się oni dokładnie z ofertą edukacyjną naszego Uniwersytetu, otrzymali wyczerpujące odpowiedzi na temat rekrutacji, egzaminów, kierunków i specjalności (szczegółowych informacji udzielały pracownice Działów Kształcenia). Młodzi ludzie przybyli na Spotkania spoza Zielonej Góry mieli możliwość przyjrzenia się obiektom naszej uczelni, wewnątrzom sal, jak również zajęciom dydaktycznym – a to za sprawą filmu o Uniwersytecie, który został przygotowany przez Centrum Informacji i Promocji w celach promocyjnych. Stoisko targowe Uniwersytetu było szczególnie ze względu na miejsce, aranżację oraz powierzchnię. Zostało usytuowane tak, że każdy uczestnik Spotkań był zmuszony je odwiedzić.

W ramach Akcji „Powitanie 2002” przeprowadzona została również akcja informacyjna, w ramach której do wszystkich polskich maturzystów, bibliotek oraz Centrów Informacji i Planowania Kariery Zawodowej dotrą informatory o szkołach wyższych, policealnych i policealnych, zostanie utworzona internetowa baza zawierająca dane o tych szkołach i ich ofercie edukacyjnej.

Informacja o Uniwersytecie Zielonogórskim ukaże się w czterech informatorach – dla czterech województw (lubuskiego, wielkopolskiego, dolnośląskiego oraz zachodniopomorskiego) oraz na stronie internetowej www.powitanie.com.pl

Następne spotkania Uniwersytetu Zielonogórskiego z maturzystami i kandydatami na studia odbędą się w ramach Dni Otwartych Drzwi, jakie zostaną zorganizowane w dniach 17 – 20 oraz 21 marca br.

Anna Urbańska





Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 27 lutego 2002 roku

zmarł nagle

dr hab. WOJCIECH PELTZ

profesor Uniwersytetu Zielonogórskiego
Dziekan Wydziału Humanistycznego

Zmarły był cenionym historykiem i socjologiem, autorem wielu publikacji poświęconych dziejom średnio-wiecznej i nowożytnej Słowiańszczyzny Wschodniej. W ostatnich latach patronował badaniom nad rycerstwem krajów Europy Środkowo-Wschodniej, inicjował i organizował międzynarodowe konferencje i sympozja historyczne. Za swoją działalność otrzymał liczne nagrody, w tym nagrodę Ministra Edukacji Narodowej.

W ciągu długich lat aktywności akademickiej wykształcił wiele pokoleń humanistów, dla których stał się nie tylko nauczycielem, ale przede wszystkim wychowawcą i życzliwym doradcą.

W Zmarłym żegnamy człowieka niezwykle pracowitości, mającego wielkie zasługi dla rozwoju środowiska akademickiego Zielonej Góry.

Rektor, Senat
oraz pracownicy i studenci Uniwersytetu Zielonogórskiego

ZARZĄDZENIA JM REKTORA

JM Rektor wydał zarządzenia:

- ❖ **nr 8** z dnia 31 stycznia 2002 r. w sprawie zmian w strukturze organizacyjnej Wydziału Humanistycznego;
W strukturze organizacyjnej Wydziału Humanistycznego zniesiono:
 1. Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego,
 2. Nauczycielskie Kolegium Języka Niemieckiego,
 3. Nauczycielskie Kolegium Języka Francuskiego.
- ❖ **nr 9** z dnia 31 stycznia 2002 r. w sprawie opłat za rozmowy prowadzone z telefonów komórkowych;
- ❖ **nr 10** z dnia 31 stycznia 2002 r. w sprawie systemu ewidencjonowania przychodów i rozchodów odczynników chemicznych;
- ❖ **nr 11** z dnia 31 stycznia 2002 r. zmieniające zarządzenie nr 20 z dnia 9.10.2001 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych;
- ❖ **nr 12** z dnia 1 lutego 2002 r. w sprawie obiegu dokumentów dotyczących zamówień na dostawy oraz usługi;
- ❖ **nr 13** z dnia 7 lutego 2002 r. w sprawie wysokości opłat za noclegi w wydzielonych pokojach gościnnych;
- ❖ **nr 14** z dnia 7 lutego 2002 r. w sprawie opłat związanych z przebiegiem studiów;
Wprowadzono następujące opłaty związane z przebiegiem studiów:
 - za wydanie legitymacji studenckiej 5 zł,
 - za wydanie dyplomu ukończenia studiów 50 zł,
 - za wydanie dokumentu stwierdzającego ukończenie studiów podyplomowych 20 zł,
 - za wydanie dodatkowego odpisu dyplomu w tłumaczeniu na język obcy 20 zł.
- ❖ **nr 15** z dnia 7 lutego 2002 r. w sprawie realizacji zamówień na dostawę sprzętu komputerowego;
Ustalono, że zamówienia dotyczące sprzętu komputerowego będą realizowane 6 razy w roku, począwszy od lutego br.
- ❖ **nr 16** z dnia 7 lutego 2002 r. w sprawie wysokości opłat za zajęcia dydaktyczne prowadzone na studiach zaocznych;
- ❖ **nr 17** z dnia 14 lutego 2002 r. w sprawie organizacji Europejskich Dni Kultury Studenckiej „Euronalia 2002”;
- ❖ **nr 18** z dnia 18 lutego 2002 r. w sprawie wprowadzenia zmian oraz tekstu jednolitego regulaminu organizacyjnego UZ;
- ❖ **nr 19** z dnia 18 lutego 2002 r. w sprawie umarzania kredytów i pożyczek studenckich;
Przyjęto zasadę, że dziekan wydziału ustala listę 5% najlepszych absolwentów na każdym kierunku studiów prowadzonych przez wydział odrębnie dla studentów studiów dziennych i zaocznych.
Podstawą do ustalenia listy jest ocena ukończenia studiów obliczona według zasad określonych w regulaminie studiów.
- ❖ **nr 20** z dnia 21 lutego 2002 r. zmieniające zarządzenie nr 20 z dnia 9.10.2001 r. w sprawie wprowadzenia regulaminu pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych.

Olgięrd Grodziński

Dwugłos o debacie oxfordzkiej

Teza: Połączenie Politechniki i WSP nie wyszło studentom na dobre

Zamiast debaty książka skarg i zażaleń

69 studentów opowiedziało się za tezą, że „Połączenie Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej nie wyszło studentom na dobre”, tylko 17 osób zgromadzonych w auli przy al. Wojska Polskiego było przeciw tej tezie. Aż 27 osób nie przekonała żadna ze stron Debata Oxfordzkiej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Młode Centrum.

Mimo wszystko była to debata, w której wygrał uniwersytet. Nawet ci co bronili tezy, że nie przyniósł on studentom nic dobrego, swoje wystąpienia zaczęli od złożenia deklaracji jak bardzo się cieszą, że studiują w uniwersytecie. Początkowo wydawało się, że dyskusja będzie toczyć się między tymi, którzy wolą studiować na WSP i Politechnice, a tymi, którzy na uniwersytecie. Skończyło się na biadoleniu dlaczego świat nie jest piękny, a życie łatwe.

ideale czemu nie zstąpisz z nieba i nie ukazesz się na uczelni. Bo i do tego sprowadzała się cała dyskusja. Do biadolenia nad tym dlaczego wszystko odstaje od ideału.

Były argumenty typu: regulamin studiów nie jest ogólnie dostępny; statut uczelni został wydany w zbyt małym nakładzie. Studenci jakoby nie mają do niego dostępu. Jak świat światem jeszcze nie słyszałam, aby żacy interesowali się regulaminami. Całe pokolenia skończyły studia i nikt nie czytał statutu uczelni do poduszki. Oczywiście studenci interesują się regulaminem kiedy mają nóż na gardle - obłany egzamin, czy problemy z zaliczeniem semestru.

Niestety nie była to debata tylko dyskusja dotycząca usprawnień pracy w uniwersyteckiej administracji. Nikt nigdy nie twierdził, że wszystko w naszej uczelni działa jak w szwajcarskim zegarku, ale przed połączeniem obu uczelniom było równie daleko do ideału.

Wynik głosowania mógł być bardziej zrównoważony, gdyby na miejscu rektora i prorektora byli studenci. Przeciętnego obywatela cieszy kiedy władza dostaje po uszach. Studenci nie są odosobnionym przypadkiem w tym względzie, dlatego z takim aplauzem przyjmowali nawet bezsensowne przytyki pod

adresem władz uczelni. Dlatego z taką radością reagowali na odmowę dopuszczenia JM Rektora do pozaregulaminowego głosu.

Oczywiście nie mogło być innej dyskusji, niż ta która się wywiązała. Bo przecież tak naprawdę tylko wariat mógłby kwestionować rację istnienia uniwersytetu. Jeśli nie wierzyacie, to spytajcie studentów Akademii Pedagogicznych w Bydgoszczy, Słupsku, Krakowie czy Kielcach.

Dyskusja właściwie została sprowadzona do kolejnego spotkania typu: dziś pytanie, dziś odpowiedź. Było to raczej zgłaszanie bardzo konkretnych spraw dotyczących stypendiów, nieszczelnych okien, odłączających tapet, grzyba w niektórych pokojach, rankingów wyników nauczania (od których zależą stypendia naukowe), nieuprzejmości pań w dziekanacie. Znaczący to, co zwykle, znaczący się, że jest normalnie...Tylko dlaczego nazywać to Debatą Oxfordzką?

Ewa Sapeńko

Za i przeciw

Dwie drużyny mówców, jedna „za”, a druga „przeciw” powyższej tezie (czyli propozycja i opozycja), prowadziły 26 lutego w debacie oxfordzkiej spór na argumenty. Debata ta miała szczególne znaczenie, ponieważ, zaproszenie do wystąpienia w zespole opozycji przyjęli: JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego Michał Kisielewicz i prof. Krzysztof Urbanowski, prorektor ds. studentów, którzy wspólnie z Agnieszką Dzióbalką z V roku *filologii niemieckiej* i Katarzyną Hałas z IV roku *politologii* starali się przedstawić argumenty świadczące, że jednak połączenie byłych uczelni zielonogórskich wyszło studentom na dobre. Zadanie to nie było łatwe bo zespół propozycji, złożony z dobrze przygotowanych i bardzo stanow-

czych studentek: Małgorzaty Zasiny (*politologia II*), Beaty Walochy (*filologia polska z dziennikarstwem IV*) Katarzyny Jurczak (*mechanika i budowa maszyn III*) i Stelli Sebastiańczyk (*zarządzanie i marketing III*) przedstawił problemy, które bliskie są większości studentów i trudno było opozycji te argumenty obalić. Jednakże, jak podkreślają organizatorzy - Stowarzyszenia *Młode Centrum* i *Unia Debat Oxfordzkich* - debata ta miała być okazją do wspólnej dyskusji studentów i władz uczelni po to, by znaleźć rzeczy, które można poprawić. Cel ten został osiągnięty, ponieważ JM Rektor obiecał interwencję w sprawie interpretowania regulaminu studiów w sposób niekorzystny dla studentów i jeszcze raz zapewnił, że wpisy

warunkowe są bezpłatne. Obaj rektorzy mówili też o potrzebie remontu domów studenckich, a przedstawiciele Parlamentu Uczelnianego samorządu studenckiego sugerowali, aby przeznaczyć na ten cel środki z tzw. „narzutów” z funduszu pomocy materialnej. A oto jakie argumenty przytaczali kolejni mówcy podczas debaty.

Propozycja: **Brak informacji dla studentów!**

Większość studentów jest całym sercem za Uniwersytetem Zielonogórskim i cieszymy się z jego powstania, ale problemy związane z jego tworzeniem sprawiają, że uważają, że nie wyszło im ono na dobre. Studenci czują się niedoinformowani o zachodzących zmia-

nach, np. w regulaminie przyznawania pomocy materialnej. Pytają: dlaczego na dopelnienie wszystkich formalności mamy tak mało czasu, a na przyznanie stypendium i wypłacenie pieniędzy musimy czekać tak długo?

Opozycja: *Wzrośnie jakość kształcenia!*

Powstanie Uniwersytetu sprawiło, że teraz będzie dwa razy więcej pieniędzy i jest szansa na remont akademików. Poza tym najbardziej cenione w jednoczącej się Europie są dyplomy uniwersyteckie i teraz każdy student kończący naszą uczelnię będzie się mógł takim pochwalić. Wiek XXI to wiek wzrostu znaczenia wiedzy, a dzięki powstaniu UZ zielonogórcy studenci będą korzystać z kształcenia na wyższym poziomie, stworzono też możliwość studiów międzywydziałowych.

Propozycja: *Zmiany na gorsze...*

Ustawodawca zapomniał o przepisach przejściowych dla samorządu studenckiego, więc studenci przez trzy miesiące byli pozbawieni przedstawicielstwa, co świadczy o ich lekceważeniu. Rady wydziałów, wbrew przepisom, nie konsultowały uzupełnień wprowadzanych do regulaminu studiów z przedstawicielami samorządu studenckiego, więc wprowadzono wiele zmian niekorzystnych dla studentów, które dotyczą zarówno tych studentów, którzy mogą mieć problem z zaliczeniem sesji, jak i tych dobrych, którzy dotychczas korzystali z indywidualnego programu studiów lub chcieli studiować dwa kierunki.

Opozycja: *Potrzebny jest wspólny wysiłek*

JM Rektor podkreślił, że nie ma perpetum mobile i aby coś mogło pracować potrzebny jest dopływ energii, czyli wspólny wysiłek. Na uniwersytecie wprowadzane są rozwiązania podwyższające jakość kształcenia zgodnie ze stanowiskiem Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego z 12 grudnia 2001 roku. Publiczność otrzymała kopie tego dokumentu. Nie ulega wątpliwości, że elastyczny system studiów, wewnętrzny system oceny jakości kształcenia i europejski system punktów kredytowych to rozwiązania bardzo dla studentów korzystne. Co najważniejsze, problemy jakie się pojawiają, swoją skalą nie dorównują wielkości osiągnięcia, jakim jest powstanie Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Propozycja: *Samorządni studenci?*

Uniwersytet jest dla studentów, a nie studenci dla uniwersytetu, niestety często trudno jest to odczuć na uczelni. Takie wrażenie pozostało po serii pytań zadanych przez studentkę. Argumenty, że wcześniej nie było lepiej i że na innych uczelniach też lepiej nie jest, nie przekonują studentów. Wiele problemów można by rozwiązać przy pomocy przedstawicieli samorządu studenckiego, np. dając szansę pracy studenckim komisjom stypendialnym, które najlepiej znają realia życia

studenckiego i mogłyby usprawnić system przyznawania pomocy materialnej, jednakże pozbawione zostały wszelkiego wpływu na system decydujący o rozdziale tej pomocy.

Opozycja: *Wcześniej nie było lepiej*

Prorektor ds. studentów wystąpił z prośbą, by nie oceniać nowo powstałego uniwersytetu, który jest jak noworodek, wg kryteriów, które dotyczą dorosłych. Stwierdził też, że studiuje się, by pobierać wiedzę, a nie stypendium i zaznaczył, że wcześniej wcale nie było sprawniejszych procedur. Na koniec wyraził nadzieję, że w związku z powstaniem uniwersytetu znajdą się pieniądze na remont domów studenckich.

Propozycja: *UZ – tak, problemy – nie*

Ostatnia studentka podsumowując wystąpienie zespołu podkreślała, że powstanie Uniwersytetu cieszy wielu studentów i nie wątpią oni w wielkość tego wydarzenia, ale niestety czują, że nie wyszło im na dobre, ponieważ nie traktuje się studenta podmiotu, a zmiany wprowadzane do regulaminu studiów są niekorzystne dla wszystkich studentów. Wizja uniwersytetu jest wspaniała, ale jej urzeczywistnienie będzie wymagało długiego okresu czasu i związane jest z problemami, z którymi w obecnym czasie muszą borykać się studenci.

Opozycja: *Większy prestiż*

Powstanie Uniwersytetu rozszerzyło perspektywę rozwoju dla studentów (dzięki m.in. nowym kierunkom i kadrze) oraz umożliwiło im konkurowanie ze studentami z innych uniwersytetów, co wcześniej było utrudnione, bo dyplom ze szkoły pedagogicznej nie miał tak dużej wartości jak uniwersytecki. Opowieści o długach Politechniki spłacanych przez WSP to plotki, a problemy z dostaniem stypendium nie wynikają z faktu, że jest mniej pieniędzy, tylko z tego, że jest więcej potrzebujących.

Po zakończeniu formalnej wymiany argumentów publiczność skorzystała z okazji aby zadać rektorom swoje pytania i poinformować o własnych problemach, zarówno takich jak odklejająca się tapeta w akademiku, jak również poważniejszych, np. związanych z regulaminem studiów czy zakresem kompetencji dziekanów. W końcowym głosowaniu 69 osób oceniło, że strona popierająca tezę: „Połączenie Politechniki i WSP nie wyszło studentom na dobre” przedstawiła bardziej przekonujące argumenty, 17 osób uznało, że lepiej prezentował swoje stanowisko zespół opozycji, a 29 osób wstrzymało się od głosu. JM Rektor prof. Michał Kisielewicz podsumowując debatę wyraził nadzieję, że problemy, o których dyskutowano zostaną zastąpione przez pozytywne doświadczenia związane z funkcjonowaniem Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Karolina Wysocka, politologia II rok



Cały czas pracuję nad pytaniami

SZTUKA jest rodzajem intymnego zwierciadła

Rozmowa z prof. Janem Berdyszakiem,
kierownikiem Zakładu Rysunku w Instytucie Sztuki i Kultury Plastycznej,
doktorem honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Bratysławie

Panie Profesorze, Pana życie to łączenie dwóch światów – świata twórczości plastycznej w wielu jej przejawach i świata twórczości naukowo-dydaktycznej. Nie są to byty rozłączne. One się przenikają, wzajemnie warunkują i wzbogacają. Jest Pan jednym z najbardziej utytułowanych polskich artystów, nagradzanych w kraju i honorowanych za granicą. Czy w sensie twórczym uważa Pan swe życie za spełnione?

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałem, ale wiem, jak wiele zamysłów ciągle jeszcze nie spełniam. Dowodem na niespełnienie jest praca cyklami, które biegną jednocześnie i podejmują różną problematykę. Problematyka poszczególnych cykli nie tylko rozwija się, ale budzi niepokój o osiągnięcie właściwej samoreferencji. Wobec tego w każdy cykl wpisana jest niepewność doświadczania, a kolejna wersja cyklu jest tego dowodem. Zdobywanie wiedzy o dokonaniach innych artystów jest tak samo konieczne, jak praca

nad samoświadomością, które przecież są karmicielkami intuicji, a intuicję rozbudza umysł. Jeszcze inną wartością jest obserwacja różnych intuicji i zainteresowań kolejnych pokoleń studiujących, a przede wszystkim tych nielicznych, najbardziej uzdolnionych. W dydaktyce staram się nie wymyślać problematyki młodemu pokoleniu, ale stworzyć warunki do tego, ażeby sami próbowali ustosunkować się do świata i do sztuki. To, co się nazywa wiedzą propedeutyczną, trochę jej daję na początek, a potem dalsza wiedza jest dyktowana przez zainteresowania najbardziej wrażliwej młodzieży. Ale nawet najlepszy program nauczania realizowany w warunkach uczelni jest fałszywym inkubatorem. Wobec tego staram się, ażeby najzdolniejsi jak najszybciej, kiedy są do tego gotowi, znaleźli się w innych warunkach, w innym miejscu i inaczej ograniczeni. To dają indywidualne staże u wybranych profesorów na innych uczelniach, udział w różnych warsztatach, a następnie już pokazy w Galeriach w kraju. Ale do tego, o czym już mówiłem, muszą być gotowi poszczególni studenci, swoją aktywnością i zdolnościami. Temu wszystkiemu pomaga właściwa atmosfera w miejscu studiowania i aktywności środowiska na zewnątrz uczelni.

Urodził się Pan w rodzinie artystycznej, Pana ojciec był artystą-rzeźbiarzem. Wybrał Pan studia na poznańskiej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych także w tym kierunku. Syn też obrał sztuki piękne. Jak Pan sądzi, czy silniejsze były geny czy też rodzinny klimat kultu dla sztuki?

- Myślę, że i geny są ważne na samym początku drogi i wspierają namietność dla danej problematyki. Równoważnym momentem jest autodydaktyka. To jest to, co wyniosłem z domu i w co starałem się wyposażać syna. Jako członek swojej generacji poszedłem za problematyką przestrzenną, ponieważ to ona zadecydowała o sztuce lat sześćdzie-

siatych. Autodydaktyka jest podstawą dla wszelkiej twórczości, zarówno naukowej, jak i artystycznej. I ona nie ma nigdy końca, a przechodzi przez pole doświadczeń czysto warsztatowych, które wymagają uwagi i akceptacji bądź odrzucenia ze względu na poszukiwany sens. Autodydaktyka, ciekawość i rodzaj intuicji decydują o stanach postawy artystycznej.

W domu rodzinnym było praktyczne obcowanie ze sztuką, jej trudem realizacji, możliwość poznawania ludzi i biblioteka ojca. A przykładowo: przez zaprzyjaźnionego z ojcem prof. Jana Wroneckiego, członka poznańskiego „Zdroju”, jako chłopiec, w czasie wakacji, byłem zabierany w plener, a pod koniec swojej pracy robił mi korektę.

Mogłem też przysłuchiwać się rozmowom, a także poznawać pracowników, np. Stanisława Powalisza, wybitnego witrażysty. Oglądałem wystawy i zabytki. Bywałem świadkiem rozmów o rozczarowaniach, braku istotnego rozumienia dla sztuki i innych doświadczeniach wynikających z życia i realizacji projektów. Wszystko to miało takie znaczenie jak biblioteka, z której korzystałem.

Po ukończeniu studiów, w 1965 roku podejmuje Pan pracę w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, dziś Akademii Sztuk Pięknych, w charakterze nauczyciela akademickiego. Jest Pan jej wierny do dziś. Oczywiście, że daje to studentom komfort obcowania z artystą niezwyklego formatu. A co Panu daje kontakt z młodzieżą artystyczną?

- W momencie, kiedy program jest tworzony w sposób zasadniczy za najzdolniejszymi studentami, to sytuacja jest taka, że nie ja ich nauczam, tylko ja najpierw uczę się czegoś zupełnie nowego, inaczej zobaczonego. Dzięki temu mogę im towarzyszyć. Kiedy nie wystarczają już im warunki pracowniane, studenci znajdują sytuacje w różnych miejscach, które pozwalają im na lepszą artykula-



JAN BERDYSZAK

urodził się w 1934 roku w Zaworach koło Książa Wielkopolskiego.

- 1952-58 – studiował rzeźbę w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, w Pracowni prof. Bazylego Wojtowicza
- 1965 – otrzymuje Pracownię Rzeźby na Wydziale Architektury Wnętrz Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu
- 1982 – otrzymuje w Belwedrze tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1995 r. – tytuł profesora zwyczajnego
- 1984-87 – pełni funkcję prorektora w PWSSP w Poznaniu, wcześniej bierze udział w reformie Szkoły
- od 1992 – prowadzi Pracownię Rysunku w Instytucie Sztuki i Kultury Plastycznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze, a od 1993 r. jest kierownikiem Zakładu Rysunku; na Uniwersytecie zatrudniony jest na pierwszym etacie
- 1993 – rozpoczyna zajęcia nt. teatru w całości sztuki na Studium Podyplomowym w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej we Wrocławiu
- 1986-97 – współrealizuje ROCZNIK RZEŹBY POLSKIEJ w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku
- 1989-2000 – przewodniczący Rady Programowej Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku.

Ważniejsze nagrody

- 1965 – nagroda Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalkowych w Bukareszcie za scenografię do opery Krzysztofa Pendereckiego „Najdzielniejszy” (dla dzieci)
- 1970 – wyróżnienie Krytyki Francuskiej na wystawie artystów zagranicznych w UNESCO w Paryżu – stypendystów rządu francuskiego
- 1971 – nagroda Ministra Kultury i Sztuki III stopnia za twórczość artystyczną
- 1975 – nagroda im. Jana Cybisa w Warszawie
- 1979 – Złoty Medal dla Polskich Scenografów Praskiego Quadriennale w Pradze
- 1980 – nagroda Prezesa Rady Ministrów za twórczość teatralną dla dzieci i młodzieży
- 1983 – wyróżnienie specjalne na Praskim Quadriennale Scenografii w Pradze, komisarz prezentacji polskiej
- 1995 – Triennaleprize 11 Norwegian International Print Triennale, Fredrikstad
- 1999 – tytuł Doctor Honoris Causa nadany przez Akademię Sztuk Pięknych w Bratysławie
- 2001 – otrzymuje Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski za działalność na rzecz Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku

Opublikował książki

Jan Berdyszak, Elżbieta Olinkiewicz – *? Teatr ?*, Witraż Nauczycielska, Wrocław 1996
Jan Berdyszak – *O obrazie*, Muzeum Warmii i Mazur, Olsztyn 1999.

O sztuce scenograficznej Profesora Violetta Sajkiewicz przygotowała dysertację doktorską pt. *Przestrzeń animowana. Plastyka teatralna Jana Berdyszaka*, którą obroniła na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1998 r. Praca ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2000.

cję swojej intuicji. Jednocześnie istnieje potrzeba konfrontacji z innymi środowiskami i problemami młodzieży. I wtedy trzeba sięgnąć po warsztaty, które są „prowadzone” jednocześnie przez kilku zaproszonych artystów z różnej orientacji artystycznej, a nawet różnych dziedzin sztuki.

Najważniejsze, ażeby udało się doprowadzić studenta do stałego dialogu z sobą samym o jego własnych problemach. Kontakt z młodzieżą aktywną jest rodzajem daru obcowania z energią oraz rodzeniem się refleksji. Czyni także szczelinkę wglądu w siebie. Ale nie brakuje także obcowania z bylejakością i wtedy mam głębokie poczucie ponoszonej klęski. Próbuję oczywiście wpływać, jednak muszę czekać na samodzielne dojrzewanie młodego człowieka.

Grzegorz Dziamski zauważa, że Berdyszak pracuje cyklami. „Każdy cykl dotyczy jednego, wybranego problemu artystycznego”. Rzeczywiście, Pana dorobek twórczy łatwo usystematyzować „pracami z cyklu”. Ale to nie jest cała prawda. Bowiem tworząc mierzy się Pan z wyzwaniami z różnego typu twórczością plastyczną – rzeźbą, malarstwem, grafiką, scenografią czy wreszcie environ-

ments. A każda z nich ma silne podłoże mentalne, jest wynikiem głębokich przemysleń.

- To, o czym Pan mówi, jest bardzo istotne, ponieważ dla każdego problemu i jego aspektów poszukuję innych ekwiwalentów. Ekwiwalenty te dla mnie nie mogą być jednorodne stylistycznie, ani technologicznie, bo jakoby wtedy przeczyłyby szczególności danego problemu. Dlatego też wypowiadam się w bardzo różny sposób. Może lepiej powiedzieć w tym momencie, że pracuję cały czas nad pytaniami, dla których poszukuję artykulacji, ekwiwalentu bądź prowokacji.

O tym, że Berdyszak jest mocnym nazwiskiem we współczesnej plastyce polskiej miałem okazję przekonać się już na początku lat siedemdziesiątych, kiedy uczestniczyłem w pracach komitetu organizacyjnego „Złotego Grona”. Z Zielonej Góry wyjechał Pan jako laureat dwukrotnie, w 1971 i 1975 roku. Jak z perspektywy lat ocenia Pan Sympozjum „Złotego Grona”?

- „Złote Grono” od lat sześćdziesiątych było szczególnym wydarzeniem artystycznym w kraju. Szczegółowość jego polegała na prezentowaniu różnorodnych postaw artystycz-

nych. Z tego wynikała oryginalność prezentacji kolejnych „Złotych Gron”. Faktem nieobojętnym był zespół krytyków i teoretyków sztuki, którzy w tym zjawisku partycypowali. Reszta ważnych spraw dokonywała się między artystami. „Złote Grono” promieniowało i było punktem odniesień.

Lata siedemdziesiąte to także Pana znaczące sukcesy międzynarodowe.

- Wystawy indywidualne prezentowałem od 1962 r. we wszystkich ważniejszych galeriach w kraju. Całokształt prezentacji na wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą oraz udział w Biennale de Paris zdecydowały, że zostałem stypendystą rządu francuskiego. Będąc w Paryżu wziąłem udział w wystawie artystów zagranicznych w UNESCO i wtedy otrzymałem wyróżnienie Krytyki Francuskiej.

Każda dyscyplina sztuki ma własną, autonomiczną zdolność przekazu, operuje specyficznym warsztatem i środkami wyrazu. Krytycy plastyczni są zmuszeni do werbalizowania doznań przy ocenie Pana sztuki. Pan zresztą też chętnie wypowiada się na temat twórczości. Jak dalece semantyka przybliża to, co chciał Pan wyrazić zupełnie innym językiem?

- Tak się stało, że wszystkie ważne problemy od lat sześćdziesiątych zaczęły się sytuować gdzieś POMIĘDZY. Dlatego trzeba było również korzystać z środków wypowiedzi, które nie należą do tego samego gatunku. Forma stwarzana sąsiaduje z przedmiotem potocznym i otoczeniem. Z tych faktów wynika możliwość wielowarstwowej, a więc nie jednej i nie jednolitej interpretacji dzieła. Wkraczają dwa podstawowe pojęcia, mianowicie ekwiwalent i prowokacja, które razem z konkretem i iluzją, a także tekstem i innymi znakami komunikacyjnymi tworzą rodzaj aury, różnej dla narracji i sensu.

Semantyka jako dążenie do uznania języka jako zasadniczego pola badań ciągle od nowa musi szukać ujęć teoretycznych i ekwiwalentów dla zjawisk i dobrze rozpoznawać intencje twórcze i ich szczególności. O istotach sensów decyduje zawsze to, co nieprzekładalne, bo jednostkowe. Dlatego od lat publikuję moje notatki, które zawierają refleksje i intencje. Są równoległe, są wewnątrz procesów realizowanego problemu. Są częścią tego procesu, a nie ich interpretacją.

Panie Profesorze, racjonalizowana nauka oswaja nas z prawdą o naturze świata, tłumaczy zawiłości istnienia. Ale człowiek tę prawdę o sensie trwania i naturze bytu odkrywa także obcując z dziełem sztuki. Nauka nie daje człowiekowi tej mocy wzruszeń, objawień, tej całej mistyki świata, który nas otacza, a którego do końca nie rozumiemy.

- Już dawno powiedziałem, że sztuka nie pozwoliła podzielić się, tak jak filozofia, na „fizykę” i „metafizykę”. Sztuka dla mnie swoją istotę objawia nie w tym, co prezentuje,

Prace w zbiorach, m.in.:

- Muzeów Narodowych w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie
 - Muzeum Sztuki w Łodzi
 - Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze
 - Muzeum w Chełmie, Bydgoszczy, Szczecinie
 - Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku
 - Galerii Studio w Warszawie
 - zbiorach UNESCO w Paryżu
 - Institute of Modern Art w Kamakura (Japonia)
 - Museum of Fine Art w Bostonie
 - Alvar Aalto Museo w Iyväskylä (Finlandia)
 - Museum w Seopje
 - Staatliches Museum w Berlinie
 - The Kościuszko Foundation w Nowym Jorku
 - Museum of Modern Art w Hünfeld (Niemcy)
 - Artothèque de Saint-Fons (Francja)
 - Muzeum Puszkina w Moskwie
 - Collection University of Alberta w Edmonton (Kanada)
 - Artothèque de Valence (Francja)
 - Muzeum Narodowego w Bratysławie
 - Kolekcji Torsten Lilia w Szwecji i Nowym Jorku
 - Kolekcji Antonio Gades'a w Hiszpanii
 - oraz licznych kolekcjach prywatnych.
- Galeria Jana Berdyszaka w Muzeum Ziemi Lubuskiej liczy 204 prace.

ale jak i o co pyta. Jednocześnie nauka, o ile jest skazana na luki lub błędy, nie może – ze względu na swoją tradycję – ich eksponować. Twórczość artystyczna może robić taki sam użytek ze swojej wiedzy, jak i niewiedzy, a to są warunki bliskie egzystencji człowieka, którą cechuje wahanie i zapominanie.

Dzieło sztuki jest dla zgłębiającego je rodzajem intymnego zwierciadła i wglądu w bliskość niemożliwości.

Mnie nauka bardzo emocjonuje swoją twórczą odmiennością i mam poczucie w emocji jej komplementarności wobec sztuki. Nie mogę pojąć tego powtarzanego stereotypu, że nauka i racjonalność są zimne.

Krytycy zwracają uwagę, że w Pana pracach obsesyjna jest wręcz koncentracja nad przestrzenią, jej granicami. Ale przecież przestrzeń, tak jak czas, to najpierwotniejsze z pojęć, których człowiek doświadcza od swojego początku aż po kres. Z drugiej strony organizacja przestrzeni jest dla artysty plastyka istotą sztuki.

- Przestrzeń dla mnie ma dwie wartości – aspekt praktyczny i to, że jest bytem. To, że jest bytem pozwala mi pokazywać ją samą, a nie tylko traktować ją jako możliwość swojego meblowania się. Dla bytu zawsze mamy respekt, nawet na sposób odruchowy. Stąd problem – jak pytać się o przestrzeń jako o byt i dotknąć trochę tego pytania. Ale przestrzeń - to przestrzeń oświetlona i ciemność.

Dlatego od lat sześćdziesiątych zajmuje mnie ciemność i przestrzeń jasna. Obydwie te postacie przestrzeni są transparentne. A ostatnio zajmuje mnie ciemność w jej aspektach interaktywnych – jak w PASSE-PAR-TOUIT.

Interesuje mnie także ograniczenie przestrzeni, jej niedostępność i rodzaje uniemożliwień. Zawsze w zespole jeszcze innych problemów, które pozwalają wydobyć jednoznaczność poszukiwanego sensu. Cykl PASSE-PAR-TOUIT generalnie jest pytaniem o pojmowanie całości łącznie z naszą fizycznością i mentalnością wraz z tym ocieraniem się o niedefiniowalność.

Pana działalność nie ogranicza się tylko do ścisłej ekspozycji prac – malarskich, graficznych, rzeźbiarskich, ale dąży do inscenizacji, gdzie obok dzieła ważny jest ruch spowodowany podmuchem, załamanie światła, a więc gra parateatralna. Nic więc chyba bardziej naturalnego jak realizacje scenograficzne – w licznych spektaklach dla dzieci i dorosłych.

- Jest zgoła odwrotnie. Interesuje mnie teatr dany genetycznie oraz teatr w całości sztuki. Okazuje się, że genetycznie teatr otrzymują nie tylko ludzie, ale i zwierzęta. Interesującym momentem dla mnie są symptomy teatru w różnych kreacjach artystycznych. Posługiwanie się przestrzenią, czasem i ruchem człowieka oraz świadomość interaktywności wymaga rozumienia tych symptomów teatru, zarówno u nas, ludzi, jak i w kreacji. Szczególną postacią symptomu teatru, który wykracza daleko ponad teatr, a który mnie zajmuje objawiają POWŁOKI, np. trykot baletowy. Szczegółowość tej POWŁOKI polega na tym, że będąc konkretem jej przedmiotowość jest wieloraka, albo odjęta, albo każda możliwa, bo niekompletna, zaledwie wyposażona w przeznaczenie, które nie musi się spełnić. Właśnie POWŁOKA z niespełnionym przeznaczeniem jest tak wyjątkowym faktem poznawczym. Każde więc jej zaistnienie: porzucenie, złożenie, rozwleczenie czy napięcie i inne nie może być kwestionowane, ponieważ posiada wyjątkową autonomię, jaką stanowią przedmioty pozbawione przedmiotu. Jak celnie sformułował to Roman Kubicki – są „postaciami bez postaci”.

Które ze swych dokonań uważa Pan za dzieło życia?

- Nie chciałbym popaść w mniemanie, o którym mówi Platon, a więc w stan, który może nie odpowiadać rzeczywistości.

W 1999 roku otrzymał Pan doktorat honorowy Akademii Sztuk Pięknych w Bratysławie. Spodziewam się, że wiele satysfakcji przyniosła Panu laudacja. Czy możemy ją poznać?

- Podnosiła ona dorobek w ogólności oraz podkreślała wprowadzenie do obrazu innej konkretności, podjęte problemy przezroczystości, potencjalności, ciemności i wkład w refleksje nad symptomami teatru.

Który z wielkich mistrzów malarstwa, grafiki, rzeźby jest dla Pana niedoścignionym autorytetem?

- Kiedy się chcemy zachowywać twórczo, musimy mieć wielu ojców, zarówno z głębokiej przeszłości, jak i z czasu nam równoległego. Często tym istotnym faktem, do którego się odnosimy jest jedno dzieło albo tylko jedno zachowanie. Żyjemy w czasie, kiedy to pojedyncze fakty stworzone przez człowieka są jego autorytetem.

Jak to się stało, że stał się Pan pracownikiem zielonogórskiej uczelni?

- Dwukrotnie wcześniej doświadczyłem w życiu wartości tworzenia od nowa uczelni. Są to momenty wyzwające wspaniałą energię i inicjatywę każdego z ludzi, a dzieje się to dlatego, że nie mogą rządzić jeszcze struktury administracyjne. I to było powodem, dla którego – z nieukrywaniem zainteresowaniem, zacząłem pracę w Instytucie w Zielonej Górze. I ten początek należał do trzeciego dobrego doświadczenia.

W tym momencie, wypowiadał to z żalem, obecnie nie doświadczałem otwierających się możliwości, a tylko budowanie technokratyczno-administracyjnych struktur. Może to czas przejściowy, tak się mówi, oby nie utrwalił się ten czas zamiast wspólnoty bogactw celów – Uniwersytetu?

To nierozważne, że nie przystąpiono do organizacji uniwersytetu od wizji merytorycznej. Została bezpowrotnie odebrana i zmarnowana potencja i wyzwające się siły momentu tworzenia od nowa. Okazuje się, że nawet gorzkie doświadczenia rządzenia w ostatnim dwudziestolecu w kraju niczego nie uczą. Zielona Góra staje się trzecim ośrodkiem astronomii w Polsce. Nie jest to laurka podarowana dopiero co powstałej nazwie Uniwersytet Zielonogórski, ale to mogło się stać dzięki wkładom w twórczość naukową naszych astronomów. Każdy z nich jest kim był – oni tworzą i dlatego nobilitują.

Jak Pan Profesor wypoczywa? Co cieszy się Pana szczególnym zainteresowaniem pozazawodowym?

- Wypoczywam zmieniając środowiska, które cechują różne zainteresowania, a nawet języki, z którymi spotykam się z ciekawością. To, co robię, nie jest zawodem, nawet o ile to się tak nazywa. Ponieważ interesuję się całością sztuki, a więc wszystkimi jej dziedzinami, to brakuje mi czasu na czytanie, słuchanie muzyki, chodzenie do teatru czy kina. Potrzebuję czasu na twórczość własną, a ona stanowi rodzaj koniecznego prysznicy moralnego wobec całej rzeczywistości.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Polityczny wymiar przemilczanej winy

Wykład prof. Gesine Schwan,
Rektor Uniwersytetu w Viadrinie

Pani prof. dr hab. Gesine Schwan odwiedziła naszą uczelnię na zaproszenie władz Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz dyrekcji Muzeum Ziemi Lubuskiej. Spotkanie, które poprowadził prorektor prof. Zdzisław Wołk, rozpoczęło się o godz. 13.00 21 lutego w auli C Uniwersytetu Zielonogórskiego przy ul. Wojska Polskiego 69. Wśród licznych gości, którzy przybyli na wykład prof. G. Schwan, znaleźli się wicemarszałek Senatu RP Jolanta Danielak, rektor naszego uniwersytetu prof. Michał Kisielewicz oraz dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej dr Andrzej Toczewski.

Na wstępie swojego wystąpienia, prof. Gesine Schwan, dziękując za zaproszenie, stwierdziła iż wykład, który wygłosi, stanowi dla niej spore wyzwanie ze względów językowych, gdyż posługuje się wprawdzie językiem polskim, jednak nigdy do tej pory nie wygłaszała po polsku wykładu naukowego.

Wykład prof. G. Schwan był próbą przybliżenia następstw zmilczanej winy dla demokratycznej kultury politycznej. Wina – wyjaśniła – nie jest wprawdzie kategorią stosowaną w naukach politycznych, gdyż jej doświadczenie ma bardzo osobisty charakter, jednak na co dzień w życiu politycznym o winie mówi się bardzo często, obarcza się nią, zwłaszcza nieprzyjaciół. Wina jest klasycznym tematem teologii, filozofii, psychologii, prawa karnego, literatury itd. i nie do pomyślenia wydaje się bez niej życie ludzkie.

W pierwszej części swojego wystąpienia prof. G. Schwan zaprezentowała definicję winy, stanowiącą punkt wyjścia do dalszych rozważań. W dalszej kolejności przedstawiła główne cechy zmilczanej winy, która oznacza konkretne zachowanie – zatajenie sprzeczności pomiędzy postępowaniem a normą, nie tylko w odniesieniu do czasów, w których dokonano czynu, ale także później. Zmilczana wina obejmuje zatajenie powodów zaistnienia owej sprzeczności między postępowaniem i normą, odmowę poddania samego siebie osądowi sumienia czy wręcz trwale wyzbycie się sumienia.

Następnie prof. G. Schwan wyjaśniła pojęcie demokratycznej kultury politycznej właściwej dla systemu politycznego legitymującego się na podstawie suwerenności narodu, gdzie proces podejmowania decyzji politycznych jest zgodny z demokratycznymi zasadami praworządności, a jego celem jest zapewnienie obywatelom autonomii, integralności i osobistej wolności oraz zapewnienie

możliwości odpowiedzialnego uczestnictwa w systemie.

W XX stuleciu – kontynuowała prof. G. Schwan – naznaczonym masowymi zbrodniami, nasuwa się pytanie, jakie problemy wyniosą z totalitarnych doświadczeń raczkujące demokracje i jak będzie oddziaływać na nie spuścizna po dyktaturach, skoro ich obywatele uczestniczyli w popełnianych przez te systemy zbrodniach, nie zajmując wobec nich stanowiska, nie pytając później siebie o własną winę, a zatajając ją oraz nie poddając się rozrachunkowi z sumieniem.

Analizę przedstawionego problemu G. Schwan postanowiła oprzeć na przykładzie przejścia Niemców od narodowego socjalizmu do demokratycznej republiki, choć zaznaczyła, że jej intencją nie jest czynienie z Niemiec przypadku szczególnego, gdyż ten sam problem pojawia się np. w powojennej Japonii, Argentynie czy na Bałkanach.

W swoich rozważaniach, prof. G. Schwan powołała się na różne opinie dotyczące tej kwestii. Jeden z niemieckich filozofów twierdził, iż zmilczanie tzw. brunatnych elementów biografii umożliwiło Niemcom po 1945 r. przeobrażenie się ze zwolenników i sympatyków narodowego socjalizmu w społeczeństwo obywatelskie nowej republiki. Zmilczanie winy było w tym przypadku warunkiem integracji Niemców z nową demokracją. Inny z kolei pogląd, reprezentowany przez H. Arendt, relacjonującej proces Adolfa Eichmanna w Jerozolimie, oparł się na stwierdzeniu, iż kilkanaście lat po upadku III Rzeszy Niemcy nie wyzbyli się zwodzenia siebie samych, a zakłamanie stało się integrującym składnikiem niemieckiego charakteru narodowego. Niemcy nie stali się więc rzeczywiście społeczeństwem demokratycznym, ponieważ to, co nazywamy w powszechnym rozumieniu sumieniem, w Niemczech praktycznie zanikło.

Przywołując powyższe poglądy prof. G. Schwan sformułowała własne wnioski, twierdząc, że Niemcy w okresie narodowego socjalizmu nie wyzbyli się do końca poczucia winy i sumienia. Wiele bowiem wskazuje, że tradycyjne wyobrażenie o moralności współistniało równoległe z morderczą moralnością nazistowską, zarówno w świadomości prywatnej jak i publicznej. Niemcy – zdaniem Profesora – byli w stanie dostrzec, czy też dostrzegali łamanie norm lub przynajmniej mieli takie przeczucie. Trudno im więc od-

mówić zarówno zdolności do kierowania się sumieniem, jak i poczucia winy. Jednocześnie można na ich przykładzie objaśnić empirycznie i teoretycznie pojęcie zmilczanej winy, która na pewno nie sprzyjała ich rzeczywistej przemianie w społeczeństwo obywatelskie republiki federalnej, lecz naruszało i podkopywało ów proces. Nie można też jednocześnie kwestionować częściowej przemiany społeczeństwa niemieckiego, dotyczącej przede wszystkim powierzchownej akceptacji instytucji i podstaw demokratycznego państwa.

Odnosząc się do współistnienia w okresie III Rzeszy moralności tradycyjnej i morderczej moralności nazistowskiej, prof. G. Schwan wyjaśniła to zjawisko na przykładzie wysokich rangą funkcjonariuszy III Rzeszy. Otóż zderzenie obu wspomnianych typów moralności było głównym przedmiotem troski Heinricha Himmlera, jeżeli chodzi o motywację jego esesmanów. H. Himmler dał temu wyraz w swoim słynnym przemówieniu w Poznaniu w październiku 1943 r., kiedy z jednej strony wymagał od funkcjonariuszy podległej mu służby uczciwości, przyzwoitości, wierności i braterstwa, a z drugiej jednym tchem nawoływał do bezwzględności wobec Rosjan mówiąc, iż „Niemcy nigdy nie byli brutalni i bezduszni tam, gdzie nie zachodziłaby taka potrzeba”.

Wiele wskazuje na to, iż Niemcy, nawet dygnitarze nazistowscy oraz wysocy oficerowie SS, nie mogli wielokrotnie poradzić sobie z ciężarem popełnianych przestępstw, o czym świadczyły częste przypadki schorzeń fizycznych i psychicznych, nadużywanie alkoholu, koszmary senne jako wynik psychicznego napięcia, czy wreszcie samobójstwa. Mimo tego, miliony Niemców, uwikłanych w zbrodnie jako sprawcy, bądź oportuniści, nie podejmowały żadnych działań wobec skrajnego bezprawia, co wymagałoby nieraz wielkiej odwagi.

Po wojnie skutki zmilczanej winy dla osobowości sprawców i ich potomków okazały się niszczące, a jej następstwa trudne do pogodzenia z demokratyczną kulturą polityczną. Dotyczyło to zwłaszcza rodziny, jako centralnego miejsca międzypokoleniowego transferu wartości i postaw, gdzie zmilczana wina doprowadzała do niezrozumienia i narażania przepaści między generacjami.

Robert Skobelski

Prezentujemy stypendystów Ministra

Stypendia Ministra Edukacji Narodowej uchodzą w środowisku za najbardziej prestiżową nagrodę, jaką może student otrzymać za wysoki poziom wiedzy i „wysrubowaną” średnią ocen z całego dotychczasowego toku studiów. Dziś rozpoczynamy prezentację tegorocznych laureatów.

redakcja

NIEPRAKTYCZNOŚĆ WYKSZTAŁCENIA FILOZOFICZNEGO JEST MITEM

Uczyć się uczyć

Rozmowa z Martą Kasztelan,
studentką V roku kierunku *filozofia*,
asystentką-stażystką w Instytucie Filozofii oraz studentką I roku Nauczycielskiego Kolegium Języka Niemieckiego

Mówi się, że filozofia to sztuka pytań, które prowadzą do rozważań o naturze bytu. W tym sensie filozofem staje się już dziecko usiłujące zgłębić sens nowych dla niego zjawisk i pytające nieustannie „dlaczego?”. A więc naturalna skłonność do zadziwienia otaczającym światem. Pani wybór jako maturzystki był aktem świadomy. Co sprawiło, że podjęła Pani studia na kierunku filozofia? Czy podejmując studia dziś wybrałaby Pani ten sam kierunek?

- Filozofią zaczęłam interesować się już w szkole średniej. Postaci z dziedziny filozofii, które pojawiały się na innych przedmiotach zawsze mnie fascynowały. Rozpoczęłam rozwijać swoje zainteresowania, wypożyczałam książki z dziedziny filozofii i prawie każdą wolną chwilę spędzałam na pochłanianiu tej „dodatkowej” w sensie szkolnym dziedziny wiedzy.

Co do wyboru - z pewnością wybrałabym ten kierunek również teraz.

Jeszcze w średniowieczu filozofia uchodziła za królową nauk. A to dlatego, że z obserwacji otaczającego świata, z rozważań nad nim i człowiekiem wykształciły się wszystkie inne specjalistyczne dyscypliny wiedzy. Żaden uniwersytet nie obył się bez tego fakultetu. Studia filozoficzne uchodzą za trudne. Tak samo dziś, jak i dawniej, wśród licealistów wybór tego kierunku studiów był rzadkością. I to nie dlatego, że możemy się uskarżać na brak ludzi utalentowanych, a głównie z powodu „niepraktyczności” wykształcenia. Podziela Pani takie sądy?

- Z pewnością studia filozoficzne są trudne. „Niepraktyczność wykształcenia” to stereotypowy slogan. Dość ciekawie wypowiedział się na ten temat prof. Adam Grobler w rozmowie z dziennikarzem *Gazety Lubuskiej*.

Wykształcenie filozoficzne nie jest nie-

praktyczne, na filozofii studenci nie uczą się konkretnych umiejętności, uczą się uczyć, zaletą takich studiów jest otwieranie umysłu, poszerzanie horyzontów. W obecnej sytuacji, kiedy rynek pracy wymaga od przyszłych pracowników elastyczności, studia filozoficzne są niezastąpione.

Jaki nurt filozoficzny, jaki okres w dziejach filozofii jest Pani szczególnie bliski? Poglądy którego z koryfeuszów filozofii Pani podziela?

- Strukturalizm. To nurt, który ukształtował się w XX wieku, głównie we Francji, a jego głównym założeniem było stwierdzenie, iż podstawą każdej instytucji jest nieświadomiona struktura, którą powinno się odkryć, ponieważ w niej ujawnia się aktywność ludzkiego umysłu w ogóle. Jeden z jego przedstawicieli Claude Levi-Strauss, którego poglądy w zupełności podzielałam, twierdził, iż człowiek, aby zrozumieć samego siebie w dniu dzisiejszym cofa się do czasów swojego dzieciństwa, czasów kształtowania osobowości. Podobnie kultura: aby odczytać własny kod kulturowy należało dotrzeć do jego prymitywnych, podstawowych form. Te formy działają w sposób nieświadomiony, są obiektywnym uniwersalnym modelem kształtującym naszą „nieświadomość” czy „podświadomość” kulturową. Musimy wydobyć stały rdzeń czy stałe struktury kulturotwórcze, wtedy pojmimy naszą kulturę; dotrzemy do jej wątków nieświadomych. Zdaniem Levi-Straussa model ludzkich dziejów jest „poza historią”. To my, ludzie, chcemy otrzymać model dziejów ludzkich, ale nie bierzemy pod uwagę, że tak naprawdę nie ma zasadniczych różnic między ludami prymitywnymi i cywilizowanymi; gdyż zmienne treści kultur, między którymi nierzadko jest brak wzajemnej komunikacji, są świadomym wytworem człowieka. Francuski strukturalista kwestionuje obiektywność faktów historycz-

nych, są one bowiem zawsze rezultatem nastawienia i umiejętności badacza. Natomiast struktury są obiektywnymi, powszechnymi faktami etnograficznymi.

Czy uważa się Pani za osobę szczególnie uzdolnioną? A w jakiej mierze praca i systematyczność w nauce były powodem tak dobrych wyników? Jakie przymioty charakteru i zasady postępowania pomogły Pani osiągnąć sukces? Czy osiągnięcie tak dobrego wyniku wiązało się ze szczególnymi wyrzeczeniami, rezygnacją z wielu przyjemności towarzyszących zwykle życiu studenckiemu?

- Trudno jest wyobrazić sobie osiągnięcie jakichkolwiek wyników bez systematycznej pracy. Bardzo ważna jest dobra organizacja czasu. W przypadku, gdy ktoś zajmuje się tym, co go interesuje, praca nie musi być przytłaczającym obowiązkiem.

Czy jest Pani usatysfakcjonowana dotychczasowym programem studiów? Czego Pani zabrakło w toku studiów, czego Pani musiała dociekać na własną rękę?

- Studia filozoficzne mają tę specyfikę, że przede wszystkim oferowany jest kanon przedmiotów podstawowych takich jak: historia filozofii, etyka, wstęp do filozofii, logika czy metodologia nauk. Oprócz tego studenci wedle zainteresowań mogą wybierać tzw. opcje przedmiotowe. Wiadomo jednak, że zajmując się filozofią poważnie, nie można poprzestać na zajęciach.

Co by Pani zmieniła w systemie studiów – gdyby to od Pani zależało?

- Umożliwienie studentom większej możliwości wyboru. Jest to jednak, może nie bezpośrednio, ale uzależnione od nich samych. Ilość uruchamianych opcji przedmiotowych zależy bowiem od liczby studentów, a na filozofii przeciętnie rok pierwszy rozpo-

czyna około 60 osób, a np. na roku czwartym jest ich około 25.

Czy zdarzyło się Pani w czasie studiów przeżyć moment olśnienia którymś z twierdzeń, poglądów, bo wcześniej nie przypuszczała Pani, że dotychczasowe idee nie są tak oczywiste, jak się dotąd Pani wydawało?

- Studiowanie dziejów myśli ludzkiej jest zajęciem fascynującym. Odkrywanie tego, jak o świecie myśleli przedstawiciele poszczególnych epok jest niezwykle twórcze z punktu widzenia teraźniejszości.

Czy uważa Pani, że samorząd studencki wspiera w widoczny sposób utalentowanych studentów? Z jaką pomocą spotkała się Pani dotychczas ze strony samorządu?

- Niestety nie spotkałam się z żadnym zainteresowaniem ze strony samorządu studenckiego, nie mówiąc już o żadnego rodzaju pomocy.

A władze wydzielowe i instytutowe?

- Tutaj sprawa wygląda całkiem inaczej. Wbrew temu co najczęściej się słyszy, zawsze spotykałam się z życzliwością dziekana, prodziekanów czy pracowników dziekanatu.

Oдноśnie władz instytutowych zawsze

mogę liczyć na ich pomoc. Dyrekcja Instytutu Filozofii troszczy się o swoich studentów. Zawsze można zgłosić się z pytaniem, problemem i liczyć na pomoc.

Kto dla Pani był niekwestionowanym mistrzem w trakcie studiów, przewodnikiem i opiekunem?

- Pani Profesor Lilianna Kiejzik. To dzięki niej odkryłam historię filozofii, a głównie zainteresowałam się filozofią współczesną. Pamiętam z jakim zaangażowaniem uczestniczyłam w zajęciach Pani Profesor, gdyż były tak ciekawie prowadzone.

Obecnie piszę pod jej kierunkiem pracę magisterską na temat francuskiego strukturalisty Michela Foucault.

Zaczyna Pani karierę nauczyciela akademickiego. Jak z tej perspektywy widzi Pani swoje własne studia?

- Przede wszystkim czuję się nadal studentką i ...asystentką stażystką. Całkiem inaczej patrzę teraz na swoje studia, czasami odnoszę wrażenie, że to studentom mniej zależy na ich osiągnięciach, zdobyciu wiedzy niż prowadzącym, którzy chcą im tę wiedzę przekazać.

Czy korzysta Pani z sieci internetowej w zdobywaniu nowej wiedzy czy wymiany poglądów?

- W dzisiejszych czasach trudno wyobrazić sobie pracę bez korzystania z Internetu, chociaż wolę tradycyjne metody. Jednakże przy ilości obowiązków muszę przyznać, że konto pocztowe jest niezwykle przydatne.

Chyba filozofia nie pochłania i wypełnia całego czasu studiów? Proszę powiedzieć trochę o swoich pasjach i zainteresowaniach.

- Studiuję dyscyplinę, która mnie interesuje, więc cieszę się, że pochłania mi czas. Jeżeli chodzi o wypoczynek, to uwielbiam jazdę na rowerze po zielonogórskich lasach i pływanie. Raz w roku staram się też wyjechać nad morze, aby odreagować.

Moją pasją jest również kino, dlatego też śledzę na bieżąco nowe produkcje filmowe. Przynajmniej raz w miesiącu odwiedzam zarówno kino, jak i teatr.

Życzę zatem satysfakcjonujących projekcji i spektakli.

rozmawiał Andrzej Politowicz

W s p a k

„WSPAK” jest pismem studenckim, a więc o studentach i dla studentów. Jego początki sięgają 1997 roku. Wtedy studenci filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską przy ówczesnym Zakładzie Komunikacji Językowej i Społecznej po raz pierwszy złożyli swoje teksty w szpalty i wydali pionierski numer gazety. Pismo było kserowane w 150 – 300 egzemplarzach (w zależności od numeru), a jeden egzemplarz kosztował 50 groszy. Taka sytuacja trwała do grudnia 2001 roku. Dzięki poparciu prorektora ds. studenckich prof. Krzysztofa Urbanowskiego 17. numer „WSPAK”-a został już wydany w Zakładzie Poligrafii Uniwersytetu Zielonogórskiego. Obecnie gazeta jest bezpłatna, całkowicie finansowana przez uczelnię, a jej nakład wynosi 1000 egzemplarzy. W toku jest również proces rejestracji „WSPAK”-a jako oficjalnego pisma studenckiego UZ.

Tematyka tego miesięcznika obejmuje przede wszystkim życie uczelniane: stypendia, akademiki, kulturę studencką, sport, twórczość artystyczną, zainteresowania i fascynacje studentów. Można w nim znaleźć

uczelnia • film • muzyka • humor • sport • ciekawostki • listy • opinie
luty – marzec 2002
wspak PISMO STUDENTÓW
692W
Uniwersytet Zielonogórski - Ogr. № 18 Ukazuje się od 1997 r.

wywiady z ciekawymi ludźmi, sondaże na kontrowersyjne tematy, recenzje muzyczne i filmowe, repertuary kin, teatru. Blisko dwa lata na łamach „WSPAK”-a organizowany jest konkurs, w którym można wygrać m.in. wejściówki do kina.

„WSPAK” jest jedną z możliwości zdobycia praktyki w zawodzie dla studentów dziennikarstwa, jednak celem głównym gazety jest informowanie o tym, co dzieje się na uczelni i w mieście. Z drugiej zaś strony istnienie pisma studenckiego daje możliwość ukazania problemów, z jakimi borykają się studenci, wydobycie ich na światło dzienne, a co za tym idzie – szybszego ich rozwiązania

przez władze uczelni.

Redaktorem naczelnym pisma przez trzy lata był Roman Hudak, a od 2001 roku funkcję tę sprawuje Beata Walocha. Do redakcji należą przede wszystkim studenci dziennikarstwa, jednak na łamach gazety ukazują się też często artykuły koleżanek i kolegów z innych kierunków. „WSPAK” jest otwarty dla wszystkich, więc zapraszamy serdecznie do współpracy. Spotkania redakcji odbywają się w czwartki w Katedrze Komunikacji Językowej i Społecznej przy al. Wojska Polskiego (Campus B), sala nr 2, godz. 19.00. Można się z nami również kontaktować elektronicznie: wspak.uz@wp.pl. Zapraszamy!

Beata Walocha

O D R E D A K C J I U Z

Czytamy to sympatyczne pismo. Redakcji życzymy ostrych piór, ciekawych tematów i by zawsze trafiała w zapotrzebowanie czytelnicze

Ryszard Rohatyński

Uwagi o Elastycznym Systemie Studiów i problemach jego wdrażania na Wydziale Mechanicznym

W 2001 r. opublikowany został w Uniwersytecie Zielonogórskim dokument *Elastyczny System Studiów Trzystopniowych*, zawierający charakterystykę i podstawowe założenia elastycznego systemu studiów. Wprowadzenie, które napisał JM Rektor prof. Michał Kisielewicz, wyjaśnia w skrócie genezę i przyczyny tej, dotyczącej całego polskiego szkolnictwa wyższego, inicjatywy. Analogicznie do obowiązującego w przemyśle hasła konkurencyjnej produkcji: „lepiej, szybciej i taniej”, gdzie „lepiej” odnosi się do potrzeb użytkowników, Pan Rektor podkreśla dążenie do „...modelu kształcenia minimalizującego czas trwania studiów przy zachowaniu zasady podnoszenia poziomu i jakości kształcenia”. Ten postulat wynika nie tylko z zasady racjonalności, ale także z „...konieczności harmonizowania obowiązujących form i zakresów kształcenia na poziomie wyższym w krajach przyszłej Wspólnoty Europejskiej.”

Wydziały naszego Uniwersytetu rozpoczęły już przygotowania do realizacji systemu. Jest oczywiste, że proces przejścia od stanu obecnego, do spełniającego w pełni warunki określone w dokumencie będzie niełatwy i musi potrwać. Na Wydziale Mechanicznym jesteśmy w trakcie intensywnych prac nad określeniem zakresu koniecznych zmian i tempa ich realizacji. Powołany został zespół problemowy przygotowujący dla Rady Wydziału propozycje zmian programów nauczania, jak też odpowiednie plany i harmonogramy. Niedawno liderzy zespołu, dr Tadeusz Szmigielski, prodziekan do spraw nauczania i dr Rajmund Papiór, zastępca dyrektora Instytutu Inżynierii Produkcji i Materiałoznawstwa, przekazali mi pierwsze opracowanie. Wybrałem z niego te elementy, które mogą zainteresować także inne wydziały Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Korzyści dla studentów płynące z wprowadzenia elastycznego systemu studiów w połączeniu z systemem punktów kredytowych są wielorakie, zwłaszcza w przypadku zmiany uczelni lub przy okresowym odbywaniu studiów na innej uczelni, także zagraniczej. W szczególności, system zapewnia:

- możliwość wymiany studentów z innymi uczelniami europejskimi bez utraty ciągłości toku studiów;

- indywidualizację procesu studiowania w celu lepszego dostosowania do zainteresowań i indywidualnych predyspozycji poszczególnych studentów;
- uelastycznienie procesu kształcenia umożliwiające lepsze wykorzystanie potencjału kadry nauczającej, a także pełniejsze zaspokojenie oczekiwań studentów przy jednoczesnym podniesieniu jakości studiów.

W rezultacie studenci otrzymają nowe, atrakcyjne możliwości:

- student może kształtować własną drogę do dyplomu, zawierającą przedmioty z innego kierunku (specjalności) studiów, a nawet z innego wydziału;
- powstaje możliwość indywidualnego tempa studiowania - można skrócić czas studiów lub można studiować trochę dłużej;
- rejestracja na kolejny semestr czy rok studiów może być mniej rygorystyczna niż obecnie;
- okres studiów za granicą lub na innej uczelni krajowej jest niemal automatycznie uznawany.

Korzyści odczują również wydziały, ponieważ w wyniku wprowadzenia elastycznego systemu studiów wszystkie uczelnie ujednolicią zasady przebiegu studiów i przyjmą jednaki system oceny studentów. Komputeryzacja dokumentacji związanej z realizacją i kontrolą toku studiów umożliwi bieżącą kontrolę postępów studenta. Wprowadzenie systemu umożliwi (lub wręcz wymusi) ożywioną współpracę z innymi uczelniami krajowymi i zagranicznymi. Zostaną uproszczone procedury migracji studiujących w ramach tej samej uczelni, a także między uczelniami. Dzięki temu poprawi się jakość kształcenia i konkurencyjność naszych absolwentów.

Obok zalet mogą jednak wystąpić zjawiska ujemne, które należy także przewidzieć, aby ich skutkom zapobiec lub je zminimalizować.

Umożliwienie studentom wyboru rozmaitych wariantów studiów skomplikuje zarządzanie procesem dydaktycznym; przynajmniej z dzisiejszego punktu widzenia. Wzrośnie drastycznie ilość informacji związanej z ob-

sługą studentów i toku studiów, za którą odpowiedzialne są dziekanaty. Problem ten można rozwiązać tylko przez instalację informacyjnych systemów komputerowych (bazy danych i wyszukiwanie informacji). Standardowe procedury rejestracji zadań studenta i kontroli ich wykonania powinny zostać w pełni zautomatyzowane. Tylko szczególne przypadki powinny być rozpatrywane przez dziekanów lub prodziekanów ds. studenckich. Bez rozbudowy sieci komputerowej i zastosowania odpowiedniego oprogramowania, kompatybilnego z programami finansowo-księgowymi, nie będzie gwarancji pełnego powodzenia. Będzie to, oczywiście, kosztować, ale znacznie bardziej kosztowne i mniej skuteczne byłoby zwiększanie personelu dziekanatów.

Wdrożenie komputerowego systemu rozliczania studentów spowoduje, że uzyskanie wpisu na kolejny semestr będzie ściśle związane z terminowym oddaniem indeksu (w dalszej perspektywie nastąpi rezygnacja z indeksów i kart egzaminacyjnych na rzecz jednolitej bazy danych z kluczami dostępu). Niedostarczenie przez studenta indeksu w terminie określonym przez dziekana lub uzyskanie zbyt małej liczby punktów spowoduje automatyczne skreślenie z listy studentów. Zanim zostanie to powszechnie zaakceptowane może być odbierane jako bezduszne traktowanie studentów i wywoływać niezadowolenie.

Nierozstrzygniętym dotychczas zagadnieniem jest relacja między „stopniem elastyczności studiów” a ich kosztownością. Zdecydowana większość przesłanek zdaje się świadczyć za sprzężeniem dodatnim. Brak jest jednak analiz, które odpowiedziałyby na pytanie, czy taki związek jest nieunikniony. Dlatego byłbym ostrożny z przyjmowaniem jako pewnik, że elastyczny system studiów musi być dużo droższy. Jest interesujące, ile „elastyczności” może mieć system nauczania przy obecnym poziomie finansowania uczelni.

Jeżeli koszt procesu kształcenia będzie ostrym ograniczeniem, to skutki niedofinansowania mogą wypaczyć cele przyświecające idei elastycznego systemu studiów. Można je, w przybliżeniu, przewidzieć.

Poszukiwanie oszczędności procesu

kształcenia spowoduje dążenie do prowadzenia zajęć w dużych grupach, a możliwości wyboru przez studentów atrakcyjnych przedmiotów zostaną bardzo ograniczone. Jest to sprzeczne z założeniami systemu elastycznego.

Trzeba będzie rozwiązać sposób obliczania kosztów kształcenia „migrującego studenta” i podziału tych kosztów między jednostki uczestniczące w kształceniu. Ponieważ poszczególne kierunki studiów mają różne kosztyochłonności, to może trzeba będzie wprowadzić na uczelni cennik usług dydaktycznych. W takiej sytuacji studenci słabiej dotowani mogą mieć jednak utrudniony dostęp do niektórych droższych przedmiotów.

Zadania, które należy wykonać w procesie wdrażania elastycznego systemu studiów są poważne. Wymienię niektóre.

- ujednolicenie i zobiektywizowanie zasad oceniania postępów studentów w nauce,
- wdrożenie europejskiego systemu punktów kredytowych; opracowanie ujednoliconego algorytmu (najlepiej zgodnego z europejskim), przydzielania punktów ECTS dla poszczególnych przedmiotów podstawowych, kierunkowych i specjalnościowych,
- dokonanie podziału przedmiotów na podstawowe i fakultatywne,
- ustanowienie kanonów dla przedmiotów podstawowych, kierunkowych i specjalnościowych,
- modyfikacja i racjonalizacja istniejącego programu dla poszczególnych typów studiów z punktu widzenia wymogów ECTS (ograniczenie liczby przedmiotów maksymalnie do 6 w semestrze),
- ustanowienie sformalizowanej współpracy zewnętrznej (z koordynatorem uczelnianym i innymi wydziałami) i wewnętrznej, na Wydziale.

Wprowadzenie systemu wymaga powołania na wydziale zespołu o określonych kwalifikacjach. Liczność zespołu i kompetencji jego członków powinny zapewnić ciągłość pracy nad wdrażaniem systemów. Przewodniczącym powinien być nauczyciel akademicki posiadający odpowiednie doświadczenie organizacyjne i dydaktyczne. Jego zastępcą może być młodszy nauczyciel akademicki, który uczestnicząc w pracach zespołu i zdobywając odpowiednie doświadczenie mógłby w razie potrzeby zastąpić przewodniczącego, nie powodując zakłóceń w procesie wdrażania systemu. W zespole powinni też znaleźć się odpowiednio przeszkoleni pracownicy administracyjni, ponieważ to na nich opierać się będzie w praktyce funkcjonowanie nowego systemu. Członkowie zespołu powinni brać udział w szkoleniach i konferencjach na temat elastycznego systemu i punktów kredytowych.

- zapewnienie niezbędnych środków finansowych na przygotowanie, wdrożenie i prowadzenie systemu studiów elastycznych,
- zapewnienie niezbędnych środków finansowych i technicznych na utrzymanie, monitorowanie i udoskonalanie funkcjonowania wdrożonego systemu.

Ważnym zadaniem kierownictwa wydziału jest dostosowanie planów i programów nauczania do potrzeb elastycznego systemu. Należy, między innymi, podzielić przedmioty na grupy: grupę przedmiotów, których oprowadanie bez względu na dalszy kierunek (specjalizację) kształcenia jest dla absolwenta niezbędne (*kanon podstawowy*); grupę przedmiotów, których znajomość jest

z punktu widzenia profilu absolwenta danego kierunku (specjalizacji) kształcenia konieczna (*kanon kierunkowy*) oraz grupę przedmiotów, których znajomość na danym kierunku (specjalizacji) studiów jest pożądana (*przedmioty fakultatywne-obieralne*). Każdemu przedmiotowi należy przyporządkować określoną liczbę punktów, w zależności od nakładu pracy jaki jest wymagany do jego zaliczenia. Należy podkreślić, że przez nakład pracy rozumie się całą pracę studenta, zarówno w czasie zajęć dydaktycznych, jak też jego pracę własną na uczelni i w domu.

Najbliższe plany Wydziału Mechanicznego obejmują:

- opracowanie i wydanie szczegółowego informatora o systemie studiów elastycznych i zasadach systemu punktowego; w informatorze znajdzie się szczegółowy opis obu systemów wraz ze zbiorem procedur postępowania dla wszystkich sytuacji, zarówno dla studentów jak też dla pracowników Wydziału,
- opracowanie kanonów dla trzech kierunków studiów i specjalności prowadzonych na Wydziale,
- określenie przedmiotów podstawowych i fakultatywnych dla poszczególnych kanonów,
- opracowanie wydziałowego katalogu kursów według jednolitego wzoru,
- ustalenie koniecznej z punktu widzenia zapewnienia jakości procesu kształcenia infrastruktury dla przedmiotów w poszczególnych kanonach,
- ustanowienie przejrzystej struktury organizacyjnej Wydziału Mechanicznego UZ, dostosowanej do wymogów realizacji nowoczesnego procesu dydaktycznego i zgodnej z uprawianymi na Wydziale badaniami naukowymi.

Kończąc moją wypowiedź pragnę podkreślić, że działania na poszczególnych wydziałach powinny być koordynowane na poziomie Szkół Naukowych i na poziomie kierownictwa Uniwersytetu Zielonogórskiego. Przyjęte na Konferencji Rektorów Polskich Uczelni Technicznych w 1999 roku porozumienie o zasadach systemu punktowego w elastycznym systemie studiów trzystopniowych określa ogólne zasady systemu punktowego, pozostawiając poszczególnym uczelniom rozwiązania szczegółowe. Dokument ten stwierdza:

„Na poziomie uczelni rozwiązane powinny być problemy przygotowania zasad przypisywania punktów przedmiotom, określania zasad rejestracji i urlopowania studentów, skreśleń i wznowień, powtarzania zajęć, a także powiązania systemu punktowego z systemem pomocy materialnej oraz zasad obliczania ostatecznego wyniku studiów”.

Ryszard Rohatyński*

* Profesor R. Rohatyński jest dziekanem Wydziału Mechanicznego



PRACOWNIA METROLOGII NA WYDZIALE MECHANICZNYM

Adam Grobler

Systemy a polityka Uniwersytetu

Działalność naszego Uniwersytetu reguluje – czy też ma dopiero regulować – układ rozmaitych systemów organizacyjnych. To dobrze. Ogranicza bowiem element uznaniowości w podejmowaniu decyzji, co znacznie zmniejsza pole powstawania konfliktów. To zaś jest niezbędne do harmonijnego wzrostu młodego ciała powstałego ze złączenia dwóch odrębnych uczelni. Systemy, o których mowa, są jeszcze w mniejszym lub większym stopniu przedmiotem dyskusji i negocjacji, co jest zupełnie naturalne, biorąc pod uwagę, że powstają w nowej, pod wieloma względami niedookreślonej sytuacji. Niedookreślone są cele strategiczne Uniwersytetu i od ich wyraźnego sprecyzowania zależą rozstrzygnięcia systemowych szczegółów. Systemy bowiem mają regulować nasze działania w sposób, który będzie sprzyjał realizacji celów uznanych przez nas za ważne. Poniżej spróbuję skomentować trzy systemy, czy też ich projekty, w kontekście problemu wyboru odpowiedniej polityki Uniwersytetu.

System zarządzania gospodarką finansową

W obecnej swej formie system wydaje się służyć głównie celom bezpieczeństwa finansowego w zakresie kształtowania płac oraz rozwoju bazy materialnej. Sprzyja im, po pierwsze, przez określenie funduszu płac na poziomie wyznaczonym w zasadzie przez dotację dydaktyczną i, po drugie, wydzielenie sporej rezerwy Rektora przeznaczony w lwiej części na inwestycje budowlane. Dotacja budżetowa oczywiście nie jest wystarczająca i do płac dokłada się z dochodów własnych. Stwarza to pewne ryzyko, ponieważ dochody w przyszłych latach prawdopodobnie będą malały. Przypuszczalnie bowiem będzie spadał popyt na studia zaoczne w związku z ubożeniem społeczeństwa i zbliżaniem się fali niżu demograficznego. Dlatego obecny system wywiera presję w kierunku stopniowego zmniejszania się udziału dochodów własnych w kształtowaniu płac.

Dbałość o bezpieczeństwo finansowe jest oczywiście rzeczą chwalebną. Warto jednak pamiętać, jak osiągnęliśmy w tym miejscu nasycenie kadry naukową, które umożliwiło powołanie Uniwersytetu. Jeśli chodzi o mnie – a z pewnością nie jestem przypadkiem odosobnionym – przybyłem tutaj z UJ nie dlatego, że w Krakowie mi było za ciasno. O wyborze, który naraził mnie na niezwykle uciążliwe dojazdy i dezorganizację życia rodzinnego, zdecydowały różnice w polityce obu uczelni. Niski poziom płac i nierozumne blokowanie awansów uruchomiło proces odchodzenia z UJ ludzi podobnych do mnie: ludzi, którzy chcieli się rozwijać i pracować na uczelni, która się rozwija. Nie wiem, kiedy spadek po-

ziomu UJ przekroczy stan alarmowy. Jestem jednak niemal pewien, że nastąpi to niepostrzeżenie, bo magia 600-letniej tradycji usypia czujność. Wielekroć publicznie stawiałem zielonogórskie środowisko akademickie za wzór racjonalności polityki płacowej i kadrowej, polityki, która w krótkim czasie dała imponujące rezultaty. Bez tej polityki zostalibyśmy parą prowincjonalnych uczelni, zajmujących po wsze czasy, sprawiedliwie lub nie, ostatnie miejsca w rankingach.

Cel – Uniwersytet – został osiągnięty. Upojeni sukcesem, na który zasłużyliśmy sobie wyteżoną pracą wielu z nas, możemy łatwo zżarnować jego owoce. Uniwersytet oczywiście pozostanie uniwersytetem, ale gdy zacznie naśladować politykę UJ, o wiele szybciej od niego stoczy się do poziomu np. Uniwersytetu Szczecińskiego. Jeśli jednak utrzymamy dotychczasowy styl postępowania, możemy wkrótce awansować do poziomu, powiedzmy, Uniwersytetu Łódzkiego. Natomiast ograniczanie funduszu płac do poziomu dotacji dydaktycznej może nas zawrócić z tej drogi. Jest bowiem metodą, którą stosuje większość polskich uniwersytetów ze skutkami łatwymi do przewidzenia.

Przyjęta zasada kształtowania funduszu płac będzie powodować, że wydziały o najwyższej kwalifikowanej kadrze, czyli najkosztowniejszej, staną się solą w oku władz Uniwersytetu. Przesnąć liczyć się KBNowskie kategorie, zdolność do pozyskiwania grantów, atrakcyjność dla partnerów zagranicznych. Idealem staną się wydziały, w których liczba profesorów jest jak najmniejsza, a resztę stanowią adiunkci, którzy nie śpieszą się do habilitacji. A ci, co się pośpieszą, choćby i byli wybitni, staną przed ustanowioną z powodów finansowych barierą awansową. Najambitniejsi zaczną odchodzić – jak z UJ, i z takich samych powodów.

Z pewnością wiele instytutów i wydziałów ma wystarczającą liczbę profesorów i gwałtowny import kadry nie jest już im potrzebny. Niektóre instytuty i wydziały zapewne wciąż wymagają wzmocnienia po to, by mogły uzyskać uprawnienia do habilitowania lub podwyższyć kategorię KBNu (kategoryzacja przynosi pieniądze – więc na niej nie należy oszczędzać. Kwestię tworzenia nowych jednostek w celu uruchamiania nowych kierunków studiów pomijam jako niekontrowersyjną). Toteż politykę personalną trzeba kształtować elastycznie, stosownie do potrzeb. I tej elastyczności powinny sprzyjać zasady tworzenia funduszu płac.

Na pewno warto utrzymać motywacyjny charakter stosowanego u nas systemu płac, który wysoko premiuje zdobywanie stopni, tytułu i dalszy rozwój po uzyskaniu tytułu. W Krakowie zamiast habilitować się i ubiegać o tytuł, ludzie wolą robić fuchy. Tak działa tamtejszy system

płac i mechanizm blokowania awansów. Dlatego wielu ludzi o ambicjach naukowych odchodzi z UJ, nie ja pierwszy, nie ja ostatni. Toteż krakowskich wzorów polityki kadrowej należy unikać, tym bardziej, że psychologicznie łatwiej jest opuścić Zieloną Górę niż cesarsko-królewski Kraków.

Z powyższych powodów myślę, że warto w naszym systemie wydzielić jeszcze jeden fundusz, nazwijmy go funduszem motywacyjnym. Przeznaczony on byłby właśnie na zwiększanie funduszu płac ponad poziom określony wysokością dotacji dydaktycznej i służyłby celom zasugerowanym powyżej: pozyskiwaniu specjalistów w atrakcyjnych dla nas specjalnościach, hamowaniu ewentualnego odpływu wysoko kwalifikowanej kadry i awansowaniu rozwijających się pracowników. Fundusz taki można utworzyć z dochodów własnych netto, tj. po odliczeniu kosztów (wynagrodzeń, odpisów itp.) prowadzenia studiów zaocznych. Utworzenie takiego funduszu nie narusza logiki obecnej postaci systemu. Pieniądze, z których miałby powstać, obecnie są w części i tak przeznaczone na zwiększenie funduszu płac, tyle że nie jest powiedziane, w jakiej części. Po prostu w takiej, w jakiej trzeba do wypełnienia bieżących zobowiązań. Reszta pozostaje w funduszu kształcenia studentów studiów zaocznych i wieczorowych. Ewentualne nadwyżki finansowe w tym funduszu nie mają, w obecnej wersji systemu wyraźnego przeznaczenia. Z nich właśnie pochodziłby fundusz motywacyjny.

Przy takim rozwiązaniu oczywiście na nowo powstaje problem bezpieczeństwa finansowego. Zakłada ono bowiem, że płace z zasady będą częściowo finansowane z dochodów własnych. I o to chodzi, bo ograniczanie płac do poziomu dotacji dydaktycznej jest działaniem upodabniającym nasz Uniwersytet do innych, z dalszymi tego konsekwencjami. Ryzyko zatem podjąć. Można bowiem śmiało założyć, że choć dochody własne przypuszczalnie będą spadały, nie spadną do zera. Przyjmując to założenie, do zachowania bezpieczeństwa w zupełności wystarczy wydzielić z proponowanego tutaj funduszu motywacyjnego rezerwę na chude lata. Podobną rezerwę warto również wydzielić z funduszu przeznaczanego na inwestycje. Jest on wprawdzie mniej narażony na fluktuacje dochodów, z których jest tworzony, ale za to wydatki inwestycyjne są najbardziej pieniądzo-chłonne i dlatego trzeba do nich podchodzić z najwyższą ostrożnością. W żadnym razie rozwój bazy materialnej nie powinien się dokonywać kosztem rozwoju kadrowego. Zachwianie proporcji może zmienić nasz Uniwersytet w park luksusowych pomieszczeń, po których będą się snuli rozleniwieni (z powodu

braku perspektyw awansowych) adiunkci.

System zapewnienia jakości kształcenia

Projekt systemu jest imponujący. Jeżeli uda się nam wprowadzić go w życie, to – według mojego rozeznania – będziemy pod tym względem przodującym uniwersytetem w Polsce. Wieloletnie próby stworzenia takiego systemu w UJ zawsze się rozmywały i elementy takiego systemu funkcjonują tam tylko fragmentarycznie. Nawet ankiety studenckie, z powodu niezrozumiałego oporu części profesorów, prowadzone są daleko nie we wszystkich instytutach. Projekt, który jest u nas obecnie przedmiotem dyskusji, ma charakter kompleksowy. Nie ogranicza się do okresowego przeglądu kadr i ankietowania studentów – co jest absolutnym minimum – ale zawiera m.in. elementy oceny programów nauczania. Z mojego doświadczenia, zarówno z pracy w Krakowie, jak i z wizytacji, w których uczestniczyłem jako członek Zespołu Oceniającego Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej wynika, że programy, przynajmniej w mojej branży, na ogół są kształtowane zupełnie dowolnie, wedle kaprysu wykładowcy, bez wyraźnego związku z obecnym stanem dyscypliny na świecie.

Jest więc wspaniale. Że jednak nie ma rzeczy doskonałych, tak i tu dostrzegam pewne cienie. Projekt systemu przewiduje m.in. ocenę porównawczą poszczególnych wydziałów i kierunków, zmierzającą nawet do budowania wewnętrznych rankingów. Wydaje mi się, że system nie temu powinien służyć. Nie ma służyć konkurencji, ale współpracy we wspólnym celu. Wewnętrzna rywalizacja może prowadzić do nikomu niepotrzebnych konfliktów. Kierunki i wydziały mają własną specyfikę, co może być źródłem nierozstrzygalnych sporów. Nie wszystkie elementy oceny będą miały swoje odpowiedniki we wszystkich jednostkach, a nawet gdy będą miały, to mogą one mieć różną wagę. Konkurencja może nawet prowadzić do patologii. Kierunki i wydziały zainteresowane dobrym wynikiem w rankingu będą skłonne do prowadzenia działań pozorynych, np. do prowadzenia nikomu nie dających szkoleń, oraz do łagodnego oceniania własnych pracowników. Hospitacje zamieniają się wówczas w wizyty kurtuazyjne. Tymczasem celem głównym systemu musi być stałe podnoszenie jakości, co jest możliwe tylko przy szczerze krytycznym i samokrytycznym nastawieniu osób zaangażowanych w proces kształcenia. Badania ankietowe wśród studentów prowadzone w znanych mi jednostkach nie służą ustalaniu listy rankingowej. Dają przede wszystkim pomoc nauczycielowi, który czytając komentarze studentów dowiaduje się, co może poprawić we własnej pracy. I o to głównie chodzi.

Zamiast podejścia konkursowego do oceny okresowej proponuję podejście, które nazwałbym „monitorującym”. To znaczy, zamiast porównywać kierunki i wydziały między sobą, proponuję monitorować kształtowanie się, w kolejnych okresach, ocen poszczególnych kierunków i wydziałów branych z osobna. Sprawdzać, czy kierunki i wydziały odnotowują postęp, stagnację czy regres. W takim przypadku łatwiej jest

utrzymać rzetelność ocen a nawet badać ją, analizując przyczyny ewentualnego postępu czy regresu. Tam, gdzie to możliwe, warto jednostki porównywać z ich odpowiednikami w innych uczelniach. Nie sędzę jednak, by porównywanie kierunków i wydziałów wewnątrz uczelni mogło prowadzić do czegoś dobrego. Co oczywiście nie wyklucza propagowania ewentualnych wybitnych osiągnięć niektórych kierunków w określonych aspektach ich działalności.

Nie będę tutaj zabierał głosu na temat szczegółów poszczególnych projektów ankiet czy arkuszy oceny. Wymagają one drobiazgowej analizy, na którą tutaj nie ma miejsca, i którą, według moich informacji, podjęli już odpowiedni specjaliści. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na projekt przeliczania poszczególnych wskaźników na punkty (w załączniku 16 stosownego dokumentu). Ten fragment systemu wydaje mi się zupełnie chybiony z powodów wymienionych dwa akapity wyżej. Kierunki mają swoją specyfikę. Weźmy dla przykładu wskaźniki dotyczące struktury kadry nauczycielskiej. W jednych większą rolę odgrywają wykłady, w innych ćwiczenia warsztatowe. W jednych ćwiczenia mają charakter rachunkowy, w innych laboratoryjny. To sprawia, że np. pożądane proporcje zatrudnienia samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki w różnych dyscyplinach są różne. W dyscyplinach, w których mamy prawo do prowadzenia studiów doktoranckich liczba zatrudnionych asystentów bez doktoratu powinna wynosić zero. Tam, gdzie takiego prawa nie mamy, a potrzebujemy wypromować kilku doktorów, aby ubiegać się o prawa habilitowania, należy kilku zdolnych magistrów zatrudnić. Itd. itd. Z tych i podobnych powodów nie sędzę, aby jakiegokolwiek system punktowy jednolity dla wszystkich jednostek, czy to chodzi o wskaźniki dotyczące struktury kadry, czy o inne wskaźniki, mógł sprzyjać realizacji żywotnych celów Uniwersytetu. Dlatego namawiałbym raczej do określania zadań dla każdej jednostki indywidualnie i oceniania jednostek z osobna, bez porównywania ich z innymi jednostkami naszej uczelni.

Ogólnie rzecz biorąc, chodzi mi o to, by oceny nie były zarzewiem konfliktów, lecz by sprzyjały doskonaleniu własnej pracy i zdobywaniu coraz lepszej reputacji. Pomijając zasygnalizowane tutaj niebezpieczeństwa, którym stosunkowo łatwo zapobiec rezygnując z konkursowych elementów systemu, projekt systemu zapewnienia jakości kształcenia wydaje mi się wysokiej jakości i spodziewam się, że będzie dobrze spełniał swoje zadania.

System komputerowej ewidencji publikacji (SKEP)

Ten system jest, moim zdaniem, najmniej udanym wytworem działań na szczeblu rektorsko-senackim. Jego główna wada jest taka sama jak wada systemu zapewnienia jakości kształcenia: dążenie do konkursu w sztucznie powołanej do życia konkurencji. W wyniku negocjacji ustalono jednolity system punktowy dla wszystkich branż. Skutkiem tego specyficzna działalność, np. patenty techniczne lub organizacja wystaw artystycznych, nie jest punktowana w ogóle, a osiągnięciom, które w różnych dyscy-

plinach mogą mieć różną wagę, przypisano jednakową wartość. Porównywanie nieporównywalnego grozi uruchomieniem niezdrowej rywalizacji wewnętrznej w miejsce współpracy. Co gorsza, władze rektorskie nie kryją, że pragną SKEP powiązać z systemem zarządzania gospodarką finansową przez uzależnienie podziału funduszu na badania własne w zależności od dorobku punktowego jednostek.

Intencja jest zrozumiała i całkiem pobożna. Mianowicie powiązanie SKEPu z finansami jest jedynym sposobem zmobilizowania jednostek do rzetelnej i terminowej sprawozdawczości. Z kolei posiadanie aktualnej bazy danych z osiągnięciami Uniwersytetu jest niewątpliwie pożyteczne i dlatego samo istnienie systemu ewidencji jest ze wszech miar pożądane. Jego obecna postać będzie jednak promowała jednostki nie za te osiągnięcia, które są najwyższe cenione przez odpowiedni branżowo zespół KBN, lecz te, które premiuje SKEP. Rozbieżność między przewidywanym działaniem systemu a celem polegającym na zdobywaniu najwyższych ocen ze strony KBNu jest nazbyt oczywista.

Co zrobić, żeby wilk (sprawozdawczość wewnętrzuczelniana) był syty i koza (zgodność z systemem KBN) cała? To samo, co proponuję dla systemu zapewnienia jakości kształcenia: zrezygnować z podejścia konkursowego na rzecz monitorującego. W systemie przydzielać punkty według zasad właściwych dla danej dyscypliny i absolutnie nie próbować porównywać jednostek między sobą. Zamiast tego monitorować ewentualne postępy (lub regres) jednostki. W pierwszym roku rozdzielić fundusz na badania własne w proporcji do podziału funduszu na działalność statutową, który skądinąd odzwierciedla preferencje polityki naukowej państwa. W kolejnych latach rozdzielać ten fundusz w proporcji do udziału danej jednostki w podziale w pierwszym roku przemnożonego przez indeks jej dorobku punktowego. Tym indeksem odzwierciedlającym postęp lub regres, liczoną dla każdej jednostki z osobna, może być np. iloraz liczby punktów uzyskanych przez nią w ostatnich czterech latach i liczby punktów uzyskanych w ostatniej ocenie parametrycznej KBN. W ten sposób unikałoby się porównań nieporównywalnego na sztucznie ustalonych zasadach, a zarazem osiągnęłoby się dwa ważne cele strategiczne: mobilizację jednostek do poprawiania oceny według zasad stosowanych przez KBN (a nie zasad lokalnych) oraz mobilizację do terminowej i rzetelnej sprawozdawczości.

Jak powiedziałem na samym początku, systemy są rzeczą dobrą. Systemy, o których tu była mowa, mają wiele zalet, gdy chodzi o ich generalną konstrukcję. Żeby jednak stymulowały działania w pożądanych kierunkach, trzeba rozstrzygnąć liczne kwestie szczegółowe. Rozstrzygnięcia te zależą wszakże od tego, które kierunki działań uznać za pożądane. Ostatnie lata zaowocowały niebywałym rozwojem obu byłych uczelni, z których powstał nasz Uniwersytet. Dobrze przemyślane systemy będą sprzyjać dalszemu rozwojowi, który oby zaprowadził nas dalej, niż teraz możemy się spodziewać.

Adam Grobler*

* Autor jest profesorem w Instytucie Filozofii

wiadomości wydziałowe

Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych

Wydział Artystyczny

Sztuka a terapia

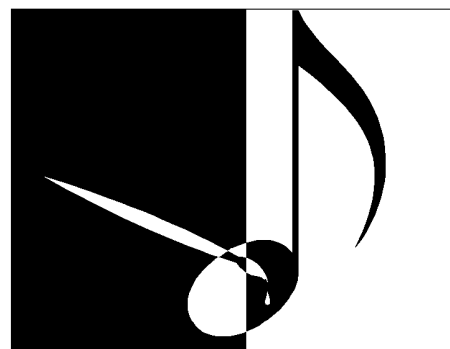
Ogólnopolska Konferencja Naukowa nt. *Sztuka a terapia* odbyła się w dniach 1-2 lutego br. w Zielonej Górze. Organizatorem konferencji był Zakład Dydaktyki Muzyki Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Celem konferencji było ukazanie związków sztuki i terapii oraz podkreślenie terapeutycznych walorów sztuki. Tematyka wystąpień dotyczyła możliwości wykorzystania form terapii przez sztukę w praktyce pedagogicznej, terapii osób niepełnosprawnych, psychologiczno-pedagogicznych uwarunkowań terapii sztuką.

Podczas konferencji wystąpili pedagodzy, psycholodzy, terapeuci i lekarze z renomowanych placówek uniwersyteckich, pedagogicznych i artystycznych (m.in. z Warszawy, Lublina, Bydgoszczy, Torunia, Gdańska, Katowic, Wrocławia, Rzeszowa, Poznania, Olsztyna). Podczas obrad plenarnych prezentowano najnowsze poglądy naukowe, nowatorskie projekty, doświadczenia teoretyczno-praktyczne w pracy z dziećmi i młodzieżą.

Gości powitał dyrektor Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej prof. Juliusz Karcz, a JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Michał Kisielewicz, otwierając konferencję, wskazał na ważkość problematyki sztuki i terapii w edukacji, wychowaniu i życiu ludzi.

O wartości sztuki w wychowaniu mówiła prof. Barbara Nowak z Akademii Muzycznej i Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu, prof. Krystyna Ferenz (Uniwersytet Zielonogórski), omówiła funkcje sztuki w różnych koncepcjach edukacyjnych. Prof. Zofia Konańszkiewicz z Akademii Muzycznej w Warszawie swoje wystąpienia poświęciła relacjom wychowania, terapii i sztuki w odniesieniu do dziecka, podkreśliła kompetencje nauczyciela-terapeuty, które mają wpływ na efektywność terapii przez sztukę. Kontynuacją tych rozważań był referat dr Mirosława Kisiela z Górnośląskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Mysłowicach dotyczący profilaktyki muzycznej w pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela-animatora muzyki.

Nurt muzyczny przewijał się w kolejnych referatach, np. dr Kingi Lewandowskiej (Uniwersytet Gdański) nt. *Muzyka w biegu życia oraz jej wykorzystanie w dydaktyce i terapii*, dr Lucyny Matuszak (Uniwersytet M. Kopernika w Toruniu) *Terapeutyczne walory muzyki*. Prof. Dominika Kwaśnik (Akademia Świętokrzyska w Kielcach) poruszyła problematykę zaburzeń i rehabilitacji głosu. Zagadnienie to kontynuowały: mgr Iwona Kowalkowska (Uniwersytet Zielonogórski), ad. Aleksandra Bubicz (Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej), dr Halina Laskowska (Akademia Bydgoska) i inni. Dr Agnieszka Weiner ukazała temat wykorzystania piosenek w kształtowaniu integracji percepcyjno-motorycznej dzieci. O sensie sztuki na podstawie rozważań H. Reada mówiła mgr Barbara Literska (Uniwersytet Zielonogórski). Dr Danuta Berezowska (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie) skupiła uwagę słuchaczy na zagadnieniach muzykoterapii w środowisku akademickim i lekarskim. Dr Paweł Cylulko (Akademia Muzyczna we Wrocławiu) podkreślał znaczącą rolę terapeutyczną polskich kolęd i pastorałek. Muzykoterapii, jako jednej z form terapii przez sztukę swoją uwagę poświęcili: mgr Ewa Frydel-Jasińska (Szkoła Policealna Promocji Zdrowia Publicznego w Krakowie), dr Lidia Kataryńczuk-Mania, Alicja Rusewicz, prof.



Irena Marciniak (Uniwersytet Zielonogórski), dr Anna Pękala (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie). Dużym zainteresowaniem wśród słuchaczy konferencji cieszył się artykuł dr Haliny i Marka Portalskich (Poli-technika Poznańska) pt. *Wybrane techniki akustyczne w monitorowaniu terapii*. Autorzy przedstawili badania oddziaływań przetworzonych wibracji wywołanych muzyką oraz wybranymi dźwiękami (np. misy tybetańskie) na człowieka.

W kręgu problematyki arteterapii znalazły się wystąpienia prof. Wity Szulc (Akademia Medyczna w Poznaniu, Uniwersytet A. Mickiewicza) pt. *Arteterapia - nurty edukacyjne i medyczne*. Prof. Piotr Rozmyślowski (Wyższa Szkoła Pedagogiczna TWP w Warszawie) poruszył zagadnienie korygowania zaburzeń u dzieci poprzez arteterapię. O *Praktyce sztuki jako terapii* referował prof. Eugeniusz Józefowski (Uniwersytet Zielonogórski). Dr Ewa



UCZESTNICY KONFERENCJI (REFERUJĄCY)

Piowowska (Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie) podkreślała znaczącą rolę terapeutycznej funkcji plastyki. O *Projekcji rodziny w życiu dziecka* mówiła dr Bernadeta Szczupak z Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Zagadnienie rysunku jako źródła informacji o samopoczuciu dziecka było przedmiotem referatu dr Mirosławy Nyczaj-Drag (Uniwersytet Zielonogórski). Dr Anna Wolska z Uniwersytetu Szczecińskiego mówiła o miejscu muzyki i rysunku w psychoterapii. Prof. Pola Kuleczka (Uniwersytet Zielonogórski) wystąpiła z referatem nt. *Przywrócenie sobie czyli terapeutyczna rola literatury dla dzieci*. Dr Irena Borecka z Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu mówiła o *Biblioterapii wobec kryzysu wieku dorastania*.

Inny nurt rozważań prezentowały prof. Alicja Kuczyńska oraz dr Hanna Makowska z Uniwersytetu Wrocławskiego mówiąc o *Dramie, która leczy*. Piotr Wolski (Uniwersytet Szczeciński) wystąpił z referatem nt. *Możliwości i ograniczenia architektury jako czynnika terapeutycznego*. Ad. Maria Jałocha (Uniwersytet Zielonogórski) poświęciła swoje wystąpienie zagadnieniu tańca, jako jednej z form arteterapii.

Uwagę słuchaczy zwróciło wystąpienie dr Eweliny Jutrzyzny (Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie) nt. *Psychologiczno-pedagogiczne aspekty terapii przez sztukę osób niewidomych i upośledzonych umysłowo* oraz dr hab. Jadwigi Uchyły-Zroski (Uniwersytet Śląski/filia w Cieszynie) pt. *Rewalidacja i wychowanie przez muzykę w szkole specjalnej. Działania arteterapeutyczne w powstającym Dolnośląskim Ośrodku Osób Twórczych* opisała mgr Małgorzata B. Siemień. Zagadnieniu terapii przez sztukę w edukacji swoje wystąpienia poświęciły: dr Lidia Kataryńczuk-Mania (Uniwersytet Zielonogórski) oraz mgr Małgorzata Buczniewska (Gimnazjum w Tomaszowie) – *Terapia muzyką w edukacji dzieci* a także dr Anna Boguszczeńska (Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie) – *Założenia przedmiotu „sztuka” a funkcja terapeutyczna sztuki*. Dr Agnieszka Nowak-Łojewska (Uniwersytet Zielonogórski) wystąpiła z artykułem *Edukacyjny i terapeutyczny wymiar zintegrowanych zadań w kształceniu dzieci wczesnoszkolnych*. Podsumowania obrad dokonali prof. Juliusz Karcz i dr Lidia Kataryńczuk-Mania (Uniwersytet Zielonogórski) w wystąpieniu pt. *Sztuka a terapia*.

Podczas trwania konferencji odbyło się pięć warsztatów na następujące tematy: *Taniec w kręgu z improwizacją* (mgr Joanna Zwolenńska), *Drama w pracy z dziećmi* (mgr Marta Szabelska-Holeksa, mgr Anita Stefańska), *Maska – jaki jestem? jaki chciałbym być?* (mgr Karolina Siodmiak, mgr Aleksandra Lewandowska), *Masaż dźwiękiem wg Petera Hessa* (dr Lidia Kataryńczuk-Mania, dr Halina i Marek Portalscy) oraz *Relaksacja przy muzyce* (dr Kinga Lewandowska).

W ramach konferencji odbyły się dwa koncerty (1 lutego) – o godz. 15¹⁵ koncert uczestników Lubuskich Prezentacji Wokal-



OD LEWEJ: PROF. MICHAŁ KISIELEWICZ (REKTOR UNIwersYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO), PROF. JULIUSZ KARCZ (DYREKTOR INSTYTUTU KULTURY I SZTUKI MUZYCZNEJ)



WARSZTAT: MASAŻ DŹWIĘKIEM WG PETERA HESSA (STOJĄ OD LEWEJ: DR INŻ. MAREK PORTALSKI, DR LIDIA KATARYŃCZUK-MANIA)



WARSZTAT: MASKA – JAKI JESTEM? JAKI CHCIAŁBYM BYĆ?

nych Dzieci i Młodzieży Specjalnej Troski oraz o godz. 19⁰⁰ koncert w wykonaniu: mgr Iwony Kowalkowskiej (śpiew), ad. Aleksandry Bubicz (śpiew), prof. Juliusza Karczka (fortepian), Jolanty Jakubowskiej (skrzypce), Weroniki Poręby (wiolonczela), Grzegorza Mania (fortepian). Koncert prowadziła Alicja Rusewicz.

Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród nauczycieli i naukowców, świadczą o tym liczne wywiady prasowe,

radiowe i telewizyjne oraz ogólna liczba uczestników czynnych i biernych – około 300 osób.

Honorowy patronat nad konferencją objął JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Michał Kisielewicz. Opiekunem naukowym konferencji był prof. Juliusz Karcz, a przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego – dr Lidia Kataryńczuk-Mania. W pracach organizacyjnych konferencji uczestniczyli również: mgr Małgorzata Buczniewska, Ja-

nusz Buczniewski.

Konferencję wsparli finansowo: Prezydent Miasta Zielona Góra; Wydawnictwo Romy Koper ARKA; Wydawnictwo M. Rożak; Adam Kłyż – Płytkarstwo – sprzedaż materiałów budowlanych, import; Drukarnia Braci Dadyńskich; EKO Wod; Jacek Włodarski – Dyrektor Oddziału TUIR Cigna STU S.A.; Stefania i Tadeusz Grondysowie.

Lidia Kataryńczuk-Mania

Nowości wydawnicze

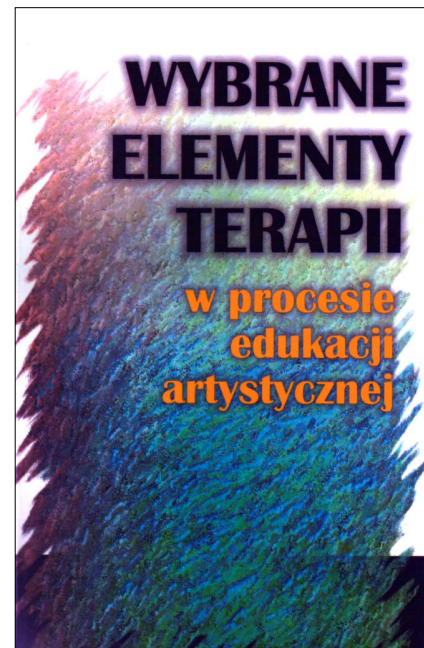
Zakład Dydaktyki Muzyki Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej informuje, że ukazała się praca zbiorowa pod redakcją Lidii Kataryńczuk-Mania pt. **Wybrane elementy terapii w procesie edukacji artystycznej**. Niniejsza publikacja zawiera artykuły dotyczące terapeutycznych walorów sztuki, możliwości jej wykorzystania w edukacji i terapii.

„Środowisko edukacyjne coraz częściej spotyka się z zaburzeniami rozwojowymi (fizycznymi i psychicznymi) uczniów. Istnieje więc potrzeba zintensyfikowania pracy terapeutycznej. Walory sztuki sprawiają, że edukacja artystyczna ma do spełnienia nowe, ważne zadania. Niniejsza publikacja skierowana jest przede wszystkim do pedagogów, terapeutów, psychologów oraz rodziców” (fragment Wprowadzenia).

„Wykorzystanie różnych dziedzin sztuki w terapii osób dotkniętych zaburzeniami zdrowia i rozwoju jest praktyką istniejącą i docenianą od dawna. Jednak naukowa wery-

fikacja stosowanych w procesie terapii metod i środków artystycznych oraz poszukiwania nowych możliwości stosowania szeroko rozumianej arteterapii stanowi zbyt skromnie jeszcze zapisaną kartę w nauce. (...) Książka zawiera teksty 19 autorów, których tematyka mieści się w zakresie przyjętego dla niej tytułu. Tematyka oscyluje wokół teoretycznych i metodycznych problemów arteterapii, w tym najszerzej muzykoterapii. (...) Recenzowana praca stanowi (...) szerokie spectrum tematyczne, zawiera różne podejścia do problematyki muzykoterapii i innych rodzajów arteterapii, napisana jest przez przedstawicieli różnych nauk szczegółowych. Dzięki temu książka wnosi różne koncepcje teoretyczne i metodyczne terapii stosowanej w procesie edukacji artystycznej” (fragment recenzji prof. Aleksandry Maciarz).

Lidia Kataryńczuk-Mania



Relacje ze studenckich koncertów

Pasja muzykowania rozgrzewa serca melomanów. Tzw. „gorączka koncertowa” czy wysoka temperatura emocjonalna, jaka panuje podczas ciekawych koncertów, może być również świetnym specyfikiem pomagającym przetrwać w dobrym nastroju smutne, zimowe dni.

W Instytucie Kultury i Sztuki Muzycznej nie odczuwa się chłodu i pogośności związanych z obecną porą roku. Atmosfera „podgrzewana” jest dzięki pasji muzykowania naszych studentów i pedagogów. Jeszcze dobrze nie przebrzmiały dźwięki królewskiego instrumentu - organów na koncercie w przepełnionej publicznością sali specjalizacji muzyka kościelna (w siedzibie IKiSM nie ma pomieszczenia posiadającego powierzchnię choćby sali kameralnej), gdy w styczniu odbyły się dwa, bardzo ciekawe spotkania muzyczne. Pierwsze, przygotowane przez studentów mgr Danuty Ługowskiej z Zakładu Dydaktyki Instrumentalnej, prezentowało polską muzykę fortepianową XX wieku. Dobry poziom wykonawczy, niebanalne interpretacje, świeżość i prostota studenckiego muzykowania, pozwoliły licznie zgromadzonemu słuchaczom zweryfikować praw-

dziwość istniejących stereotypów i mitów dotyczących „szpetoty” estetycznej, nikłej wrażliwości na piękno brzmienia i linię melodyczną twórców muzyki XX wieku. Kompozycje Tadeusza Szeligowskiego, Karola Szymanowskiego, Witolda Lutosławskiego zadowolili gusta publiczności, zaś prawdziwym „hitem” okazał się *Polonez* Wojciecha Kilara z filmu *Pan Tadeusz*.

Także w styczniu, w siedzibie IKiSM przy ul. Energetyków 2 odbył się inny koncert przygotowany przez pracowników IKiSM. Tym razem licznie zgromadzeni słuchacze zapoznali się z ciekawą, niestety stosunkowo rzadko prezentowaną literaturą fortepianową na cztery ręce. Studenci przygotowani przez ad. Małgorzatę Gajlesz i ad. Ludmiłę Pawłowską z Zakładu Dydaktyki Instrumentalnej wykonali utwory W. A. Mozarta, E. Griega, G. Bizeta, G. Faure, W. Lutosławskiego, R. Twardowskiego i in. Na podkreślenie zasługuje fakt udziału ad. M. Gajlesz w wykonaniu kompozycji W. A. Mozarta i E. Griega. Gorące brawa na koniec koncertu świadczyły o celności pomysłu artystycznego i wysokim poziomie wykonawczym uczestników.

Tak więc dla studentów i pedagogów IKiSM okres zimowy nie jest czasem osłabienia aktywności artystycznej i przypadkowego, okresowego obniżenia formy i kondycji. Trudna, specyficzna dziedzina wykonawstwa instrumentalnego nie kieruje się kryteriami kalendarza biologicznego. Muzyk-instrumentalista nie może odbudowywać utraconego poziomu wykonawczego w dłuższym okresie czasu, gdyż będzie to czas w koncertowym znaczeniu - stracony.

Już niedługo, bo w marcu, Zakład Dydaktyki Instrumentalnej IKiSM włączy się w realizację programu Dni Frankofonii na Uniwersytecie Zielonogórskim, przygotowując specjalne koncerty kameralne muzyki francuskiej: w wykonaniu studentów *Przeboje francuskiej muzyki klasycznej* oraz nauczycieli akademickich - *Muzyka francuska - czy tylko impresjonizm?* **Serdecznie zapraszamy społeczność uniwersytecką na organizowane przez nas spotkania muzyczne.**

Barbara Literska

Biblioteka i Kolekcja Dzieł Artystycznych

Biblioteka

Biblioteka, Dział Dokumentacji i Informacji Artystycznej oraz Kolekcja stanowią całość zapewniającą realizację potrzeb dydaktycznych Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej oraz będąc zbiorem informacji pozwalającą na wgląd w bieżące zjawiska artystyczne. Przez swoją wieloaspektowość winny stanowić na bieżąco wkład w środowisko współtworząc kulturę artystyczną wewnątrz i na zewnątrz Instytutu.

Biblioteka powstała w 1997 roku na wniosek dyrektora Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej prof. Antoniego Zydronia i Dyrektora Biblioteki Głównej TK dr Franciszka

Pilarczyka. Pierwszy zbiór książek dla nowo powstałej biblioteki stanowił depozyt Biblioteki Głównej TK ze wszystkich dziedzin sztuki w ilości 1015 woluminów. Zbiory są uzupełniane zakupami. Zakupiono 777 woluminów książek, i zasoby wzbogacono pożyczanymi darami pracowników dydaktycznych Instytutu oraz z zewnątrz. Fundatorzy przekazali bibliotece 711 woluminów książkowych ze wszystkich dziedzin sztuki (stan na 31 grudnia 2001 r.). Zakres zbiorów obejmuje wydawnictwa ogólne jak: encyklopedie, leksykony, słowniki i bibliografie. Biblioteka gromadzi książki ze wszystkich dziedzin

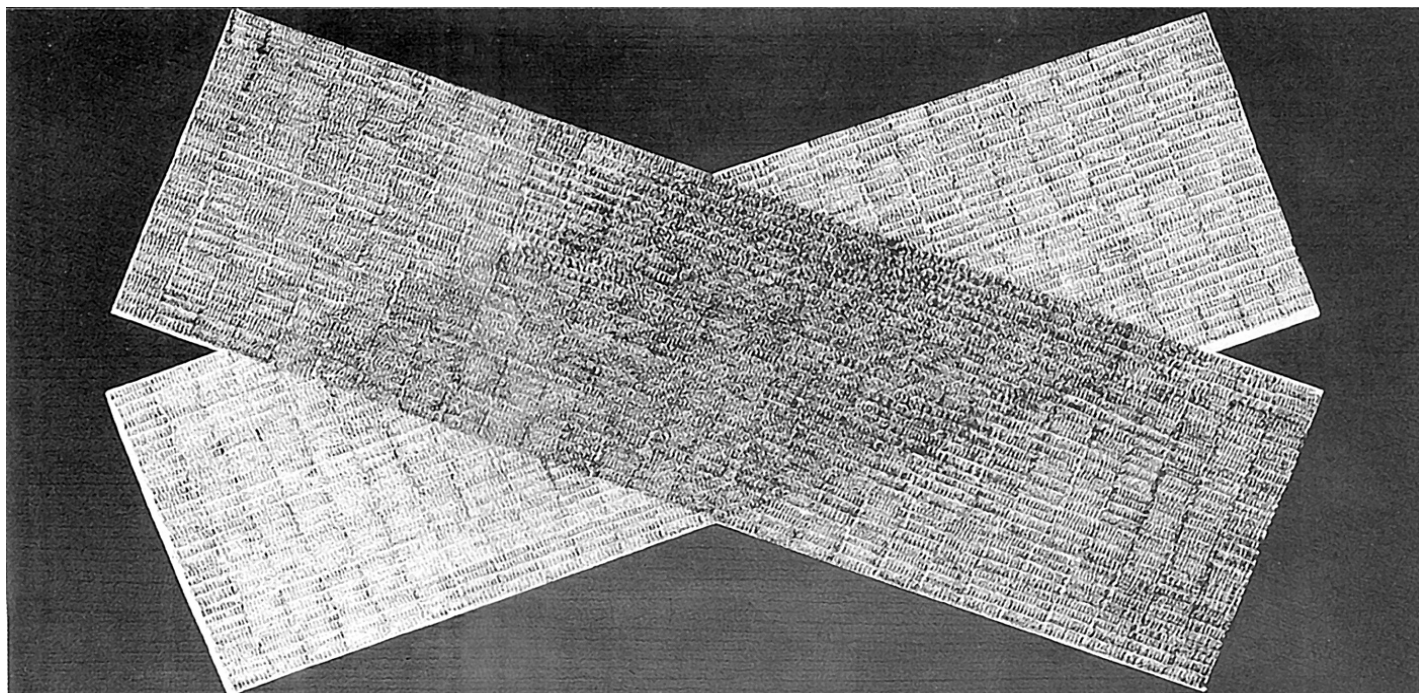
sztuk plastycznych: architektury, malarstwa, rzeźby, grafiki warsztatowej i projektowej-fotografii, działań efemerycznych i książki z takich dziedzin podstawowych jak filozofia, estetyka, krytyka artystyczna i inne. Księgozbiór liczy 2340 książek, roczniki czasopism - 91 woluminów i 22 bieżących tytułów czasopism krajowych i zagranicznych. Z biblioteki korzystają pracownicy Instytutu, studenci oraz osoby z zewnątrz. Biblioteka posiada dostęp przez Internet do skomputeryzowanych katalogów bibliotek akademickich w kraju. Biblioteka pracuje w systemie komputerowym PROLIB.

Kolekcja dzieł artystycznych

Kolekcja została zapoczątkowana w 2001 roku, gromadzi wyłącznie utwory płaskie z dziedziny malarstwa, grafiki, rysunku, fotografii, a także video jako dzieło oraz inne formy. Posiada prace artystów: Stanisława Fijałkowskiego, Józefa Jankovica, Jana Pa-

Andrzeja Gieragi, Ryszarda Hungera, Włodzimierza Kotkowskiego, Kazimierza Makowskiego, Andrzeja Nawrota, Janusza Przybylskiego, Adama Styki, Jana Tarasina, Zbigniewa Warpechowskiego, Władysława Winięckiego, Zbigniewa Lutomskiego, oraz

Biblioteka Instytutu jest gospodarzem wystaw znaczących twórców polskich, a w szczególności grafiki. Koordynatorem jest kierownik Pracowni Drzeworytu ad. Andrzej Bobrowski. Powyższa inicjatywa ma na celu zapoznanie studentów naszej uczelni z aktualną a dostępną



Andrzej Bobrowski, NIEPOLICZALNI I. 2000, druk wypukły, relief, papier, 280 x 120 cm

muły, Grzegorza Sztabińskiego, Jana Tarasewicza, Jerzego Trelińskiego, Zbigniewa Warpechowskiego, Tadeusza Wiktora, Mariana Szpakowskiego, Jana Berdyszaka, Romana Arytmowskiego, Andrzeja M. Bartzaka, Grzegorza Chojnackiego, Ryszarda Gancarza,

prace pedagogów Instytutu: Eugeniusza Józefowskiego, Andrzeja Bobrowskiego, Pauliny Komorowskiej-Birger, Magdaleny Gryski, Radosława Czarkowskiego. Kolekcja powstaje dzięki darom artystów i liczy w tym momencie 50 dzieł.

i możliwą w naszych warunkach ekspozycyjnych problematyką sztuki, a przede wszystkim bezpośredni kontakt z dziełami graficznymi oraz z ich autorami. Wystawy będą miały charakter pokazów indywidualnych (pierwszy planowany pokaz odbędzie się 14 marca).

Janina Wallis

Biblioteka Instytutu Sztuki i Kultury Plastycznej w Zielonej Górze

ul. Wiśniowa 10, 65-517 Zielona Góra, tel. (068) 3263019, fax (068) 3238280, e-mail: J.Wallis@iskp.uz.zgora.pl, B.Panek@iskp.uz.zgora.pl

Wypożyczalnia i Czytelnia czynne: poniedziałek - czwartek 9.00 - 14.00, piątek - 9.00 - 17.00.

Wydział Humanistyczny

Z posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego

22 stycznia

- Rada podjęła decyzję o zatrudnieniu dra Macieja Witka na stanowisku adiunkta w Instytucie Filozofii UZ;
- Rada zatwierdziła wniosek w sprawie postępowania o tytuł naukowy profesora dla Joachima Zdrenki. Jego sylwetkę i dorobek naukowy przedstawił zebrany dziekan, prof. Wojciech Peltz, dodając, iż Komisja Wydziałowa ds. Doktoryzowania i Habilitowania oceniła pozytywnie dotychczasowe osiągnięcia Joachima Zdrenki, który zajmuje się głównie średnio-wiecznymi dziejami Pomorza i paleografią, publikując zarówno w języku polskim jak i niemieckim. Następnie Rada powo-
- łała recenzentów dorobku naukowego J. Zdrenki w osobach profesorów: Błażeja Śliwińskiego z Uniwersytetu Gdańskiego, Janusza Tandeckiego z UMK w Toruniu i Kazimierza Bobowskiego z Uniwersytetu Zielonogórskiego;
- Rada, po wysłuchaniu opinii Wydziałowej Komisji ds. Doktoryzowania, którą przedstawił prof. Wojciech Strzyżewski, wyznaczyła termin obron rozpraw doktorskich mgra Grzegorza Trojanowskiego i mgra Dariusza Rymara na 12 lutego br.;
- Rada, na wniosek Instytutu Filologii Polskiej, podjęła decyzję w sprawie udzielenia w semestrze letnim roku aka-

demickiego 2001/2002 urlopów naukowych dr Katarzynie Węgorzkiej i mgr Beacie Mirkiewicz;

- Rada dokonała wyboru Wydziałowej Komisji Wyborczej, której przewodniczącym został prof. Krzysztof Kaszyński z Instytutu Filozofii;
- Rada pozytywnie zaopiniowała wnioski o mianowanie na stanowiska profesorów nadzwyczajnych dr hab. Johanna Michelsa (Zakład Językoznawstwa Ogólnego i Stosowanego) oraz dr hab. Louisa Ferdinanda Helbiga (Zakład Komparatystyki Literackiej).

20 lutego

- Rada podjęła decyzję w sprawie otwarcia przewodów doktorskich mgr Fatimie Nowak (promotor – prof. Czesław Osekowski, Instytut Historii) i mgr. Romanowi Jóźfiakowi (promotr – prof. Wojciech Peltz, Instytut Historii);
- Rada zdecydowała o przedłużeniu stypendiów habilitacyjnych dr. Robertowi Potockiemu z Instytutu Politologii, dr. Bogusławowi Pfeifferowi z Instytutu Filologii Polskiej, dr Annie Szóstak z Instytutu Filologii Polskiej. Stypendia doktorskie przedłużono natomiast mgr. Maciejowi Szelewskiemu z Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej i mgr Nel Bienia z Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej. Ponadto przyznano stypendium doktorskie mgr Hannie Kosiorek z Instytutu Historii;
- Rada zmieniła nazwę przedmiotu *specjalizacja dziennikarska na praktyki dziennikarskie* w toku studiów na kierunku *filologia polska z dziennikarstwem*. Prof. Marian Bugajski kierownik Katedry Komunikacji Społecznej i Językowej wyjaśnił, iż formalna zmiana nazwy przedmiotu będzie warunkiem ubezpieczenia studentów od nieszczęśliwych wypadków w czasie praktyk i otrzymywania przez nich innych świadczeń (np. niższe opłaty za akademik dla studentów zamieszkujących), podpisywania umów o praktykach dziennikarskich między instytucjami w których studenci odbywają owe praktyki a KKJiS oraz kontroli jakości odbywanych praktyk;
- Rada podjęła decyzję o przyznaniu stopnia naukowego doktora mgr. Dariuszowi Rymarowi i mgr. Grzegorzowi Trojanow-

skiemu (obie obrony rozpraw doktorskich odbyły się 12 lutego przed Wydziałową Komisją ds. Doktoryzowania);

- Rada zdecydowała o przedłużeniu mianowania prof. Marii Januszewicz na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filologii Polskiej. W sprawie przedłużenia mianowania prof. Marii Januszewicz wypowiedział się prof. Jerzy Brzeziński, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, podkreślając osiągnięcia prof. M. Januszewicz w dziedzinie pracy naukowej, dydaktycznej, organizacyjnej oraz w zakresie kształcenia młodych pracowników nauki. Dodał ponadto, iż prof. M. Januszewicz przebywa obecnie na urlopie naukowym i pracuje nad trzema monografiami.

Powyższe informacje zostały zaczerpnięte z oficjalnych protokołów z posiedzeń Rady Wydziału Humanistycznego

oprac. Robert Skobelski

Instytut Historii

Koło Naukowe Studentów Historyków

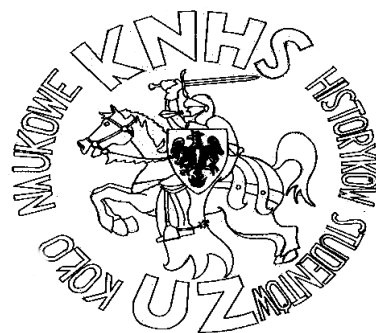
Jeszcze nie naukowcy

Koło Naukowe Historyków Studentów (KNHS) działa na naszej uczelni blisko 30 lat. Świadczą o tym najstarsze dokumenty znajdujące się w archiwum organizacji. Losy Koła układały się różnie, miało ono swoje wznioły i upadki, jednak dzięki samozaparcu ludzi chcących robić więcej niż przewiduje program studiów, przetrwało do dnia dzisiejszego.

Obecnie KNHS liczy kilkunastu człon-

ków-studentów z różnych roczników historii. Opiekunem naszego Koła z ramienia uczelni, od grudnia 2001 roku, jest Pani dr Joanna Karczeńska, pracownik naukowy Instytutu Historii w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii.

Celem działalności Koła Naukowego Historyków Studentów jest stwarzanie możliwości pogłębienia zainteresowań jego członków



oraz nawiązywanie znajomości i kontaktów w ramach studiów. Studenci należący do Koła mają okazje brania udziału w różnych imprezach prowadzonych zarówno przez KNHS jak i podobne organizacje działające na terenie kraju oraz poza jego granicami. Tradycją stały się coroczne konferencje historyczne w których uczestniczą studenci KNHS. Również my organizujemy takie konferencje - w najbliższym czasie odbędzie się np. spotkanie polsko-czeskie w Karłowie. Od pewnego

czasu prowadzimy spotkania dla szerszego grona studentów z naszej uczelni z wykładami Instytutu Historii UZ. Forma tych spotkań pozwala na zadawanie pytań oraz dyskusję na poruszany temat.

Od stycznia Koło wznowiło wydawanie biuletynu informacyjnego pt. „Commentor”. Jest to niewielkie pismo prezentujące działalność naszej organizacji, na którego łamach mogą publikować studenci – członkowie KNHS. Koło, dla lepszej identyfikacji jego

działalności, posiada także swoje logo (znak logo na poprzedniej stronie).

W sensie organizacyjnym aktywność KNHS oparta jest na statucie zatwierdzonym przez zgromadzenie członków organizacji w listopadzie 2001 roku.

W związku ze zmianami na naszej uczelni pozostaje mieć nadzieję, aby działalność Koła Naukowego Studentów Historyków nabierała coraz większego rozmachu.

Marceli Tureczek
student IV roku historii

Kolejne obrony prac doktorskich

12 lutego na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego przeprowadzono dwie publiczne obrony prac doktorskich. Pierwszą, broniącą tego dnia dysertacją, była rozprawa mgra Dariusza Rymara pt. „Gorzów Wielkopolski na tle przemian społeczno-politycznych w Polsce w latach 1945-1998”, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Kazimierza Kozłowskiego z Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego. Recenzentami pracy byli profesorowie: Janusz Faryś z Instytutu Historii Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Hieronim Szczegóła z Instytutu Historii UZ.

Mgr D. Rymar przedstawił w swojej rozprawie procesy społeczno-polityczne zachodzące w Gorzowie Wlkp. po wojnie. Analiza pięćdziesięciu trzech lat historii miasta jest z obecnej perspektywy zadaniem trudnym, zwłaszcza, że – jak pisze Autor – wiąże się ona ściśle z oceną tego okresu w historii całego kraju. Z tego względu tym bardziej cenne wydają się ustalenia mgra D. Rymara, który oparł się w swoich badaniach na boga-

tych źródłach archiwalnych zgromadzonych m. in. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowym w Poznaniu i Archiwum Państwowym w Zielonej Górze.

Autorem drugiej rozprawy doktorskiej pt. „Dokumentacja upadłościowa odzwierciedleniem procesów transformacji gospodarczej w Polsce lat dziewięćdziesiątych. Studium archiwalno-źródłoznawcze”, był mgr Grzegorz Trojanowski, natomiast jej promotorem prof. dr hab. Kazimierz Bobowski z Instytutu Historii UZ. Recenzentami dysertacji byli profesorowie: Wojciech Strzyżewski z Instytutu Historii UZ oraz Rościsław Żerelik z Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Mgr G. Trojanowski przeprowadził w swojej rozprawie szczegółową analizę dokumentacji pozostawionej po postępowaniach upadłościowych kilkudziesięciu firm. Praca – jak dowodzi Autor – posiada dwa zasadnicze założenia badawcze. Pierwszym z nich jest przedstawienie propozycji kwalifikacji oraz bogactwa treści dokumentacji

wytworzonej w trakcie postępowania upadłościowego i jej wartości poznawczej dla badań zjawisk ekonomicznych, społecznych i prawnych okresu w którym została wytworzona. Drugim to stwierdzenie, iż proces upadłościowy, kojarzony na ogół pejoratywnie, dzięki właściwej praktycznej realizacji odegrał ważną i pozytywną rolę w ostatnim dziesięcioleciu w dziedzinie transformacji polskiej gospodarki.

Obie obrony spotkały się z dużym zainteresowaniem, o czym świadczyła obecność licznych gości i ożywiona dyskusja w toku ich publicznej części. Wysoki poziom przeprowadzonych przewodów doktorskich potwierdziła pozytywna, jednogłosna decyzja Wydziałowej Komisji ds. Doktoryzowania, podjęta w głosowaniu tajnym, dotycząca przebiegu obron oraz wystąpienia do Rady Wydziału Humanistycznego z wnioskiem o nadanie mgr. Dariuszowi Rymarowi i mgr. Grzegorzowi Trojanowskiemu stopni doktorów nauk humanistycznych w zakresie historii.

Robert Skobelski

Instytut Politologii

Nowa inicjatywa wydawnicza

23 stycznia w zorganizowanym przez dyrektora Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Opolskiego na czele z dyrektorem tegoż Instytutu prof. Bartłojem Kozierą oraz pełnomocnikiem dyrektora Instytutu Politologii Uniwersytetu Szczecińskiego mgr Maciejem Drzonkiem. Zebrani wyrazili wolę

utworzenia naukowego czasopisma politologicznego wydawanego wspólnie przez wspomniane trzy ośrodki naukowe. Ustalono, iż początkowo byłby to półrocznik, a docelowo kwartalnik. Przedyskutowano również wstępnie formułę, sposób finansowania i zasady redagowania projektowanego pisma. W tym kontekście przedstawiciele tych ośrodków delegowali wstępnie do prac redakcyjnych po

dwie osoby z każdego Instytutu. Ich zadaniem będzie możliwie szybkie przygotowanie tego projektu wydawniczego od strony formalnej i technicznej. Poczynione w dniu 23 stycznia ustalenia dają nadzieję na rychłe powstanie znaczącego na naszym rynku wydawniczym czasopisma politologicznego.

Jarosław Macała

Katedra Komunikacji Językowej i Społecznej

XXXII Okręgowa Olimpiada Polonistyczna zakończona

9 lutego br. w I Liceum Ogólnokształcącym w Zielonej Górze odbyła się Okręgowa Olimpiada Polonistyczna. W jury konkursu zasiadli m.in. pracownicy naukowcy Uniwer-

sytetu Zielonogórskiego: dr Bożena Hałas i dr Maria Maczel. Przewodniczącym jury od dwóch lat jest kierownik Katedry Komunikacji Językowej i Społecznej, prof. Marian

Bugajski.

W tym roku w olimpiadzie brało udział 72 licealistów z całego okręgu. Pięćdziesięciu z nich zostało dopuszczonych do części pi-

semnej. Wielkim zaskoczeniem, zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli były nadesłane z Warszawy zagadnienia. W odróżnieniu od lat ubiegłych obejmowały one głównie interpretacje współczesnych utworów poetyckich (Cz. Miłosza, J. Hartwig). O tym, że nie było to łatwe zadanie najlepiej świadczy to, że tylko 15 osób zakwalifikowało się do części ustnej odbywającej się 23 lutego.

W ustnej części olimpiady zrezygnowano z listy pytań i lektur, obowiązujących dotychczas wszystkich uczestników, na rzecz obrony pracy pisemnej powstałej w pierwszym etapie. Dzięki temu jury oprócz wiedzy, łatwiej

mogło ocenić zdolności komunikatywne licealistów.

Ostatecznie zwycięzcami Okręgowej Olimpiady Polonistycznej zostali: Sonia Nawrocka i Magdalena Płonka z Gorzowa Wielkopolskiego, Tomasz Kireńczuk, Lidia Koszkało, Urszula Buśko z Zielonej Góry oraz Aleksandra Liebhatal z Nowej Soli. Osoby te otrzymają ocenę celującą z języka polskiego, a dwa uniwersytety zadeklarowały chęć przyjęcia ich bez egzaminu wstępnego. Są to Uniwersytet imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

Dodatkowe nagrody rzeczowe ufundowali: Gazeta Lubuska, Radio Zachód, Biuro Promocji Miasta Zielona Góra oraz prof. Stanisław Borawski i prof. Marian Bugajski, który, jako przewodniczący jury, przyznał wyróżnienie dla Osobowości Olimpiady Polonistycznej.

Planuje się, aby w przyszłym roku konkurs ten zorganizować w budynkach Uniwersytetu Zielonogórskiego. Nauczyciele podkreślają, że na pewno zwiększyłoby to jego prestiż w oczach licealistów.

Magdalena Steciąg

Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych

Działalność Centrum Kształcenia Pedagogicznego

Uchwałą Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego z 28 listopada 2001 r. powołane zostało Centrum Kształcenia Pedagogicznego jako samodzielna uczelniana jednostka dydaktyczna. Podstawowym zadaniem Centrum jest organizacja zajęć umożliwiających uzyskanie kwalifikacji uprawniających do pełnienia zawodu nauczyciela, a ponadto prowadzenie studiów podyplomowych, kursów i warsztatów metodycznych. Program kursów kwalifikacyjnych obejmuje (zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej z 10. 10. 1991 r. § 1. p. 2) 270 godzin z psychologii, pedagogiki i dydaktyki szczegółowej oraz 150 godzin praktyki pedagogicznej ciągłej. Oferowane zajęcia przeznaczone są głównie dla studentów kierunków nienauczycielskich uczelni, ale ich uczestnikami mogą być również inne osoby, np. absolwenci czy nauczyciele.

Działania CKP w pierwszej kolejności skierowane zostały na reaktywowanie dwóch studiów pedagogicznych, których uczestnikami są studenci byłej Politechniki: 1. SP – 2000, skupiające 116 studentów V roku; 2. SP – 2001, obejmujące 132 studentów IV roku. Ponadto pilnie podjęte zostały starania uruchomienia kursu dla zainteresowanych studentów V roku byłej WSP - uczestniczą w nim 34 osoby, głównie reprezentujące kierunek studiów: *zarządzanie i marketing* oraz specjalność *dziennikarstwo*. Pracownicy Centrum starają się o zapewnienie wysokiego poziomu merytorycznego i metodycznego zajęć, stosując elastyczne formy organizacyjne, odpowiadające oczekiwaniom i możliwościom uczestników.

Na przełomie stycznia i lutego przeprowadzono rekrutację, by uruchomić nowy cykl

zajęć adresowanych do studentów IV roku (lub II roku studiów licencjackich), które będą trwały przez trzy semestry, a planowane są w dwóch wersjach organizacyjnych: 1/ zajęcia wieczorowe; 2/ zajęcia w czasie weekendów.

Wszelkich informacji na temat prowadzonych i planowanych zajęć udziela sekretariat oraz kierownik CKP (p. 407, 49 – budynek główny byłej WSP). Centrum otwarte jest na oczekiwania i propozycje studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego dotyczące możliwości uzyskiwania, bądź wzbogacania pedagogicznego przygotowania do pracy z dziećmi i młodzieżą w różnego typu placówkach edukacyjnych. Zapraszamy!

Krystyna Stech

Instytut Pedagogiki Społecznej

Instytut Pedagogiki Społecznej jest jednym z trzech instytutów osadzonych na Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych. Instytut tworzy pięć zakładów i pracownia, w których zatrudnionych jest 4 profesorów zwyczajnych, 5 doktorów habilitowanych na stanowiskach profesorów UZ, 12 doktorów, 25 asystentów.

W Instytucie studiuje 1608 studentów. Kierunki kształcenia prowadzone przez Instytut są atrakcyjne dla absolwentów szkół średnich.

Na kierunku pedagogika Instytut prowadzi następujące specjalności dydaktyczne:

- animację społeczno-kulturalną (studia dzienne i zaoczne),
- pedagogikę w zakresie pracy socjalnej (studia dzienne i zaoczne),
- poradnictwo (studia dzienne),
- resocjalizację i profilaktykę osób niedostosowanych społecznie (studia dzienne

i zaoczne).

W roku akademickim. 2002/2003 uruchomiona zostanie nowa specjalność – 2-letnie magisterskie studia zaoczne w zakresie gerontologii.

Instytut kształci również słuchaczy na studiach podyplomowych. Obecnie realizowane są dwusemestralne Podyplomowe Studia Organizacji i Zarządzania Instytucjami Pomocy Społecznej. W przyszłym roku akademickim, oprócz wymienionych, planowane są Studia Podyplomowe Organizacji i Zarządzania Instytucjami Oświatowymi, Studia Podyplomowe z Arteterapii.

Działalność naukowa pracowników Instytutu jest bardzo bogata i wielowatkowa. Trudno byłoby przytoczyć w tym miejscu wszystkie realizowane projekty naukowe. Przykładowo wskażemy tylko na te, które można uznać za pewne znaki szczególne Instytutu. Zakład Metodologii Badań Spo-

łecznych specjalizuje się w badaniach panelowych młodzieży terenów pogranicza zachodniego. Zakończone w 1995 r. czterokrotne badania młodzieży pogranicza polsko-niemieckiego prowadzone były wspólnie z pracownikami naukowymi Freie Universität w Berlinie. Wyniki badań były prezentowane na corocznych międzynarodowych konferencjach naukowych. Poza publikacjami książkowymi w języku polskim (3 prace) i niemieckim (5 prac zbiorowych), badania te były wykorzystane do napisania rozprawy habilitacyjnej, dwóch doktorskich oraz opublikowania 30 artykułów.

Od bieżącego roku Zakład prowadzi badania panelowe młodzieży miasta średniego. Badania te są również realizacją programu współpracy z Instytutem Pedagogiki Ogólnej Freie Universität w Berlinie. Przebadano ponad 500 uczniów, ich rodziców i nauczycieli. Kolejne badania przewidziane są na rok 2003.

Zakład Pedagogiki Kulturalno-Oświatowej prowadzi Letnią Szkołę Młodych Andragogów. W bieżącym roku będzie realizowana jej IV edycja. Uczestnikami szkoły są młodzi pracownicy naukowi z wielu polskich uczelni. Efektem organizowania tej Szkoły jest opublikowanie 3 książek.

Zakład ten współpracuje z Uniwersytetem im. Humboldta oraz Uniwersytetem Warszawskim, realizując projekt pod nazwą *Międzyszkolne związki sąsiadujących regionów Polski i Niemiec, Lubuskiego i Brandenburgii*. Realizacja projektu może w konsekwencji doprowadzić do powstania polsko-niemieckiej Akademii Wymiany Kulturalnej.

Pracownicy Zakładu Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej koncentrują swoje badania głównie wokół takich problemów jak: seksualizm dzieci i młodzieży, zachowania seksualne Polaków, wiedza i postawy wobec HIV/AIDS. Niektóre badania realizowane były w ramach Międzynarodowego Projektu Badawczego opracowanego przez Światową Organizację Zdrowia. Wyniki badań zostały opublikowane w monografiach i wielu artykułach.

Zakład Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji prowadzi badania uzależnienia różnych kategorii młodzieży od narkotyków.

Wyniki realizowanych badań prowadzonych w Instytucie prezentowane są na konferencjach naukowych organizowanych przez różne ośrodki akademickie i wykorzystane w edukacji studentów. Do bardziej znaczących w nauce można zaliczyć: ogólnopolską przedkongresową konferencję naukową zorganizowaną we współpracy z Regionalnym Centrum Animacji Kultury nt. *Edukacja kulturalna dzieci i młodzieży* oraz *Badania podłużne w naukach społecznych* zorganizowaną wraz z partnerami z Freie Universität. Przedstawiciele Instytutu reprezentowali nasz region na Kongresie Kultury Polskiej.

W bieżącym roku akademickim zaplanowanych zostało kilka konferencji:

- Konferencja krajowa: *Sztuka, Twórczość,*

Wychowanie - dr Wiesław Hudon,

- Międzynarodowa *IV Letnia Szkoła Młodych Andragogów* - prof. Józef Kargul,
- Konferencja międzynarodowa *Uczniowie zreformowanej szkoły w gospodarce rynkowej* - prof. Edward Hajduk,
- Konferencja krajowa *Teoria i praktyka wobec niepełnosprawności* - prof. Doro- ta Rybczyńska,
- Konferencja międzynarodowa *Polska młodzież a nowy ład społeczny* - prof. Bogdan Idzikowski.

Pracownicy Instytutu nie ograniczają swojej aktywności zawodowej do pracy naukowo-dydaktycznej, ale równie aktywnie pracują na rzecz środowiska lokalnego.

Pracownicy Zakładu Edukacji Pozaszkolnej biorą udział w konferencjach organizowanych przez Urząd Marszałkowski. Współpracują w zakresie organizacji i prowadzenia szkoleń organizowanych przez ten Urząd. Prowadzą terapię rodzin i osób uzależnionych od narkotyków, zajęcia profilaktyczne w szkołach z zakresu edukacji seksualnej HIV/AIDS i narkomanii. Przygotowują grupy wolontariuszy (spośród studentów SNHiS) do realizowania zajęć profilaktycznych w szkołach. Realizują autorskie programy profilaktyczne dotyczące uzależnień. Wykonując wymienione działania współpracują z różnymi placówkami naszego województwa.

Rozbudowaną działalność pozadydaktyczną ma Zakład Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej. Organizuje szkolenia poświęcone zagadnieniom zdrowia, profilaktyce AIDS, seksualności dzieci i młodzieży, prostytucji, prowadzi poradnictwo okołotestowe HIV, realizuje terapię indywidualną i grupową oraz prowadzi grupy wsparcia dla studentów, młodzieży i dzieci, współpracuje z wieloma organizacjami krajowymi i zagranicznymi.

Młodzież akademicka, studiująca w Instytucie, prowadzi bogatą i różnicowaną działalność pozadydaktyczną. Studenci biorą udział w krajowych i międzynarodowych

warsztatach teatralnych. Działają w międzyuczelnianym teatrze FORUM ARKA, który swoje spektakle prezentuje w kraju i zagranicą. Studenci zainteresowani pracą z kamerą video realizują krótkie filmy dokumentalne bądź etiudy fabularne. Efekty ich pracy prezentowane są na wystawach. Ponadto działają w Centrum Tańca Współczesnego, realizując w grupie projekty sceniczne, które prezentowane są na krajowych festiwalach tańca, takich jak np. „Dance Explosion” w Gdańsku. Studenci współpracują także ze Studium Tańca „Trans”, tam realizują praktyki pedagogiczne, pracując z dziećmi i młodzieżowymi zespołami tanecznymi, a także biorą czynny udział w formacji PAMP. Artystyczne działania studentów integrowane są w kole artystyczno-naukowym „Mrowisko”: studenci wszystkich specjalności współpracują z sobą, prezentując jedno dzieło artystyczne w roku. Ponadto koło to organizuje co roku kilkudniową wycieczkę do galerii i teatrów Europy.

Koło naukowe prowadzi Zakład Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej. Studenci, członkowie koła, uczestniczą w zajęciach warsztatowo-treningowych, prowadzą edukację rówieśniczą, uczestniczą w spotkaniach edukacyjnych w szkołach, wyjeżdżają na międzynarodowe spotkania studenckie poświęcone problematyce HIV/AIDS.

Studenci pedagogiki w zakresie pracy socjalnej organizują coroczne akcje charytatywne wspierające podopiecznych różnych instytucji socjalnych, np. świąteczną kwotę na rzecz dzieci z rodzin będących klientami Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zielonej Górze, akcje socjalne na rzecz bezdomnych przebywających w ośrodkach readaptacyjnych na terenie województwa lubuskiego, pomoc w nauce dzieciom ze środowisk dysfunkcyjnych przy współpracy z kuratorami rodzinnymi Sądu Rejonowego w Zielonej Górze.

Elżbieta Papiór

Instytut Socjologii

22 lutego decyzją Rady Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego nadano stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie socjologii mgr Krzysztofowi Lisowskiemu.

Mgr Krzysztof Lisowski obronił rozprawę doktorską nt. *Orientacje aksjologiczne mło-*

dzieży miasta przygranicznego w latach 1993-1997. Promotorem pracy był prof. Leszek Gołdyka, recenzentami natomiast byli profesorowie: Andrzej Sadowski z Uniwersytetu w Białymstoku i Zbigniew Kurcz z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Pola Kuleczka



Katedra Pedagogiki Pracy

Katedrę Pedagogiki Pracy powołano uchwałą Senatu Wyższej Szkoły Pedagogicznej 1 września 2000 roku jako jednostkę naukowo-dydaktyczną przy Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych. Funkcję

Kierownika Katedry pełni prof. Kazimierz Uździcki. Obecnie zatrudniony jest w Katedrze jeden profesor, jeden adiunkt ze stopniem doktora i jeden asystent.

Pracownicy realizują na wszystkich spe-

cialnościach kierunku studiów *pedagogika* przedmiot pod nazwą *pedagogika pracy*. Od roku akademickiego 2002/2003 Katedra rozpocznie prowadzenie studiów magisterskich zarówno dziennych, jak i zaoczných ze

specjalnością: *pedagogika pracy i poradnictwo zawodowe*, co powoduje konieczność wyraźnego zwiększenia liczby zatrudnionych w Katedrze Pracowników naukowo-dydaktycznych.

Obecna problematyka badawcza pracowników Katedry skupiona jest wokół zagadnień związanych z pedagogiką pracy i dotyczy głównie kształcenia przedzawodowego: Rozwój nowych propozycji dotyczących kształce-

nia w zakresie techniki i przygotowania zawodowego w okresie przejściowym w krajach środkowej Europy i Republiki Południowej Afryki, na zamówienie World Association for Educational Research (WAER); Kształcenie nauczycieli edukacji ogólnotechnicznej w świetle potrzeb zreformowanej szkoły ogólnokształcącej (podstawowej i gimnazjum); Sposoby realizacji zajęć technicznych i informatycznych w zreformowanej szkole

ogólnokształcącej (podstawowej i gimnazjum); Kształcenie nauczycieli edukacji zintegrowanej w zakresie techniki.

W ostatnich dwóch latach pracownicy Katedry brali udział (z referatami) w siedmiu konferencjach międzynarodowych i sześciu krajowych. Łącznie opublikowali 19 rozpraw i artykułów w pracach zbiorowych oraz czasopismach krajowych i zagranicznych.

Kazimierz Uzdziński*

* Autor jest profesorem zwyczajnym w KPP

Katedra Wychowania Fizycznego

Katedra Wychowania Fizycznego została powołana uchwałą Senatu Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze 1 lutego 1999 r. i zlokalizowana przy al. Wojska Polskiego 69 w Zielonej Górze. Jest ona jednostką naukowo-dydaktyczną działającą w ramach Wydziału Nauk Pedagogicznych i Społecznych Uniwersytetu Zielonogórskiego. Kierownikiem Katedry jest prof. Leonard Szymański. Pracownicy uruchomili studia licencjackie na kierunku *wychowanie fizyczne* przeznaczone dla absolwentów szkół średnich, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości. Studia prowadzone są w systemie stacjonarnym i zaocznym, przy czym rozważa się możliwości wdrożenia innych form kształcenia (np. studia wieczorowe). Przyjęcie na studia stacjonarne warunkują:

□ dobry stan zdrowia, pozytywne wyniki

egzaminów sprawnościowych i egzaminu ustnego z języka polskiego oraz rozmowy kwalifikacyjne;

□ w systemie zaocznym przyjmuje się kandydatów z dobrym stanem zdrowia i zadowalającą sprawnością fizyczną.

W planie 3-letnich studiów przewiduje się realizację programu dydaktycznego w liczbie około 1740 godzin, a także zaliczenie dwu 10-dniowych obozów – letniego i zimowego oraz dwóch 3-tygodniowych praktyk pedagogicznych w szkole podstawowej i gimnazjum. Celem kształcenia na kierunku *wychowanie fizyczne* w Uniwersytecie Zielonogórskim jest przekazanie studentom wiedzy i umiejętności w zakresie przedmiotów teoretycznych oraz praktycznych, pozwalających na zdobycie kwalifikacji nauczyciela wychowania fizycznego w szkole podstawowej i gimnazjum. Kwalifikacje te mają w założeniu zapewnić

racjonalne działanie pedagogiczne absolwentów pod kątem kształcenia w szkole, właściwego rozwoju fizycznego i motorycznego, zdrowego, psychicznego i społecznego wychowanków, a także kształtowanie u nich właściwej postawy do kultury fizycznej i nawyków ruchowych. Przygotowują też absolwentów do pracy z dziećmi i młodzieżą na koloniach, obozach i wycieczkach oraz w szkolnych kołach sportowych, a także do prowadzenia na poziomie instruktorskim zajęć specjalistycznych w zakresie wybranej dyscypliny sportowej w klubach szkolnych i pozaszkolnych.

Mając to na uwadze oczekuje się od kandydata na studia szerokich zainteresowań kulturą fizyczną, wysokiej sprawności psychomotorycznej oraz zamiłowania do pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą.

Leonard Szymański*

*Autor jest profesorem zwyczajnym w WKF

Nowości wydawnicze

Oblicza europejskiej tożsamości

Ukazała się ostatnio niezwykle interesująca i ważna, nie tylko dla badacza ale także zainteresowanego zagadnieniem czytelnika, książka pod redakcją Renaty Suchockiej, która jest pokłosiem ogólnopolskiej konferencji na temat *Oblicza europejskiej tożsamości*, zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu. Jak pisała we *Wstępie* Renata Suchocka, autorzy tekstów podjęli trud wskazania w aspekcie teoretycznym, metodologicznym, jak i empirycznym, inspirowanym doświadczeniem państw narodów Europy, problemów nurtujących w związku z zagadnieniem europejskiej tożsamości. Są one przedmiotem naukowej i politycznej dyskusji. Mają więc także swój wymiar praktyczny, który nabiera szczególnego znaczenia dla planów dalszej konsolidacji kontynentu i poszerzenia Unii

Europejskiej o kolejne państwa, w tym Polskę. W książce dyskusję na temat problemu podjęli liczni specjaliści z różnych ośrodków akademickich w kraju, skupiając uwagę na następujących zagadnieniach: *Europejska tożsamość – różne jej wymiary; Europa zjednoczona, państwo narodowe, region, jednostka; Kształtowanie się tożsamości europejskiej w Polsce.* W rozprawie opublikowano dwadzieścia dwa artykuły, dzięki którym próbuje się rozstrzygnąć problem dotyczący tożsamości współczesnej i przyszłej Europy. Pracę recenzował prof. Waldemar Łazuga, a ukazała się ona dzięki Wydawnictwu Naukowemu Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa. Zainteresowanym życzymy dobrej lektury i włączenia się do dyskusji związanej z obliczem europejskiej tożsamości.

Pola Kuleczka



Studencka Konferencja Naukowa

„Dobro dziecka w założeniach pedagogicznych i praktyce wychowawczej”

Przedmiotem obrad były problemy opieki i wychowania, z którymi może spotkać się każdy młody nauczyciel podejmujący pracę pedagogiczną w szkole. Dotyczyły one dzieci i młodzieży o specyficznych potrzebach edukacyjnych, np. zahamowanych bądź nadpobudliwych psychoruchowo, dyslektycznych, o obniżonym potencjale intelektualnym, dzieci autystycznych, dzieci przewlekłe chorych, niepełnosprawnych ruchowo, „zagubionych” w środowisku rodzinnym, szkolnym i rówieśniczym, podejmujących różne formy wołania o uwagę, troskę, opiekę, miłość. Omawiano też zagadnienia różnych form

niedostosowania społecznego (używków, nałogi, uzależnienia, patologie, sekty), wskazywano na różne próby wołania o pomoc, gdy życie nastolatka traci sens.

Wiele uwagi poświęcono rodzinie jako środowisku wychowawczemu, zwłaszcza tym rodzicom, którzy nie umieją, nie chcą, bądź nie mogą sprawować należytej funkcji opiekuńczo-wychowawczych. Wskazywano na lekkomyślne i autodestrukcyjne zachowania młodzieży oraz ich etiologię i jej związek z ubóstwem, problemami alkoholizmu oraz brakiem wiedzy i umiejętności warunkujących postawy rodzicielskie. Poruszano zagadnienie

różnych form przemocy i agresji w rodzinie i ich zgubny wpływ na emocjonalny, moralno-społeczny oraz intelektualny rozwój dzieci i młodzieży. Ukazano wiele wartościowych form pomocy psychologiczno-pedagogicznej, udzielanej w szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych dzieciom i młodzieży. Zwrócono jednocześnie uwagę na ogrom niezaspokojonych potrzeb w omawianych zakresach. Studencka Konferencja Naukowa stanowiła swoisty rodzaj egzaminu, pokazującego możliwości odniesienia wiedzy teoretycznej z pedagogiki ogólnej do problemów z życia wziętych.

Anna Ratuś

Instytut Socjologii oraz Instytut Pedagogiki i Psychologii

zapraszają na wykład, który wygłosi

prof. dr hab. Jolanta Miluska

z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu

☞ „Psychologiczne konsekwencje transformacji ustrojowej”☞

12 marca 2002 r. (wtorek), godz. 12⁰⁰, aula C - Gmach Główny

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH TEMATEM WYKŁADU

Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych

Wydział Nauk Ścisłych

Instytut Fizyki

Za sprawą prof. Andrzeja Więckowskiego oraz wielu fizyków ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego, jak i Politechniki Zielonogórskiej (obecnie obie uczelnie tworzą Uniwersytet Zielonogórski) w dniu 22 stycznia 2000 roku uchwałą Zarządu Głównego PTF (Polskiego Towarzystwa Fizycznego), zatwierdzoną przez Zebranie Delegatów PTF w dniu 18 września 2001 roku, powołany został Oddział Zielonogórski Polskiego Towarzystwa Fizycznego.

Kiedy członkowie PTF pracujący w Zielonej Górze postanowili wystąpić do Zarządu Głównego z wnioskiem o powołanie nowego oddziału, ich liczba wynosiła zaledwie osiemnastu (członkowie-założyciele). Dzisiaj nasz Oddział liczy trzydzieści dziewięć osób i nadal wpływają nowe deklaracje członkowskie (chęć przystąpienia do Oddziału coraz częściej zgłaszają nauczyciele).

Aktualny skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej Oddziału został wybrany 22 lutego 2000 roku:

- Przewodniczący Oddziału: prof. Andrzej Więckowski;
- Zarząd Oddziału: wiceprzewodniczący:

prof. Roman Gielerak, sekretarz: mgr Grzegorz Spichał, skarbnik: dr Napoleon Maron, członek Zarządu: dr hab. Paweł B. Szczaniecki, prof. UZ;

- Komisja Rewizyjna: Przewodniczący Komisji: dr Marian Olszowy, Członkowie Komisji: dr hab. Barbara Pilawa, mgr Wanda Wojtowicz.

Dnia 22 lutego 2000 roku prof. Franciszek Rozpłoch, dziekan Wydziału Fizyki i Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wygłosił wykład pt.: *Fizyka diamentu*.

Dnia 8 maja 2000 roku prof. Roman Gielerak z Politechniki Zielonogórskiej wygłosił z okazji setnej rocznicy urodzin Ernsta Isinga wykład pt.: Model Isinga: *Historia i aktualne trendy*.

Dnia 3 kwietnia 2001 roku prof. Karol I. Wysokiński z Instytutu Fizyki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wygłosił wykład pt.: *Nadprzewodnictwo: Nieoczekiwane odkrycia*.

Dnia 5 czerwca 2001 roku prof. Piotr Rozmej z Zakładu Metod Matematycznych Fizyki Politechniki Zielonogórskiej wygłosił referat pt.: *Wyścig do superciężkich jąder atomowych*.

Dnia 4 października 2001 roku prof. Czesław Rudowicz z Department of Physics & Materials Science, City University of Hong Kong, Ch.R.L., Prezydent Towarzystwa EPR/ESR Azji i Pacyfiku wygłosił referat pt.: *Badania elektronowego rezonansu Paramagnetycznego (EPR) i spektroskopii optycznej na Dalekim Wschodzie*.

13 czerwca 1999 roku odbyła się w Żaganiu (miejscu zamieszkania J. Keplera) uroczystość nadania imienia Johanna Keplera Centrum Astronomicznemu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze mieszczącemu się przy ulicy Lubuskiej 2.

Dnia 17 lipca 2000 roku Urząd Miejski w Zielonej Górze działając na podstawie art. 8 ust. 5 punkt 2 przyjął zawiadomienie o powołaniu stowarzyszenia pod nazwą Polskie Towarzystwo Fizyczne Oddział Zielonogórski i nadał mu numer ewidencyjny 118.

18 listopada 2000 roku w Żaganiu odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika upamiętniającego Johanna Keplera.

Nadal staramy się uzyskać informację, czy została w jakiś sposób uwieczniona praca Ernsta Isinga w Krośnie Odrzańskim (Krossen an der Oder).

Zbieramy również informacje na temat niemieckiego fizyka, filozofa i psychologa Gustava Fechnera oraz jego związku z Żarami.

W grudniu 2000 roku, po wielu miesiącach zabiegów, zostało otwarte konto naszego Oddziału z numerem: I Oddział PKO BP S.A. Poznań, nr 10204027-2117869-270-1.

24 kwietnia 2001 roku uchwałą (nr 2/2001) Zarządu Oddziału przedstawicielem Oddziału Zielonogórskiego w Komisji PTF ds. Nauczania Fizyki w Szkołach został dr

Oddział Zielonogórski Polskiego Towarzystwa Fizycznego zachęca studentów, nauczycieli oraz osoby zainteresowane fizyką do współpracy. Chcemy przybliżyć i wyjaśniać istotne zagadnienia fizyczne oraz sprawy, aby fizyka stała się nauką lubianą i popularną.

Henryk Tygielski.

24 kwietnia 2001 roku uchwałą (nr 3/2001) Zarządu Oddziału korespondentem z redakcją Postępów Fizyki została mgr Justyna Jankiewicz.

W dniu 5 czerwca 2001 roku odbyło się zwyczajne Walne Zebranie Członków Oddziału Zielonogórskiego PTF, na którym zostały złożone i po dyskusji przyjęte: sprawozdanie przewodniczącego z działalności Zarządu Oddziału Zielonogórskiego PTF, spra-

wozanie Komisji Rewizyjnej Oddziału. Jako przedstawicieli Oddziału na Zebranie Delegatów PTF w Toruniu wybrano dr Napoleona Marona i prof. Andrzeja Więckowskiego.

W ostatnich dniach student V roku fizyki Adam Drzewiecki rozpoczął pracę nad utworzeniem strony internetowej naszego Oddziału o tymczasowym adresie: www.if.wsp.zgora.pl/~ptf.

Powyższy materiał został mi udostępniony przez mgr Grzegorza Spichała

Seminaria instytutowe:

- 22 stycznia 2002 roku – „Szkła spinowe i kwadrupolowe – wprowadzenie” – dr hab. Krystyna Lukierska-Walasek, prof. UZ.

Seminaria zakładowe

Zakład Teorii Oddziaływań Fundamentalnych

- 14 stycznia 2002 roku – Wpływ hipotetycznych, łamiących symetrię CP, oddziaływań $|\Delta S| = 2$ na ewolucję czasową układu mezonów $K^0 - \bar{K}^0$ – mgr Jarosław Piskorski.

Justyna Jankiewicz

Wydział Zarządzania

Instytut Informatyki i Zarządzania

Nowa specjalność na kierunku zarządzanie i marketing

W semestrze letnim 2002 na kierunku zarządzanie i marketing rozpoczęły się zajęcia w ramach nowej specjalności *controlling w zintegrowanych systemach zarządzania*. Dokładnie w momencie jej uruchomienia do dyspozycji zespołu badawczego o tej samej nazwie w Instytucie Informatyki i Zarządzania oddane zostało laboratorium komputerowe. Sprzęt komputerowy udostępniony został przez firmę proALPHA Software AG z Niemiec. Grupa ściśle współpracuje z tym producentem oprogramowania, gdyż z jednej strony system proALPHA (oprogramowanie klasy ERP) jest przejrzystym i praktycznym rozwiązaniem dla przedsiębiorstw średniej wielkości, a z drugiej strony oferuje szeroką funkcjonalność, której podstawy teoretyczne omawiane są w trakcie kształcenia uniwersyteckiego.

Szczególną cechą nowej specjalizacji jest podejście praktyczne do omawianych zagadnień. Jest to gwarantowane przez prowadzącego zespół prof. P.-D. Kluge, który posiada długoletnie doświadczenia w prezentowaniu, wdrażaniu i opiece nad systemami typu ERP

w przedsiębiorstwach średniej wielkości. Umowy kooperacyjne z niemieckimi firmami (np. IN Blechverarbeitungszentrum Sömmerrda GmbH/Turyngia; efbe Elektrogeräte Bad Blankenburg GmbH) jak również z Berufshochschule Erfurt, która realizuje podobną specjalizację, tworzą podstawy dla praktyk i projektów dyplomowych polskich studentów – w powiązaniu z wejściem Polski do UE.

W Polsce grupą docelową dla projektów praktycznych są również przedsiębiorstwa małej wielkości, a zakładanym celem jest opracowanie kompleksowych programów na bazie arkusza EXCEL służących do planowania działalności przedsiębiorstw. Projekty realizowane są przy współpracy z zielonogórskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

Praktyczne podejście w czasie realizacji procesu dydaktycznego odpowiada wysokiemu poziomowi teoretycznemu. Bazuje on na pracach badawczych zespołu (szczególnie dotyczących zapewnienia jakości danych w zastosowaniach ekonomicznych), jak również na pracach partnerów kooperacyjnych –

Wydziału Zarządzania UZ oraz Uniwersytetu Kaiserslautern (Niemcy). Prace te dotyczą



narzędzi wspomagających zarządzanie, które nie są jeszcze zawarte w standardowym oprogramowaniu dla przedsiębiorstw. Informacje o specjalności *controlling w zintegrowanych systemach zarządzania* oraz materiały dydaktyczne można znaleźć pod adresem www.iiz.uz.zgora.pl (link Controlling w MSP).

*Paul-Dieter Kluge**

* Autor jest profesorem w Instytucie Informatyki i Zarządzania, na fotografii w towarzystwie swych asystentów - P. Kuźdowicza i P. Orzeszki (reprodukcja z niemieckiego miesięcznika *proALPHA*, 1/2002)

Waldemar Woźniak doktorem nauk

W dniu 20 lutego na Wydziale Organiza-

cji i Zarządzania Politechniki Łódzkiej odbyła

się obrona pracy doktorskiej mgra Waldemara

Woźniaka pt. *Zarządzanie procesami recyklingu samochodów*. Promotorem pracy był prof. Józef Matuszek z Politechniki Łódzkiej.

Pracę recenzowali profesorowie Józef Bendkowski z Politechniki Śląskiej, Jerzy Lewandowski z Politechniki Łódzkiej oraz Zbigniew

Banaszak z naszej uczelni. Gratulujemy promocji!

kp

Instytut Organizacji i Zarządzania

Konferencje naukowe

Instytut Organizacji i Zarządzania zaprasza na organizowaną w dniach 30 czerwca – 2 lipca 2002 r. konferencję naukową „Nowoczesne zarządzanie przedsiębiorstwem”. Tegoroczne spotkanie jest kontynuacją odbywających się od sześciu lat konferencji, w tym roku po raz drugi będzie miało charakter międzynarodowy. Kluczowe tematy konfe-

rencji to:

- p Zarządzanie strategiczne przedsiębiorstwem w obliczu dynamicznych zmian w otoczeniu.
- p Nowe trendy w marketingu.
- p Współczesne problemy zarządzania personelem.
- p Zarządzanie finansami.

- p Technologie informacyjne w zarządzaniu.
- p Zarządzanie jakością, produkcją i logistyką.
- p Zarządzanie proekologiczne.

Konferencja odbędzie się w Garbiczu. Referaty i karty zgłoszeniowe przyjmowane są do dnia 7 marca. Dodatkowych informacji udziela mgr inż. Patrycja Łychmus, tel. wew. 314, nzp@uz.zgora.pl.

Marzena Czapałuk

Szkoła Nauk Technicznych

Wydział Inżynierii Lądowej i Środowiska

Gość z Aachen

W dniu 18 lutego z nieoficjalną wizytą przebywał w Instytucie Budownictwa Roman Brodowski – reprezentujący prof. Klausa Spiesa z Rheinisch – Westfälische Technische Hochschule w Aachen (Niemcy).

Gościa podejmował dyrektor Instytutu Prof. Tadeusz Biliński. Rozmawiano m.in. o możliwości nawiązania ewentualnej współpracy naukowo-badawczej między prof. Klausem Spiesem a naszym Instytutem.

Prof. Klaus Spies jest znanym i cenionym specjalistą z zakresu technologii i organizacji budownictwa. Posiada m.in. tytuł doktora honoris causa Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Nowości wydawnicze

W ostatnim czasie ukazały się na rynku wydawniczym dwie nowe pozycje książkowe, obie autorstwa pracowników Instytutu Budownictwa UZ, a mianowicie:

- p **Józef Czachorowski, Marek Talaga** - *Z czego budujemy?* (Opiniodawca: prof. Jan K. Stawiński).

Autorzy w przystępny sposób omawiają wybrane rozwiązania materiałowo-technologiczne stosowane we współczesnym

budownictwie. W zamierzeniu autorów książka ma pomóc w podejmowaniu odpowiednich decyzji na etapie projektowania i wykonawstwa, może również stanowić materiał pomocniczy dla studentów szkół technicznych do przedmiotów: budownictwo ogólne, technologia i organizacja budownictwa, materiały budowlane.

- p **Jacek Przybylski** - *Isolacje w obiektach kubaturowych. Technologia i wykonaw-*

stwo. Część I. (Opiniodawca: prof. Piotr Aliawdin).

Książka zawiera przegląd wybranych technologii izolowania obiektów kubaturowych. Omówiono między innymi izolacje cieplne budynków, przeciwwodne, akustyczne i specjalne w kontekście ich oceny technicznej i ekonomicznej. Praca jest adresowana między innymi do studentów budownictwa i architektury.

Marek Dankowski

Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji

Instytut Inżynierii Elektrycznej

Seminarium Instytutu Inżynierii Elektrycznej

W dniu 31 lutego w Instytucie odbyło się seminarium na temat kompatybilności elek-

tromagnetycznej. Współorganizatorami seminarium byli: Zarząd Oddziału SEP w Zielonej

Górze oraz Zarząd Oddziału PTETiS (Polskie Towarzystwo Elektrotechniki Teoretycznej

i Stosowanej).

Referaty wygłosili: doc. Stefan Januszewski z Instytutu Elektrotechniki w Warszawie - *Wymagania międzynarodowe dotyczące kompatybilności elektromagnetycznej energoelektronicznych układów napędowych* oraz z Instytutu Inżynierii Elektrycznej dr Adam Kempki, który przedstawił możliwości badawcze laboratorium kompatybilności elektromagnetycznej – najnowszej inwestycji

naszego Instytutu. W seminarium uczestniczyli, obok pracowników naukowych, przedstawiciele zakładów przemysłowych Zielonej Góry. Seminarium jest także okazją do dyskusji nad programem kolejnej III Międzynarodowej Konferencji Naukowej PEDC 2003. Jest to konferencja organizowana przez Instytut od 1999 roku i poświęcona zagadnieniom kompatybilności elektromagnetycznej urządzeń energoelektronicznych.

*Sławomir Piontek**

* Autor jest z-cą dyrektora Instytutu



AUTORZY REFERATÓW: OD LEWEJ DOC. STEFAN JANUSZEWSKI, DR ADAM KEMPSKI

Instytut Metrologii Elektrycznej

Seminaria Naukowe

Na semestr letni 2001/2002 przewidziano następującą problematykę:

25.02.2002 *System zarządzania jakością w szkołach wyższych* - mgr Jan Kaźmierczyk, Polskie Centrum Akredytacji w Warszawie

11.03.2002 *Stan dostosowania prawa własności*

intelektualnej do standardów europejskich – dr Włodzimierz Kujanek, IME UZ

15.04.2002 *Algorytmy optymalnej kompensacji z wykorzystaniem procedury identyfikacji operatora cykloparametrycznego* - dr Radosław Kłosiński, IME UZ

29.04.2002 *„Kombinatoryka wielomianów” i jej*

zastosowania w dziedzinie filtrów analogowych i cyfrowych – prof. Maciej Siwczyński, IME, UZ

13.05.2002 *Metody analizy sieci przemysłowych* - mgr Adam Markowski, IME UZ

Miejsce i czas: sala konferencyjna WEliT (6a - A-2), godz. 9.30. Seminaaria prowadzi: prof. Jerzy Bolikowski

Seminarium KBN

W dniach 5 – 9.12.2001 odbyło się coroczne Seminarium sekcji informatyki KBN. Głównym celem konferencji jest umożliwienie kierownikom grantów finansowanych z KBN wymianę informacji i omówienie kierunków rozwoju informatyki w kraju.

Z Instytutu Informatyki i Elektroniki udział wzięli: prof. Marian Adamski, mgr

Agnieszka Węgrzyn i mgr Grzegorz Andrzejewski. Referaty zostały ocenione bardzo wysoko. Świadczy to o aktywności zespołu badawczego Instytutu Informatyki i Elektroniki.

Ponadto prof. Marian Adamski przewodniczył obradom jednej z sekcji Seminarium.

Z tej okazji wydano również biuletyn,

w którym tradycyjnie publikowana jest lista „Pierwsza setka® informatyków RP”. Lista tworzona jest na podstawie liczby projektów badawczych, celowych i zamawianych, jakie przyjęto do finansowania przez KBN oraz ich sumaryczną kwotę. Na tej liście prof. M. Adamski jest na pozycji 24 i z roku na rok jego notowania rosną (np. w 2000 był na 38).

Piotr Bubacz

Wydział Mechaniczny

Miło nam donieść

Z przyjemnością informujemy, że w II edycji konkursu SIMP na najlepszą pracę dyplomową o profilu mechanicznym na szczeblu regionalnym zostały wyróżnione

dwie prace: studenta I. Łodzińskiego, napisana pod kierunkiem dr Marka Malinowskiego oraz studenta S. Dorniaka, której promotorem był dr Rajmund Papiór. Prace te zostały za-

kwalifikowane do centralnego II etapu konkursu. Życzymy powodzenia.

Nowa aparatura

Zakład Obróbki Ubytkowej i Eksploatacji Maszyn wzbogacił się o plofilografometr PGM-1C, przyrząd do pomiaru chropowatości powierzchni z mikrokomputerem pozwalający na dokonywanie pomiaru w 3D, który będzie służył zarówno do prowadzenia pracy naukowej jak i prac dyplomowych przez studentów.

W związku z uruchomieniem nowego kierunku studiów na Wydziale Mechanicznym, o nowy sprzęt komputerowy zostały rozbudowane pracownie CAD/CAM oraz pracownia komputerowa przy Zakładzie Obróbki Ubytkowej i Eksploatacji Maszyn. Jest to dopiero początek długofalowej polityki in-

formatyzacji na naszym Wydziale, której celem jest podniesienie poziomu dydaktycznego oraz umożliwienie studentom poznawania nowych zastosowań technik komputerowych w pracach inżynierskich.

Wiesław Kamiński

OD REDAKCJI:

Nie mamy pewności, czy zdołaliśmy zamieścić wszystkie informacje wydziałowe, bowiem poczta elektroniczna nie dostarczała wszystkich prze-
sylek. Przepraszamy.

Serwis Pionu Prorektora ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą

Dział Współpracy z Zagranicą

6 Program Ramowy Komisji Europejskiej

Unia Europejska w ramach 6 PR wyróżniła dwa duże projekty:

- p **Wieloletni Program Ramowy (2002-2006) Wspólnoty Europejskiej w Zakresie Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji, Wspomagających Tworzenie Europejskiego Obszaru Badań;**
- p **Wieloletni Program Ramowy (2002-2006) Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej w Zakresie Badań i Szkolenia Wspomagających Tworzenie Europejskiego Obszaru Badań.**

W pierwszym z nich Komisja Europejska wyodrębniła trzy duże obszary badawcze:

- p integracja i umacnianie Europejskiego Obszaru Badań;
- p strukturyzacja Europejskiej Przestrzeni Badawczej;
- p działania Wspólnotowego Centrum Badawczego.

Celem **integracji i umacniania Europejskiego Obszaru Badań** jest wspieranie badań na światowym poziomie w obszarach o priorytetowym znaczeniu oraz w tematach ważnych ze względu na potrzeby polityki UE i powstawanie nowych dziedzin naukowych. Oto struktura tego projektu:

- integracja badań
 - Priorytetowe obszary tematyczne badań:
 - p genomika i biotechnologia dla zdrowia,
 - p technologie Społeczeństwa Informacyjnego,
 - p nanotechnologie, inteligentne materiały i nowe procesy produkcyjne,
 - p aeronautyka i przestrzeń kosmiczna,
 - p bezpieczeństwo żywności i zagrożenia dla zdrowia,
 - p trwały rozwój i zmiany globalne,
 - p obywatel i rządzenie w europejskim społeczeństwie opartym na wiedzy.
 - Przewidywanie naukowych i technicznych potrzeb UE:
 - p badania wspierające realizację polityki i wiodące tematy,
 - p specjalne badania badawcze dla MŚP: badania kolektywne i badania koopera-

tywne,
p działania w zakresie współpracy międzynarodowej.

- wzmocnienie fundamentów Europejskiej Przestrzeni Badawczej
 - Koordinacja działań badawczych:
 - p koordynacja działań krajowych,
 - p koordynacja na poziomie europejskim,
 - p spójny rozwój polityk badawczych i innowacyjnych,
 - p analizy i studia; prace dotyczące prognozowania, statystyk i wskaźników naukowych i technicznych,
 - p ocena polityk badawczych i innowacyjnych na poziomie krajowym, regionalnym i europejskim,
 - p mapowanie doskonałości naukowej i technicznej w Europie,
 - p ulepszanie otoczenia prawnego i administracyjnego badań i innowacji w Europie.

Celem **strukturyzacji Europejskiej Przestrzeni Badawczej** jest likwidacja słabości i niedostatków strukturalnych występujących w europejskim sektorze badawczym, które mogą wpływać na zdolność UE do zaspokajania aspiracji jej obywateli w sytuacji, gdy rozwój gospodarki i społeczeństwa w coraz większym stopniu zależy od wiedzy. Komisja wyróżnia tutaj pięć sekcji:

- p **Badania i innowacje:** Tworzenie sieci uczestników i wspieranie ich współdziałania; Wspomaganie współpracy ponadregionalnej; Eksperymentowanie z nowymi narzędziami i metodami; Wprowadzenie i konsolidowanie usług; Zwiększanie informacji gospodarczych i technicznych; Analiza i ocena innowacyjności we wspólnotowych projektach badawczych;
- p **Zasoby ludzkie i mobilność:** Akcje przeznaczone dla instytucji i dla indywidualnych naukowców; Promocja i uznawanie doskonałości; Współpraca z krajami członkowskimi i krajami stowarzyszonymi; Wewnętrzna współpraca w programie ramowym;
- p **Infrastruktura badawcza:** Inicjatywy zin-

tegrowane; Rozwój sieci łączności; Dostęp międzynarodowy; Studia nad projektowaniem; Budowa nowej infrastruktury;

- p **Nauka i społeczeństwo:** Przybliżanie nauki społeczeństwu; Nauka i rządzenie; Systemy doradztwa naukowego i referencyjne; Odpowiedzialne badania i zastosowanie nauki i techniki (etyka, niepewność, ryzyko i stosowanie zasady zachowania ostrożności); Wzmocnienie dialogu między nauką a społeczeństwem oraz kobiety w nauce (Społeczne zrozumienie; Zainteresowanie młodych ludzi karierą naukową; Kobiety a nauka).

Założeniem **działań Wspólnotowego Centrum Badawczego** jest zapewnienie wsparcia naukowego i technicznego dla polityki UE w zakresie szeroko pojmowanego bezpieczeństwa obywateli. Wyróżnia się tutaj pięć obszarów tematycznych:

- p **Żywność, produkty chemiczne i zdrowie:** Bezpieczeństwo i jakość żywności; Organizmy zmodyfikowane genetycznie; Produkty chemiczne; Zastosowania biomedyczne;
- p **Środowisko i trwałość:** Ocena i zapobieganie zmianom globalnym; Ochrona środowiska europejskiego; Wkład w zrównoważony rozwój; Wsparcie globalnego monitoringu środowiska i bezpieczeństwa;
- p **Prognozowanie technologiczne:** Prognozowanie techniczno-gospodarcze; Międzynarodowe Forum Współpracy w zakresie prognozowania;
- p **Materiały i pomiary referencyjne:** Wspólnotowe Biuro Referencyjne i materiały referencyjne; Metrologia w chemii;
- p **Bezpieczeństwo publiczne i przeciwdziałanie oszustwom:** Międzynarodowe bezpieczeństwo ludzi; Zagrożenia naturalne, awarie; Bezpieczeństwo w cyberprzestrzeni; Monitorowanie zgodności z przepisami UE i kontrolowanie oszustw.

W Wieloletnim Programie Ramowym Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej

Komisja Europejska wyróżniła 2 programy szczegółowe:

- p Energia Nuklearna.
- p Działania Wspólnotowego Centrum Badawczego w zakresie programu EURO-ATOM.

W programie **Energia Nuklearna** UE określa się dwa tematy priorytetowe:

- p Badania nad energią z syntezy jądrowej: Program w zakresie fizyki i technologii syntezy; Eksploatacja urządzeń JET; Następny krok/ ITER
- p Przerabianie i składowanie odpadów radioaktywnych: Badania nad składowaniem w warstwach geologicznych; Rozdzielanie i transmutacja; Koncepcje nowego reaktora.

Inne działania w zakresie bezpieczeństwa jądrowego: Ochrona przed promieniowaniem; Innowacyjne sposoby wytwarzania energii jądrowej; Edukacja i szkolenie.

W programie **działań Wspólnotowego Centrum Badawczego** znalazły się priorytetowe obszary badań:

- p Zarządzanie odpadami radioaktywnymi i zabezpieczanie materiałów jądrowych: Przerabianie i składowanie zużytego paliwa i odpadów radioaktywnych; Zabezpieczenia jądrowe; Od zabezpieczeń jądrowych do nierozprzestrzeniania broni masowego niszczenia.
- p Bezpieczeństwo obecnie używanych i innowacyjnych reaktorów, monitorowanie promieniowania i zastosowanie wyników badań jądrowych w medycynie.

Wspólnotowe Centrum Badawcze zajmować będzie się również monitorowaniem likwidacji przestarzałych instalacji w JRC.

Unia Europejska w celu sprawnej realizacji założeń zamierza wprowadzać nowe instrumenty w realizacji priorytetowych założeń oraz w dziedzinach związanych z potrzebami polityki wspólnotowej oraz nowych i wyłaniających się dziedzinach:

- p **Sieci doskonałości**, których celem jest wzmocnienie europejskiego sektora badań i rozwoju technicznego przez integrowanie potencjału badawczego w Europie, zarówno na poziomie krajowym jak i regio-

nalnym. Członkowie sieci, tworzący wirtualne centrum doskonałości, powinni realizować wspólny program obejmujący istotną część lub całość ich działalności w danej dziedzinie. Liczba członków sieci może być różna w zależności od dziedziny lub tematu, lecz nie powinna być mniejsza niż sześć. Możliwe są zmiany członków i programu działań sieci. Sieć powinna prowadzić działania badawcze, integracyjne oraz w celu rozpowszechniania wyników;

- p **Projekty zintegrowane** ukierunkowane na wzmocnienie konkurencyjności lub pomoc w rozwiązaniu ważnych problemów społecznych. Każdy z tych projektów powinien prowadzić do uzyskania określonych rezultatów w postaci produktów, technologii lub usług dzięki prowadzeniu badań, rozwoju technicznego, prezentacji i rozpowszechniania wyników. Wskazane jest szkolenie badaczy, studentów, inżynierów i kadry przemysłowej;

- p **Projekty badawcze kolektywne** są wykonywane przez instytucje badawcze na rzecz stowarzyszeń lub grup przemysłowych w dziedzinach interesujących dużą liczbę małych i średnich przedsiębiorstw;

- p **Udział w krajowych programach realizowanych wspólnie**, gdzie UE zamierza wspierać finansowo realizację programów krajowych (realizowanych we współpracy z innymi krajami UE) w priorytetowych dziedzinach programu ramowego.

Planowane jest również wprowadzanie nowych instrumentów w dziedzinach związanych z potrzebami polityki wspólnotowej, nowymi i powstającymi potrzebami i we współpracy międzynarodowej. Będą to:

- p **Projekty celowe:** badawczo-rozwojowe (mają na celu uzyskanie nowej wiedzy koniecznej do uzyskania lub ulepszania istniejących produktów, technologii, czy usług albo zaspokojenia nowych potrzeb społeczeństwa i polityki wspólnotowej); projekty demonstracyjne (celem jest wykazywanie użyteczności (nowych technologii oferujących potencjalną korzyść

ekonomiczną);

- p **Projekty badawcze kooperacyjne**, wykonywane przez instytucje badawcze na zlecenie małych i średnich przedsiębiorstw;
- p **Akcje koordynacyjne**, które wspomagają tworzenie sieci (badaczy, przemysłowców, użytkowników, administratorów, menedżerów, inwestorów). Obejmują m.in. organizację spotkań, prowadzenie studiów i wymianę personelu;
- p **Akcje wspierające** dla otwierania programów krajowych, współpracy z europejskimi organizacjami badawczymi i prowadzenia studiów i analiz;
- p **Akcje towarzyszące**, które mają przyczyniać się do realizacji celów programów szczegółowych lub przygotowywać przyszłe działania w ramach wspólnotowej polityki badawczo-rozwojowej. Obejmują organizację konferencji, seminariów, grup roboczych i rozpowszechnianie informacji.

Ocena i selekcja propozycji:

Zawiadomienia o konkursach (*Calls for Proposals*) będą publikowane w Dzienniku Oficjalnym Wspólnot Europejskich. Konkursy mogą być poprzedzone zaproszeniem do wyrażenia zainteresowania (*Call for Expression of Interest*), w celu zidentyfikowania tematów szczególnie ważnych dla nauki i przemysłu.

Propozycje będą wybierane na podstawie kryteriów ogólnych i szczegółowych, uwzględniając zwłaszcza:

- p zgodność z celami danego programu,
- p doskonałość naukową i techniczną,
- p wspólnotową wartość dodaną,
- p umiejętności menedżerskie.

W miarę pojawiania się nowych informacji będziemy na bieżąco informować Państwa o nowościach wprowadzanych do 6 Programu Ramowego. Wszelkie informacje o programie dostępne są również na stronach: <http://www.kbn.gov.pl/miedzyn/6pr> oraz <http://www.cordis.lu/rtd2002/>.

Kinga Włoch

Regionalne Centrum Informacji Europejskiej w Zielonej Górze

Od trzech lat w Zielonej Górze działa Regionalne Centrum Informacji Europejskiej, mające swoją siedzibę w budynku Collegium Neophilologicum Uniwersytetu Zielonogórskiego przy al. Wojska Polskiego.

Najpierw, w marcu 1999 r., na mocy porozumienia między Stowarzyszeniem *Lubuski Komitet Europejski* (LKI) i Wyższą Szkołą Pedagogiczną powstało Centrum Informacji i Studiów Europejskich, będące jednostką

wydzieloną LKE, z siedzibą na terenie uczelni (przy Instytucie Politologii). Jak się okazało, inicjatywę utworzenia Centrum podjęliśmy w idealnym momencie. Latem 1999 r. Urząd Komitetu Integracji Europejskiej (UKIE) ogłosił konkurs ofert na tworzenie w miastach wojewódzkich ogólnopolskiej sieci Regionalnych Centrów Informacji Europejskiej (RCIE). Centrum nasze spełniło wymagania UKIE, uzyskało status RCIE, zmieniło nazwę



i w czerwcu 2000 r. miało miejsce jego uroczyste otwarcie w obecnym miejscu. Trzecim partnerem prowadzącym RCIE został Urząd Marszałkowski, który współfinansuje naszą działalność.

Podstawowym zadaniem Centrum jest prowadzenie **otwartego punktu informacji o Unii Europejskiej**, dostępnego dla wszystkich mieszkańców regionu. Dysponujemy bezpłatnymi materiałami informacyjnymi o Unii, biblioteczką podręczną, bazami prawa europejskiego *CELEX* i prawa polskiego *LEX*. Klienci mają dostęp do komputera z Internetem. Łatwo się domyślić, że zdecydowana większość klientów odwiedzających RCIE to studenci i pracownicy naukowcy Uniwersytetu Zielonogórskiego. Wiele osób zwraca się o informacje przez e-mail, a jeszcze więcej korzysta z naszej strony internetowej, która zawiera bardzo dużo przydatnych wiadomości o integracji z UE i jest stale rozbudowywana.

O co pytają nas klienci? O wszystko - unijne prawo, fundusze przedakcesyjne, stan negocjacji, możliwość pracy w krajach UE, ale także o np. przepisy na temat konwergencji w mediach lub o to, czy do Unii można wwozić peklowane mięso. Studenci szukają najczęściej materiałów do referatów i prac magisterskich. Pomoc w ich pisaniu nie jest właściwym zadaniem RCIE, ale też jej nie odmawiamy.

W miarę naszych możliwości - kadrowych i finansowych - staramy się wychodzić

z informacją i edukacją europejską na zewnątrz. Ważnym zadaniem RCIE jest organizacja szkoleń i seminariów dla różnych grup społecznych w ramach rządowego Programu Informowania Społeczeństwa. Projekty nasze objęły już m.in. szkolenia dla samorządowców, uczniów szkół rolniczych, przedsiębiorców, licealistów i nauczycieli.

Inne zadania Centrum to m.in. wspieranie szkolnych klubów europejskich i proeuropejskich organizacji pozarządowych. W grudniu ub. roku uruchomiliśmy drugi punkt RCIE w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli przy ul. Chopina. Jest on nastawiony na młodzież szkolną i nauczycieli.

Najważniejsze wydarzenia w naszej dotychczasowej działalności to:

- p organizacja, we współpracy z Euroregionem *Sprewa-Nysa-Bóbr* i byłą Wyższą Szkołą Pedagogiczną, międzynarodowej konferencji na temat informacji europejskiej na polsko-niemieckim pograniczu i wydanie publikacji;
- p nagroda Ministra - Szefa UKIE dla RCIE w Zielonej Górze jako jednego z trzech najlepszych w Polsce;
- p współpraca z Centrum Informacji Europejskiej *Jean-Monnet-Haus* w Berlinie

w realizacji projektu *Symulacja posiedzenia parlamentu europejskiego* z udziałem młodzieży licealnej z Zielonej Góry i z Brandenburgii;

- p współpraca przy organizacji Forum Szkolnych Klubów Europejskich w ramach projektu realizowanego przez Lubuski Komitet Europejski.

W końcu stycznia obradowała Rada Programowa Centrum, której nowym przewodniczącym został prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą, prof. Józef Korbicz. Rada uznała, iż mimo, że Regionalne Centrum Informacji Europejskiej formalnie nie jest w strukturze Uniwersytetu, to należy je bardziej związać z uczelnią. Współpracujemy już na co dzień z Działem Współpracy z Zagranicą, deklarujemy chęć współpracy z innymi partnerami z uczelni w działaniach na rzecz integracji europejskiej. Studentom oferujemy możliwość odbycia praktyk w Centrum.

Więcej informacji o RCIE na naszej stronie internetowej

<http://www.rcie.zgora.pl> lub pod numerem tel. 325 79 88.

Maciej Nowicki

* Autor jest dyrektorem Regionalnego Centrum Informacji Europejskiej w Zielonej Górze

Fundacja miejska, ale uniwersytecka

Fundacja na rzecz Uniwersytetu Zielonogórskiego utworzona została uchwałą Rady Miasta (nr XLVII/562/01) 30 października zeszłego roku. Celem Fundacji ma być:

- p wspieranie Uniwersytetu we wszelkich poczynaniach zmierzających do gruntownej poprawy jego bazy materialnej, zwłaszcza w zakresie remontów i adaptacji istniejących oraz pozyskiwanych budynków, budowy nowych, rozbudowy jego majątku trwałego oraz pomnażania i uzupełniania wyposażenia,
- p propagowanie w kraju i za granicą dorobku Uniwersytetu w zakresie badań naukowych oraz twórczego wzbogacania kultury narodowej oraz promocji miasta,
- p udzielanie Uniwersytetowi pomocy finansowej w realizacji jego zadań w dziedzinie

nauki, dydaktyki i kształcenia kadry naukowej.

Wykonanie tej uchwały Rada Miejska powierzyła Zarządowi Miasta, który uchwałą z 22 listopada powołał Radę Fundacji, w skład której wchodzi członkowie Zarządu Miasta z prezydentem Zygmuntem Listowskim, który zyskał upoważnienie do reprezentowania Rady Fundacji.

Organ ten powołał 1 lutego Annę Dąmbrę Kolman na prezesa zarządu Fundacji. Oprócz niej w zarządzie zasiadają Andrzej Rybicki i Dorota Kuźdowicz.

Majątek Fundacji stanowią (póki co stanowić mogą):

- p składniki majątkowe wskazane przez Założyciela,
- p dotacje, darowizny, spadki i zapisy,

- p odsetki bankowe,
- p dochody ze zbiórek i imprez publicznych,
- p dochody z działalności gospodarczej.

Utworzenie Fundacji jest reakcją władzy miasta na powołanie Uniwersytetu. Zielona Góra stała się miastem uniwersyteckim, co oznacza podniesienie prestiżu miasta, ale ma mieć nieocenione znaczenie w pomocy uczelni na drodze jej rozwoju. Miasto zyskuje na obecności Uniwersytetu nie tylko w wymiarze nauki i kultury. Również w wymiarze gospodarczym zyski są oczywiste – od kształcenia kadr dla miejskiej gospodarki do zwiększenia dochodów mieszkańców z racji obecności studentów. Nie mówiąc o tym, że wzbogaca wizerunek miasta.

Anna Dąmbara Kolman
prezes zarządu Fundacji

Historię traktuję jako proces

Spór naukowy jest pożądany

Rozmowa z prof. Czesławem Osękowskim,
historykiem i politologiem, dyrektorem Instytutu Historii,
laureatem nagrody historycznej „Polityki”

Panie Profesorze, trzeba przyznać, że ubiegły rok przyniósł Panu liczne dowody uznania dla własnego dorobku naukowego. W lipcu debrał Pan nominację na stanowisko profesora zwyczajnego, w październiku otrzymał Pan nagrodę ministra. W grudniu – został Pan laureatem nagrody historycznej „Polityki”, wyróżnienia wyjątkowego, które ten opiniotwórczy tygodnik przyznaje za wybitne osiągnięcia twórcze, a o takich laurach marzy się każdemu historykowi bodaj bardziej niż o nagrodzie ministra. Bo nie dość, że przyznają ją najwybitniejsi współcześni historycy, to dorobek upowszechnia poczytne, liczące się pismo. Czym stała się dla Pana ta nagroda?

- Nagroda jest rzeczywiście bardzo prestiżowa. Nie ukrywam, że było mi bardzo miło, tym bardziej iż konkurencja była ogromna. Prace oceniało grono najwybitniejszych polskich historyków. Każda książka była recenzowana przez trzech profesorów, co stanowiło poważną selekcję. W ostatecznym postępowaniu głosowanie było tajne. Nagroda jest zwieńczeniem kilku lat pracy. Jednocześnie otwiera duże możliwości naukowe. Po uzyskaniu nagrody otrzymałem ze strony kilku

poważnych wydawnictw propozycję napisania książek. Najbardziej interesujące wydają mi się dwie oferty napisania książek dotyczących historii Polski lat 1944-1948 oraz ostatniej dekady PRL, tj. lat 1980-89. Pomijam wiele propozycji opracowania recenzji, mniejszych i większych artykułów oraz zaproszeń na konferencje naukowe. Pragnę jednak dodać, że również przed otrzymaniem nagrody „Polityki” aktywnie uczestniczyłem w życiu naukowym i zawsze miałem więcej propozycji niż byłem w stanie zrealizować.

Pana dyscyplina naukowa to historia najnowsza – powszechna, ale w szczególności polityczna Polski. Co skłoniło Pana do uprawiania tej specjalności badawczej, a pytam o to, bo przecież powszechnie wiadomo, że ten okres dziejów podlegał mistyfikacyjnej obróbce faktograficznej i ideologicznej dysponentów władzy państwowej. Historyk, jeśli miał w ogóle dostęp do źródeł, to był on ograniczony, a same źródła budziły obawy o swą wiarygodność.

- Od najmłodszych lat interesowałem się najbliższymi okolicami. Wychowywałem się w otoczeniu różnych pod względem kulturowym Polaków przybyłych na tzw. Ziemię Odzyskaną po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza z Kresów, skąd pochodzili również moi rodzice. Wokół pełno było śladów świadczących o niemieckiej przeszłości Gubina i regionu. Stąd moje pierwsze prace badawcze poszły właśnie w tym kierunku. Interesowałem się zwłaszcza procesami społecznymi i politycznymi na Ziemiach Odzyskanych po 1945 roku. Badałem więc wypędzenie i wysiedlenie Niemców, polskie osadnictwo i tworzenie od podstaw struktur państwa polskiego na poniemieckich ziemiach. Tym zagadnieniom poświęciłem pracę magisterską, doktorską i rozprawę habilitacyjną. Sądzę, że moja książka z 1994 roku dotycząca społeczeństwa Ziemi Odzyskanych w latach 1945-1956 jest najlepszą pracą jaką dotychczas opublikowałem. Nawiasem mówiąc, w 1995 roku była nominowana do nagrody „Polityki”, jednak wówczas jej nie uzyskała. Z czasem przeszedłem do badań o zasięgu ogólnopolskim, zająłem się także stosunkami polsko-

niemieckimi.

Historię traktuję jako proces, nie zaś sumę pojedynczych faktów. Gdy natomiast rozpatrujemy konkretne zdarzenie, trzeba je analizować możliwie szeroko, a więc w otoczeniu uwarunkowań społecznych, politycznych, gospodarczych i międzynarodowych. Pociągają mnie zwłaszcza relacje władza – społeczeństwo i sądzę, że we wszystkich moich pracach znajduje to mniejsze lub większe odzwierciedlenie.

Ograniczony dostęp do źródeł archiwalnych do 1989 roku stanowił najpoważniejszą przeszkodę w pracy naukowej. Nie było wiadomo czy fakty, o których się pisze mają takie samo odzwierciedlenie w zasobach archiwalnych. Sytuacja potwierdziła się po 1989 roku, kiedy otwarto archiwa i można było wątpliwości te skonfrontować. Często trzeba było weryfikować wcześniej podawane fakty, uzupełniać luki w wiedzy historycznej i w konsekwencji odmiennie interpretować powojenną rzeczywistość Polski.

Badacz dziejów najnowszych musiał mieć też obawy o swą reputację zawodową. W tym okresie ograniczonej suwerenności narodowej funkcjonowała dość liczna armia dyspozycyjnych historyków, wielu z nich legitymowało się tytułami profesorskimi, występowali często w środkach przekazu i gotowi byli udowodnić i przekonać do wszystkiego, czego chciała władza. A i wszechobecna cenzura niweczyła prawo swobodnej wypowiedzi.

- Większość naukowców zajmujących się historią najnowszą nie przekroczyła granic przyzwoitości. Przed 1989 rokiem powstało wiele wartościowych i obiektywnych opracowań, oczywiście w takim zakresie, na jaki pozwalała ówczesna sytuacja polityczna w kraju. Dodatkowym utrudnieniem w pracy historyka dziejów najnowszych była cenzura. Niektórzy wobec takich właśnie trudności zmieniali obszar swoich zainteresowań badawczych.

Rzeczywiście część historyków publikujących i nauczających przed 1989 rokiem sprzeniewierzyła się wielu wartościom etyki zawodu i interpretowała dzieje Polski, tak jak oczekiwali tego władze. Różne były pobudki



PROFESOR CZESŁAW OSEKOWSKI

ma 50 lat. Ukończył politologię na Uniwersytecie Wrocławskim. Tam też w 1983 roku uzyskał stopień doktora nauk politycznych. Habilitował się w 1995 roku w Instytucie Historii UAM w Poznaniu z najnowszej historii Polski. W 2000 roku uzyskał tytuł naukowy profesora w zakresie nauk humanistycznych. W 2001 roku został profesorem zwyczajnym. Profesor Cz. Osekowski w pracy naukowej zajmuje się historią polityczną Polski w XX wieku, stosunkami polsko-niemieckimi po 1945 roku oraz historią Europy, ze szczególnym uwzględnieniem procesów integracyjnych. Jest autorem ośmiu książek i osiemdziesięciu artykułów naukowych. Dotychczas wypromował czterech doktorów, dwie dalsze osoby mają otwarte przewody. Prowadzi otwarte seminarium doktoranckie z historii politycznej Polski, w którym uczestniczą 22 osoby. Pracę w byłej WSP podjął w 1983 roku. W latach 1994-1999 był zastępcą dyrektora Instytutu Historii ds. naukowych. Od 1999 roku jest dyrektorem Instytutu Historii. Od 2001 roku jest członkiem Senatu Uniwersytetu Zielonogórskiego.

takiej postawy. Część czyniła to z przyczyn ideowych, inni kierowali się występującą wówczas w Polsce koniunkturą i nastawieni byli na czerpanie z takiej sytuacji korzyści materialnych i prestiżowych, jeszcze inni czynili to z miernych indywidualnych zdolności, po prostu dla kariery naukowej i zawodowej.

Wielu historyków po 1989 roku miało przysłowiowego kaca z powodu swoich wcześniejszych publikacji. Niektórzy zaprzestali uprawiania nauki, niektórzy natomiast w obliczu źródeł i nowych możliwości badawczych związanych ze zmianą w Polsce ustroju, odstąpili od głoszonych wcześniej ustaleń. Choć sprawa rozpatrywana wyłącznie z punktu widzenia moralnego nie jest jednoznaczna, trudno jest moim zdaniem odmówić ludziom prawa do badań naukowych w nowych, nieskrępowanych uwarunkowaniach. Zmiana oceny rzeczywistości politycznej Polski sprzed 1989 roku nie jest moim zdaniem czymś koniunkturalnym, pod warunkiem jednak, gdy dokonuje się pod wpływem przesłanek merytorycznych. Sam przeżywałem podobny dylemat i rozdarcie. Dziś wiem, że przed 1989 rokiem myliłem się w ocenie wielu faktów i zjawisk historycznych.

Warto dodać, że już w latach siedemdziesiątych czy też osiemdziesiątych powstawały prace dotyczące najnowszej historii Polski, znacznie odbiegające od narzucanych przez władze badaczom standardów.

Czy były publikowane?

- Opracowania godzące w PRL-owską rzeczywistość nie miały szans na publikację. Część z nich, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych ukazywała się w tzw. drugim obiegu. Dodam, że niezwykle cenne prace dotyczące najnowszej historii Polski publikowano na Zachodzie. Wiele spośród nich trafiało do kraju i stanowiło nie lada gratkę dla badaczy i osób interesujących się dziejami Polski.

A czy teraz, już za demokracji, historia najnowsza jest przedstawiana obiektywnie, czy może część środowiska nadal ideologizuje procesy historyczne, tyle, że w przeciwnym kierunku?

- Warunki pracy historyka po 1989 roku zmieniły się zdecydowanie na korzyść. Zresztą dotyczy to także innych dyscyplin naukowych. Dziś o sukcesie naukowym decy-

dują indywidualne zdolności, pracowitość i, niestety, w znacznym stopniu sprawy finansowe. W przypadku historyka najważniejsze znaczenie ma możliwość korzystania z niedostępnych dotąd dokumentów archiwalnych i likwidacja cenzury. Sądzę, że dziś humanistę obowiązuje jedynie etyka zawodowa i autocenzura. Zdecydowana większość dzisiejszych badaczy historii najnowszej Polski tak właśnie rozumie swoją misję i tak prowadzi badania naukowe.

Zdarzają się jednak przypadki wklania się niektórych historyków w politykę, nierzetelnego przedstawiania powojennych dziejów Polski czy wręcz nadinterpretacji faktów historycznych. Są również historycy, którzy piszą pod zapotrzebowanie określonej opcji politycznej. Jest ich jednak znacznie mniej niż przed 1989 rokiem. Nie oznacza to wcale, że historycy muszą pisać w tym samym tonie, duchu czy też tak samo interpretować PRL-owską rzeczywistość lub proces transformacji w Polsce. Spór naukowy jest moim zdaniem czymś normalnym, a nawet pożądanym, chodzi jedynie o rzetelność i obiektywizowanie faktów, zjawisk i procesów historycznych.

Nagrodzone przez „Politykę” Pana książki – „Referendum 30 czerwca 1946 roku w Polsce” oraz „Wybory do sejmu z 19 stycznia 1947 roku w Polsce” są wszechstronnie udokumentowanym obrazem narzucenia rzeczywistości ustrojowej powojennej Polski. Sfałszowane referendum, a później wybory sejmowe na 45 lat konstytuowały dominację sowiecką, której polskie społeczeństwo było wrogiem. Czy tak się stać musiało? Innymi słowy – czy podział na strefy wpływów w Europie wynikał ze strachu Wielkiej Brytanii i USA przed zawarciem odrębnego układu ZSRR z Niemcami, co mogło pozwolić Stalinowi na osiągnięcie swoich zamierzeń politycznych?

- W 1945 roku wszyscy mieli dość wojny. Mocarstwa zabezpieczyły swoje strefy wpływów i to decyzjami konferencji międzynarodowych, które miały moc obowiązującą zarówno wobec pokonanych państw, jak też krajów słabszych pod względem potencjału gospodarczego i militarnego. Polska znalazła się w strefie wpływów ZSRR, czemu Zachód nie był w stanie, ani też zbytnio nie chciał przeciwstawić się. Z tego faktu wynika późniejszy rozwój sytuacji politycznej w Polsce

i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Stąd na dziesiątki lat pozostaliśmy poza szeroko rozumianym europejskim kręgiem kulturowym, postępowym technologicznym i rozwojem gospodarczym charakterystycznym dla państw Europy Zachodniej już od lat pięćdziesiątych, później ominął nas proces integracji europejskiej.

Jeśli pominiemy emancypację Jugosławii pod rządami Tito, wybudowanie muru berlińskiego i przypadek Austrii, to można orzec, że wybory w Czechosłowacji w 1948 roku ostatecznie opuściły na długie lata „żelazną kurtynę” i spowodowały nadejście okresu „zimnej wojny”, utworzenie NATO i Paktu Warszawskiego, dwóch antagonistycznych bloków militarnych. Czy okres dominacji radzieckiej musiał trwać tak długo? Czy Zachód był w tej sytuacji rzeczywiście bezradny, czy odpowiadała mu równowaga polityczna stworzona układem sił w Europie?

- Powojenne stosunki pomiędzy Wschodem a Zachodem cechowała permanentna rywalizacja na płaszczyznach ideologicznej, politycznej, gospodarczej i wojskowej, ale także w poszczególnych regionach świata. Nigdy nie doszło jednak do bezpośredniej konfrontacji mocarstw, która jak sobie wszyscy z tego doskonale zdawali sprawę, zakończyłaby się wojną światową. Co prawda wielokrotnie ścierały się technologie i myśl wojskowa ZSRR i USA np. w Wietnamie, Afganistanie i na Bliskim Wschodzie, nigdy jednak nie stanęły naprzeciwko siebie w bezpośredniej walce armie tych państw. Rywalizując nie ryzykowano wojny, walczone o rozszerzenie stref wpływów, tolerując jednocześnie dominację przeciwnika w określonym regionie świata. Zachód przez cały powojenny okres posiadał przewagę ideologiczną i gospodarczą nad ZSRR i jej sojusznikami, co w ostatecznym rozrachunku zdecydowało o wyniku powojennej rywalizacji i upadku komunizmu w Europie Środkowej.

Przedmiotem Pana zainteresowań badawczych są też stosunki polsko-niemieckie, uznawane od kilku lat za co najmniej poprawne, a jeszcze niedawno wręcz modelowo wrogie. Proszę powiedzieć czy tylko klimat polityczny je wyznacza, czy historycy też mają w tej znamiennej poprawie udział?

- Po 1989 roku zostały stworzone polityczne uwarunkowania dla nowej jakości stosunków polsko-niemieckich. Dotyczy to jednak głównie uregulowań traktatowych, opartych o międzynarodowe standardy. Czymś niemal codziennym są dziś kontakty centralnych i lokalnych władz obu państw, dobre są perspektywy współpracy. Można dziś mówić o istnieniu poważnej infrastruktury na pograniczu polsko-niemieckim ułatwiającej wzajemne współdziałanie. Funkcjonują m.in. euroregiony, porozumienia miast i gmin, komisje międzyrządowe i międzyregionalne, kontakty instytucji kulturalnych i oświatowych, towarzystwa gospodarcze.

Nadal jednak w stosunkach polsko-niemieckich istnieje wiele uprzedzeń, trudności i barier. Ciągłe obecne są cienie przeszłości, związane z drugą wojną światową, ludobójstwem i zniszczeniem polskich miast i wsi, zmianą granic i przymusowymi wysiedleniami Niemców z Polski. Chociaż w ostatnich kilkunastu latach w kwestiach tych powiedziano już wiele, nie wszystko jeszcze zostało wyjaśnione, a tym bardziej wyrównane lub zadośćuczynione. Dotyczy to np. odszkodowań za przymusową i niewolniczą pracę Polaków czy też wzajemne roszczenia w sprawie dóbr kultury.

Przeszkodą w polsko-niemieckich stosunkach jest asymetria potencjałów obu państw. Dotyczy to zwłaszcza szeroko rozumianej gospodarki, infrastruktury oraz codziennych warunków życia ludności. Trudności wynikają również z wzajemnej niechęci społeczeństw obu państw, przy czym wyraźnie większa rezerwa do współdziałania występuje po niemieckiej stronie. Właściwie nie jest to nic nowego. Dla Niemiec Polska była zawsze i pozostaje nadal tylko jednym z wielu europejskich partnerów i to nie najważniejszych. Bardziej liczą się Francja, Włochy, Wielka Brytania czy też Rosja. Dla Polski Niemcy są zaś najważniejszym partnerem, zwłaszcza po zmianach w Europie po 1989 roku i w kontekście integracji europejskiej. Nie wierzę w altruizm strony niemieckiej. Państwo to traktowało – i tak jest nadal – stosunki z Polską z własnej perspektywy. Dobre kontakty z naszym krajem otworzyły polski rynek dla niemieckich towarów, możliwa stała się debata o niemieckim dziedzictwie kulturowym na Ziemiach Odzyskanych, poprzez przyjęcie Polski do NATO zmieniła się optyka bezpieczeństwa RFN – państwo to przestało być granicznym w pakcie na wrażliwym kierunku wschodnim. Niemcy po 1989 roku miały duży wpływ na proces transformacji ustrojowej w Polsce, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki i kształtowania się demokratycznych struktur państwa. Polska uzyskała niemiecką pomoc ekonomiczną, której znaczna część skierowana została na wspólne pogranicze. RFN wspierała nasze dążenia do NATO i będzie miała decydujący głos w sprawie przyjęcia Polski do Unii Europejskiej.

Czy historyka spotykają niespodzianki badawcze? Czy były one też Pana udziałem?

- Zajmuję się badaniem procesów historycznych i stąd znacznie mniej ekscytują mnie tzw. informacje sensacyjne. Przyznam jednak, że wiele razy przeglądając dokumenty archiwalne trudno było mi uwierzyć w to, co w nich znajdowałem. Dotyczyło to np. informacji w sprawie referendum z 1946 i wyborów do sejmiku z 1947 roku. Jako pierwszy historyk w Polsce uzyskałem prawo wglądu do dokumentów Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie znalazłem ogrom nowych, nie znajdujących się w obiegu naukowym faktów i danych. To musi człowieka ekscytować, ale jednocześnie mobilizować i motywować do dalszych po-

szukiwań. Zaznaczam jednak, że na sensacyjnych i jednostkowych informacjach nie można budować wiedzy historycznej. Mogą one jedynie wspierać i poszerzać dotychczasowe ustalenia. Często wymagają jednak potwierdzenia w innych źródłach.

W styczniu ubiegłego roku zielonogórskie środowisko naukowe otrzymało pierwsze uprawnienie habilitacyjne. Wprawdzie prawo dostał Wydział Humanistyczny, ale jego zakres (historia) wskazuje na Pana i współpracowników jako autorów tego sukcesu. Dzięki czemu stało się to możliwe, jeśli pominiąć oczywiste wymogi formalne?

- Zielonogórskie środowisko historyków pracowało na prawa habilitowania wiele lat. Wspierały nas w tym także ośrodki akademickie z kraju, w tym zwłaszcza Uniwersytety: Poznański i Wrocławski. Uważam zatem, że to zbiorowa zasługa profesorów i doktorów pracujących i współpracujących z Instytutem, nie zaś pojedynczych osób. Od lat specjalnością Instytutu Historii są badania nad pograniczem i stosunkami polsko-niemieckimi od średniowiecza do czasów obecnych. Jesteśmy dziś na tym polu jedną z najlepszych placówek w kraju. Prace naszych pracowników z tego zakresu są od lat cytowane w Polsce, Niemczech, Czechach i Austrii. Stawiamy w Instytucie na jakość badań i publikacji naukowych. Może zabraknąć nam pieniędzy na tusz, regał czy też papier, ale nigdy na wyjazd do archiwum, na konferencję naukową, niezbędną książkę i czasopismo naukowe. Utrzymujemy bieżące kontakty naukowe z historykami z całego kraju i kilku zagranicznych uniwersytetów. Uważam, że jesteśmy otwarci na polską i międzynarodową myśl naukową, w stopniu nie mniejszym niż instytuty historii z innych ośrodków akademickich w kraju.

Po części uprawnienia habilitacyjne zostały już „skonsumowane”, bo niebawem Instytut Historii uruchomił studia doktoranckie, możliwe do prowadzenia jedynie wtedy, gdy placówka posiada prawa do nadawania stopnia doktora habilitowanego. Czy takie studia są sprofilowane zakresem tematycznym, czy też indywidualnymi zainteresowaniami ich uczestników?

- Rzeczywiście uprawnienia habilitacyjne otwierają przed Instytutem duże możliwości. Od sześciu lat promujemy doktorów nauk humanistycznych w zakresie historii. Dotychczas swoje rozprawy obroniło u nas dziewiętnaście osób, a dalszych kilkanaście ma otwarte przewody doktorskie. Od roku akademickiego 2001/2002 utworzone zostały studia doktoranckie. W najbliższych latach przewidujemy dalszy rozwój tej formy kształcenia. Nasze studia doktoranckie ogniskują się wokół pogranicza i stosunków polsko-niemieckich na przestrzeni dziejów, a więc tematyki bliskiej naukowemu zainteresowaniu profesorów Instytutu. Korzystamy również z innych uprawnień, które daje nam prawo habilitowania. Zamknęliśmy już postę-

powanie w sprawie o przyznanie tytułu naukowego profesora jednemu z naszych pracowników. Dokumenty po niezbędnym postępowaniu na szczeblu Wydziału Humanistycznego, zostały przesłane do Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułu Naukowego. W marcu br. podejmiemy procedurę w trzech postępowaniach o nadanie stopnia doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii.

Był Pan członkiem profesorskiego zespołu ekspertów, który przygotował zasady utworzenia uniwersytetu w Zielonej Górze. Czy przyjęta formuła uczelni akademickiej w obecnym kształcie Pana satysfakcjonuje? Jakie nadzieje wiąże Pan z powstaniem uniwersytetu?

- Udział w zespole przygotowującym koncepcję utworzenia Uniwersytetu Zielonogórskiego uważam za zaszczyt. Była to zarazem ciężka i niezwykle odpowiedzialna praca. Powstanie w Zielonej Górze Uniwersytetu jest jednak zasługą całego naszego środowiska naukowego, nie zaś pojedynczych osób. Jest jednocześnie wartością znacznie wykraczającą poza Zieloną Górę, region, a nawet kraj. Na etapie tworzenia Uniwersytetu przyjęta formuła organizacyjna była optymalna. Uważam, że inna nie miałaby większych szans uzyskania akceptacji pracowników byłej Politechniki i WSP. O tym, czy ją zachować zadecyduje czas i sami ludzie.

Uniwersytet funkcjonuje zaledwie pół roku, stąd trudno stawiać jednoznaczne oceny. Uważam jednak, że obok wielu pozytywnych decyzji i dokonań władz uczelni miały miejsce także błędne, które niestety utrudniają integrację pracowników naukowych, administracji i studentów. Nie udało się pokonać, a nawet złagodzić funkcjonującego wciąż podziału „my” – „oni”. Co więcej, pojawiły się dysonanse pomiędzy szkołami, a nawet funkcjonującymi w ich ramach wydziałami. Podłożem są m.in. sprawy finansowe. Nie powinno się moim zdaniem stwarzać sytuacji, w których jedni mogą obrócić się przeciwko drugim, to rodzi kolejne nieporozumienia i uprzedzenia. Prawda jest taka, że jedne instytuty przynoszą Uniwersytetowi chlubę na polu naukowym, inne zaś zajmują się głównie dydaktyką i zarabiają pieniądze. Te dwa obszary nie zawsze dają się pogodzić, stąd rolą władz uczelni jest poszukiwanie tzw. złotego środka.

Niezbędnie precyzyjnie określona jest w Uniwersytecie rola poszczególnych szkół. Moim zdaniem droga jest tylko jedna. Szkołom trzeba nadać znacznie wyższą rangę niż ma to miejsce obecnie, oddać rzeczywiste kompetencje finansowe i kadrowe. Dzisiejsze ich funkcjonowanie powoduje, że wiele osób zadaje sobie pytanie czy szkoły w przyjętym kształcie mają rację bytu. Uważam, że w Uniwersytecie należy postawić na naukę. Od niej bowiem zależy rozwój uczelni, poziom dydaktyki, liczba chętnych do studiowania, miejsce we wszelkich rankingach. Instytuty i wydziały powinny mieć możliwości optymalnego rozwoju kadrowego i naukowego.

go, co warunkuje przecież uzyskiwanie praw doktoryzowania i habilitowania. Bez tych uprawnień Uniwersytet nie będzie rozwijać się i nie uzyska autonomii. Jestem jednak optymistą i głęboko wierzę, że uda się pokonać występujące trudności.

Jak Pan Profesor spędza czas wolny od pasji badawczych i powinności akademickich? Co jest przedmiotem Pana szczególnych zainteresowań pozazawodowych?

- Obok historii i politologii największą moją pasją jest sztuka. Czasami zastanawiam się nawet, czy nie równą profesjonalnym obszarom badawczym. Interesuję się zwłaszcza malarstwem polskim i niemieckim XIX i XX wieku. Godzinami czytam o sztuce, oglądam albumy i katalogi, wyszukuję interesujących mnie rzeczy w internecie. Kiedy jestem poza Zieloną Górą, odwiedzam muzea i wystawy. Gromadzę także wszelkie dokumenty dotyczące przeszłości i dnia dzisiejsze-

go Gubina, miasta w którym urodziłem się ja, moja żona i nasze dzieci. Posiadam m.in. spory i bardzo interesujący zbiór widokówek Gubina sprzed 1945 roku. Jak wiadomo miasto to podczas działań wojennych zostało ogromnie zniszczone, stąd mają one sporą wartość historyczną.

rozmawiał Andrzej Politowicz

Nowości wydawnicze

„Samorząd terytorialny” praca pod red. Andrzeja Piaseckiego

Prezentujemy dziś publikację, która powstała w Instytucie Politologii. Jest to pozycja dość niezwykła, bo nieczęsto się zdarza, by materiały przygotowane przez studentów znalazły postać wydawniczą. A opracowali ją seminarzyści *europieistyki* (jednej z trzech specjalności prowadzonej na kierunku *politologia*). Pod kierunkiem dra Andrzeja Piaseckiego dziewięcioro studentów zajęło się problematyką ustroju samorządów terytorialnych w państwach Unii Europejskiej. Ich prace poprzedziła gruntowna kwerenda źródłowa (o czym świadczy bibliografia książki), a poziom merytoryczny referatów był na tyle znaczący, że A. Piasecki uznał, że można je wydać w formie książkowej (przy pomocy finansowej Uniwersytetu, co można przeczytać na stronie redakcyjnej publikacji). Utwierdził go w tym Marian Gryta (b. wykładowca KUL, od 1990 r. zawodowo i społecznie związany z samorządem), który był konsultantem tej pozycji i który rzetelnie badał funkcjonowanie samorządu terytorialnego w państwach zachodnich.

Adresatami książki są nie tylko środowiska akademickie (zainteresowała się nią m.in. sulechowska Wyższa Szkoła Admini-

stracji Publicznej), ale przede wszystkim samorządowcy i pracownicy urzędów, którzy kontaktując się ze swoimi odpowiednikami z samorządów w UE, poszukują wszelkich informacji na ten temat.

Jest jeszcze jeden aspekt tego przedsięwzięcia. Otóż studenci, dzięki sumiennym badaniom oraz pracą nad redakcją tekstu (prace pod opieką A. Piaseckiego były wielokrotnie poprawiane i uściślane), uzyskali sporą wiedzę z dziedziny, którą w najbliższych latach będą zainteresowani ich potencjalni pracodawcy: urzędy gminne, miejskie, starostwa powiatowe, urzędy marszałkowskie i inne instytucje samorządowe. Wobec procesów integracji z UE w jednostkach tych w najbliższych latach będzie zwiększone zapotrzebowanie na fachowców od europejskich struktur administracyjnych. Jeśli do tego studenci wykazą się znajomością języków obcych, a może nawet praktyką (opiekun stara się o wyjazd studyjny do UE), to ich szanse na rynku pracy rosną.

Dr A. Piasecki jest przekonany, że książki tej nie udałooby się wydać, gdyby nie łańcuch ludzi dobrej woli. Szczególnie dziękuje prof. Józefowi Korbiczowi, pro-



rektorowi, który dofinansował przedsięwzięcie. Redaktor i opiekun naukowy tej publikacji ma nieśmiałą nadzieję, że z podobną życzliwością spotka się przy organizacji wyjazdu studyjnego.

ap

Samorząd terytorialny, pod red. A. Piaseckiego, Zielona Góra, 2001, s. 127

OD REDAKCJI:

Zapraszamy kierownictwa wydziałów i instytutów oraz wydawnictw naukowych szkół do prezentowania na naszych łamach nowości wydawniczych.

Racjonalne oczekiwania a polityka państwa*

Można przez pewien czas oszukiwać wszystkich ludzi, można nawet oszukiwać część ludzi przez cały czas; ale nie można oszukiwać wszystkich ludzi przez cały czas.

Abraham Lincoln

Kamieniem węgielnym **teorii racjonalnych oczekiwań** jest założenie mówiące o tym, iż ludzie będą się zachowywać racjonalnie (co stanowi jednocześnie podstawowe założenie dla teorii mikroekonomicznych). Oznacza ono, że ludzie potrafią uszeregować stojące przed nimi możliwości w kolejności od najbardziej do najmniej preferowanych i postępować na podstawie tych priorytetów. Dotyczy to również oczekiwanych skutków polityki gospodarczej państwa i postępowania zgodnie z tymi przewidywaniami. Teoria przyjmuje, że uczestnicy rynku formułują swoje oczekiwania na temat przyszłości, łącznie z przyszłą polityką, w oparciu o informacje minione, obecne i przewidywane w okresie przyszłym.

Starsza i bardziej naiwna teoria oczekiwań adaptacyjnych przyjmuje, że uczestnicy rynku formułują swoje oczekiwania co do przyszłości, w tym również ich przyszłych przedsięwzięć w zakresie polityki ekonomicznej, wyłącznie na podstawie informacji przyszłych i obecnych. Najbardziej świeżemu doświadczeniu przypisuje się największe znaczenie, a nie zwraca się wiele uwagi na modelowanie zachowania rynkowego. W odróżnieniu od tego sposobu rozumowania, przedstawiciele teorii oczekiwań racjonalnych uważają, że ludzie wykorzystują informację z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, i że zwracają dużo uwagi na modelowanie struktury systemu ekonomicznego. Uważają oni, że ludzie nie popełniają ciągle tych samych błędów: dysponują krzywą uczenia się, która eliminuje systematyczne (ale nie przypadkowe) błędy w przewidywaniu.

Oczekiwania co do przyszłej rentowności przedsiębiorstw odgrywają kluczową rolę w ustalaniu planowanych inwestycji. Oczekiwania odgrywają znaczącą rolę przy określaniu zachowań konsumpcyjnych – decyzje dotyczące konsumpcji nie zależą tylko od bieżącego dochodu, ale również od dochodu spodziewanego w przyszłości. Wreszcie oczekiwania odgrywają rolę w kształtowaniu popytu na pieniądź. Teoria racjonalnych

oczekiwań głosi, że w pogoni za własnym interesem ludzie – konsumenci, przedsiębiorcy i pracownicy – będą gromadzić i efektywnie wykorzystywać racjonalnie określony zasób informacji o minionych skutkach polityki państwa. Potem będą działać zgodnie z nim przy w miarę dokładnym oszacowaniu strukturalnego modelu gospodarki.

Choć teoria racjonalnych oczekiwań znajduje poparcie w monetaryzmie oraz modelach globalnej podaży i globalnego popytu, jej wnioski są kwestionowane przez wielu ekonomistów. Warto odnotować kilka krytycznych stanowisk. Pierwsze dwa dotyczą ekstremalnego charakteru założeń leżących u podstaw teorii racjonalnych oczekiwań:

- koszt zdobywania informacji – zwolennicy oczekiwań adaptacyjnych są przekonani, że ludzie podejmują decyzje w oparciu o proste praktyczne zasady, a nie na podstawie nierealistycznych i skomplikowanych modeli ekonomicznych. Co więcej – ekonomiści latami studiują i modelują makroekonomię, a mimo to nie są w stanie dokładnie przewidzieć odpowiedniego czasu zastosowania danej polityki oraz przewidzieć jej skutków! Ponieważ zdobycie informacji w warunkach gospodarczych kosztuje, wszyscy ludzie nie są dokładnie poinformowani. W rezultacie często niedoceniają lub przeceniają skutki stosowanej przez państwo polityki.
- racjonalna ignorancja – teoria racjonalnych oczekiwań zakłada, że zdobywanie informacji o polityce państwa leży w interesie ludzi. Jeśli państwo podejmuje działanie o charakterze fiskalnym lub monetarnym, które wpływają na dobrobyt obywateli, ludzie powinni czuć potrzebę rozumienia poczynąń państwa. Krytycy podkreślają, że makroekonomia jest jednak bardzo skomplikowana i ludzie nie mają wielu bodźców do tego, aby na bieżąco orientować się w polityce państwa. Jedna osoba może w niewielkim stopniu wpłynąć na ostateczny wynik polityki państwa. Ludzie w różnym stopniu mogą

wykazywać **racjonalną ignorancję** wobec polityki państwa – zwłaszcza polityki ekonomicznej, która sama w sobie jest specjalistycznym zagadnieniem. Racjonalna ignorancja oznacza zatem sytuację, w której koszty zdobycia dodatkowej informacji przekraczają korzyści przy względnie niskich (prawie zerowych) ilościach informacji. Koszty są względnie wysokie, ponieważ gospodarka jest bardzo skomplikowana, a korzyści małe, gdyż jedna osoba ma niewielkie możliwości – a zatem słabe bodźce – do wywierania znaczącego wpływu na wyniki polityki państwa.

- sztywność umów o pracę i płac – modele racjonalnych oczekiwań zakładają, że ceny i płace są doskonale elastyczne, natomiast w rzeczywistym świecie system tworzenia cen zawiera wiele usztywnień i ograniczeń instytucjonalnych. Koncepcją rozwiązania tego problemu jest propozycja uelastycznienia płac w ramach tzw. gospodarki partycypacyjnej. Jest to sposób podziału zysku w dwuczęściowym systemie wynagrodzenia, zgodnie z którym część płacy pracownika jest niezależna od rentowności przedsiębiorstwa, a część jest zależna. W wyniku tego w sytuacji recesji towarzyszące temu zjawisku niższe zyski automatycznie obniżą poziom płac. Ta zasada dzielenia zysku powinna zarówno zwiększyć zatrudnienie, ponieważ pracodawcy zareagują na fakt, że ryzyko jest częściowo przerzucone na pracowników, jak również obniżyć bezrobocie cykliczne i zwolnienia z pracy.

Teoria racjonalnych oczekiwań jest relatywnie nowa – skupia na sobie uwagę dopiero w ostatnich kilkunastu latach. W chwili obecnej wniosła ona co najmniej jeden ważny element do rozumienia polityki państwa – jest nim zaobserwowanie faktu, że efektywność polityki rządu zależy częściowo od stopnia, w jakim ludzie prawidłowo antycypują skutki polityki państwa i działają zgodnie z tymi przewidywaniami.

Marzena Czapaluk

* Przy pisaniu niniejszego artykułu korzystałam z *Ekonomii* autorstwa D.R. Kamerschena, R.B. McKenziego, C. Nardinellogo wydanej przez Fundację Gospodarczą NSZZ "Solidarność", Gdańsk 1991.

UNIwersytety w polskiej czasoprzestrzeni

Na początku XXI wieku mamy Polskę szesnastu województw i siedemnastu uniwersytetów. Trzeba też mieć w polskiej szczególnej uwadze, zwłaszcza wśród mieszkańców Środkowego Nadodrza, co najmniej jeszcze jeden, choć niemiecki: we Frankfurcie nad Odrą. Myślę, że jest uprawniony sąd, iż stan ilościowego nasycenia kraju uniwersytetami został docelowo (tu rozumiem – na dłuższy czas) osiągnięty. Pozostaje doskonalić jakość kształcenia uniwersyteckiego, a z tym, jak można się zorientować chociażby tylko z ostatnich publikatorów – jest bardzo różnie, a w moim przekonaniu najważniejszy zawsze jest MISTRZ, a zaraz po tym baza, czyli przede wszystkim środki, czego dowodzi czołowa pozycja nauki amerykańskiej, chociażby w rankingu noblistów.

Z okazji 300-lecia sąsiada, Uniwersytetu Wrocławskiego (kulminacja obchodów przypadnie w tym roku na 15 listopada), przypomnijmy, choć w najbardziej podstawowych „parametrach” uniwersytecki pejzaż Polski i jego rodowód.

- 1) Uniwersytet Jagielloński jako Akademia Krakowska powstał w 1364 roku, Uniwersytet Stefana Batorego (1919-39) jako Akademia Wileńska powstał w 1579 roku, Akademia Zamojska istniała w latach 1594 – 1784, Uniwersytet Jana Kazimierza (1918-39) jako Akademia Lwowska powstał w 1661 roku,
- 2) Uniwersytet we Wrocławiu (Breslau) rozpoczął działalność w monarchii austriacko-habsburskiej w 1702 roku,
- 3) Uniwersytet Warszawski powstał jako Szkoła Główna w 1816 roku,
- 4) Katolicki Uniwersytet Lubelski, jako uczelnia prywatna, powstał w 1918 roku,
- 5) Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu rozpoczął działalność w 1919 roku, W okresie międzywojennym w Polsce było 6 uniwersytetów, w tym jeden prywatny (KUL).
- 6) Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie powstał w 1944 roku,
- 7) Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu działa od 1945 roku (z przeniesienia Uniwersytetu Stefana Batorego z Wilna),
- 8) Uniwersytet Łódzki powstał w 1945 roku, kiedy Warszawa była zrujnowana.

W latach 1945-67 w PRL funkcjonowało 8 uniwersytetów. Dalej powstają nowe w warunkach „nacierania” wyżu demograficznego i świadomości odstawiania Polski od Europy.

- 9) Uniwersytet Śląski w Katowicach powstał w 1968 roku,
- 10) Uniwersytet Gdański rozpoczął działalność w 1970 roku,
- 11) Uniwersytet Szczeciński rozpoczął działalność w 1984 roku. W drugiej połowie PRL powstały więc trzy nowe uniwersytety.
- 12) Uniwersytet Opolski powstał w 1994 roku,
- 13) Uniwersytet w Białymstoku (bo UB jednak się kojarzy) rozpoczął działalność w 1997 roku,
- 14) Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie powstał w 1999 roku,
- 15) Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie otworzył swe podwoje również w 1999 roku,
- 16) Uniwersytet Rzeszowski i
- 17) Uniwersytet Zielonogórski zostały utworzone w 2001 roku.

W ostatnim okresie – najintensywniejszym w tym wysiłku, w latach dziewięćdziesiątych i 2001 roku, przybyło Polsce 6 uniwersytetów.

Przy okazji tego chwalebnego zestawienia przypomnę, że najstarszy w świecie uniwersytet powstał w Bolonii w 1088 roku, a drugi – na początku XII wieku w Paryżu, którego kontynuatorem tradycji jest Sorbona.

W odległości 85 km od Zielonej Góry i ok. 70 km od Gorzowa Wlkp., przy granicy państwa, Niemcy, a ściślej – rząd krajowy Brandenburgii, ze stolicą w Poczdamie, utworzył w roku akademickim 1991/92 Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Nawiązuje on do starej tradycji Viadriny w tym mieście założonej w 1506 roku i długo funkcjonującej jako Uniwersytet Protestancki. Podupadłą w czasie wojen napoleońskich Viadrinę w 1811 r. przeniesiono do Wrocławia i połączono z tamtejszym uniwersytetem, działającym wtedy także (od 1740/41 r.) w obrębie państwa pruskiego. W latach 1998-2000 w Słubicach, przy współudziale sąsiedzkich uniwersytetów – w Poznaniu i Wrocławiu – powstało Collegium Polonicum, tworząc najładniejszy zespół architektoniczny w Słubicach. Dzieło finan-

sował polski rząd, a ów projekt wspierała Unia Europejska (jak i Viadrinę II) w ramach Funduszu Małych Projektów Euroregionu *Pro Europa Viadrina*. Zważywszy, że w dzisiejszej Viadrinie dwie piąte studentów w liczbie blisko tysiąca stanowią Polacy, można *plus-minus* przyjąć (nie ujmując niewątpliwej inicjatywy i zasług Niemców), że mamy w regionie półtora uniwersytetu. Teraz możemy spróbować naszkicować panoramę polskich uniwersytetów u progu XXI wieku.

Na 16 województw – umówmy się – mamy 17,5 uniwersytetów. Jedno województwo – świętokrzyskie – nie ma w ogóle tego typu uczelni, za to dwa mają po dwa uniwersytety. A oto ranking „nasycenia” województw uniwersytetami (chronologicznie):

- I. mazowieckie – UW (1816) i USKW (1999),
- II. lubelskie – KUL (1918) i UMCS (1944),
- III. lubuskie – 1,5 uniwersytetu: Viadrina II (1992) plus Collegium Polonicum (1998) liczą umownie 0,5 uniwersytetu (co, broń Boże, nie oznacza połowicznego uniwersytetu i niechaj nam coraz bliżsi, dobrzy sąsiedzi źle nie policzą tego zestawienia!), no i Uniwersytet Zielonogórski (2001).

Niech mi będzie wolno wypowiedzieć osobisty pogląd: będę należał do szczególnie uszczęśliwionych, gdy nastąpi dzień, iż obie uczelnie – frankfurcka i słubicka – zjednoczą się we wspólnym senacie. Będzie to miało szczególną, jakże ideowo uniwersytecką i unijno-europejską wymowę i – żywię nadzieję – podniesie rangę i społeczną pozycję tak pomyślanej wspólnej niemiecko-polskiej uczelni uniwersyteckiej, co niewątpliwie przyniesie korzyści i satysfakcję współtwórcom z obu naszych państw.

Gdybyż, ach gdybyż Forum Gorzowian – jak słyszę – udało się powołać uniwersytet w Gorzowie (a jakże, Wielkopolskim), Lubuskie (jednakże) w swej „uniwersyteckości” wyszłoby na I miejsce w kraju! Celem umocnienia naszej uniwersyteckiej pozycji na mapie Polski rzucam hasło: Sulęcinie, do roboty!

Z uszanowaniem adresowanym przede wszystkim w dorzecze Odry, Warty i Postomii.

Lesław Zub
Zielona Góra

Uniwersyteckie Koncerty Kameralne

„ARS LONGA”

W grudniu i styczniu odbyły się kolejne z cyklu koncertów uniwersyteckich „ARS LONGA”. Podczas pierwszego z nich (pt. „Orkiestra dęta... w pigułce”) bohaterem był zespół Poznań Brass, zaś tematem muzycznego spotkania rodzina instrumentów dętych blaszanych: trąbka, puzon, róg i tuba. Było trochę o historii tych instrumentów, ale przede wszystkim zapoznać się można było z pięknem ich brzmienia tak w popisach solistycznych, jak i w grze zespołowej. Poznań Brass – zespół działający od dziesięciu lat, laureat konkursów zespołów instrumentów dętych blaszanych – dał bowiem znakomity pokaz swych możliwości muzycznych i wyrazowych. Z ogromnego repertuaru zespołu (ok. 1000 pozycji) w programie koncertu znalazły się utwory zróżnicowane stylistycznie i pochodzące z różnych epok. Słuchaliśmy więc klasycznych kompozycji m.in. J. Pachelbela, A. Vivaldiego, J. S. Bacha, G. F. Haendla czy F. Chopina, ale także tematów musicalowych i filmowych J. Bocka, J. Matuszkiewicza, J. Hoernera i H. Manciniego. W tym lepszym repertuarze Poznań Brass wprowadził do gry adekwatne do muzyki rekwizyty (żydowski *images* w melodii Tewje Mleczarza z musicalu *Skrzypek na dachu* czy wielką maskotkę Różowej Pantery ilustrującą znany filmowy

temat H. Manciniego). Muzykalność członków zespołu, świetne opanowanie techniki, zgranie zespołu i dobrze wkomponowane w muzyczną akcję poczucie humoru dały interesujący efekt artystyczny.

W koncercie wystąpili: Marek Galubiński i Mariusz Pikulski (trąbki, trąbki piccolo, Fluegelhorny), Roman Popiołek (róg), Piotr Nobik (puzon) i Jacek Kortylewicz (tuba). Gospodarzem wieczoru był Rafał Ciesielski.

*

W prawdziwie karnawałowym (a jakże!) rytmie toczył się styczniowy koncert zatytułowany „Wiedeń, Strauss i walc...”. Taneczne melodie płynęły jedna za drugą, a do tańca zachęcała nie tylko muzyka, ale dwie gościnie występujące pary taneczne z Białorusi. Mimo zagrożeń wynikających ze śliskiego parkietu pokazały m.in. wdzięk i elegancję wiedeńskiego walca, emocjonalność i dramatyzm tanga czy wreszcie zalotność i popisowość hopaka. Tancerzom towarzyszyła znana już uniwersyteckiej publiczności Quodlibet Orchestra, zaś w tańcach wschodnich (w hopaku i tańcu rosyjskim) duo białoruskich bajanistów.

Koncert zaprojektowany był jako karnawałowa podróż muzyczna, która swój począ-

tek miała w Wiedniu (walc *Nad pięknym, modrym Dunajem*). Następnie muzyka wiodła słuchaczy przez Hiszpanię (*Seguidilla* z opery *Carmen*), Francję (Offenbachowski *Kankan*), Argentynę (Tango *Jalousie*) i Dziki Zachód (potpourri *Old Billy's Saloon*), by przez Moskwę (wiązanka melodii rosyjskich i... radeckich), Ukrainę (Hopak) i Węgry (*Czardasz Montiego*) wrócić do c.k. Wiednia. Tu – jak przystało na prawdziwie wiedeński koncert karnawałowy – pożegnać się już można było jedynie wykonanym wspólnie przez publiczność i muzyków *Marszem Radeckim* J. Straussa-ojca.

W koncercie wystąpili: Alona Sliesariuk-Włodimir Parachniewicz i Irina Dienkowskaja-Roman Kowaliow (tancerze), Borys Dawydow i Włodimir Lejko (bajany), Bogumiła Tarasiewicz (mezzosopran) oraz Quodlibet Orchestra w składzie: Tadeusz Żmijewski (I skrzypce), Janusz Kowalski (II skrzypce), Jerzy Gronowski (klarnet), Michał Kwapisz (kontrabas), Karol Schmidt (fortepian) i Michał Szmańda (instrumenty perkusyjne). Gospodarzem wieczoru była Bogumiła Tarasiewicz.

Bogumiła Tarasiewicz

Nie wylewajmy dziecka z kąpielą

Sądzę, iż nie muszę przypominać, jak ważną rolę w procesie kształtowania osobowości dziecka odgrywa środowisko, w jakim ono wyrasta. Oczywiście jest, iż główne zadania wychowawcze spoczywają przede wszystkim na rodzicach. Wdrażanie poprawnych nawyków odbywa się bowiem od najwcześniejszych lat życia dziecka. Skąd jednakże, np. niepracujący, lub przeciwnie – nadmiernie zapracowany rodzic, jeśli wykazuje świadomość i wolę, czerpać ma wiedzę i odpowiednie treści? Niestety, „wzorce kulturowe” (weźmy to pojęcie w cudzysłów) masowo upowszechniane, odbiegają znacznie od tego, co jeszcze niedawno przywykliśmy uważać za normę. Wyrażę może bardzo niepolityczny sąd, iż w minionej epoce, poprzedzającej przekształcenia ekonomiczne w naszym kraju, można było liczyć na pomoc państwa w zakresie upowszechniania kultury wyższej, a tym samym wdrażania elementarnych zasad wychowania. Nie tęsknię

do ograniczania swobód obywatelskich. Umysławianie jednak szerokim masom, co dobre, a co złe, co pociąga wzrost zbytecznych kosztów społecznego, a co je redukuje, powinno należeć do kanonu obowiązków państwa wobec jego obywateli. Pogoń za czasem i brak świadomości społecznej, siłą inercji niejako, przesuwają wagę problemu w kierunku wzrostu odpowiedzialności nauczycieli za losy najmłodszej generacji naszego społeczeństwa. Wychowanie stanowiło kiedyś integralną część procesu kształcenia. Dziś kadra nauczycielska musi przede wszystkim pełnić rolę wychowawczą. Paradoksalnie jednak, w imię swobód obywatelskich, odebrano nauczycielom w zasadzie wszystkie środki dyscyplinowania. W dobie zachłystywania się powszechną wolnością, rodzice przejęli obowiązki wychowawcze dowodząc, że rolą szkoły jest uczyć. Sami, niestety, przestali dyscyplinować swoje dzieci. Dano rodzicom także możliwość

wpływu na szkolne programy kształcenia. W rezultacie mamy młodzież niedouczoną, krnąbrną, zadufaną, pełną wiary w swoje wydumane możliwości. Młodzież nastawioną na konsumpcję i afirmację własnego ja.

Z powodu fałszywie pojętej wolności, nauczyciel musi dziś sam, bez wsparcia ze strony rodziców i państwa, pełnić tę dziejącą a trudną funkcję wychowawczą. Mamy tu do czynienia z groźnym paradoksem: na barki jednej z nuboższych warstw składa się bagaż zadań, które niestety, trudno jej udźwignąć. Warstwa ta pozbawiona jest nie tylko wsparcia ze strony rodziców uczniów, władz państwowych i własnego środowiska, ale także zaplecza finansowego. Programy zaś edukacyjne oferowane młodym ludziom, chcącym uprawiać zawód dydaktyka, nie zapewniają elementarnych zasad bezpieczeństwa uprawiania tego zawodu.

Nauczyciele, podejmując pracę, często prze-

konują się, iż nie będą w stanie wykonywać wyuczonego przez siebie zawodu ze względu na brak umiejętności prawidłowego posługiwania się głosem. Wzrasta w zastraszającym tempie także częstość występowania chorób zawodowych (niedomykalność strun głosowych, przesielenie krtani, tzw. guzki śpiewacze) u nauczycieli od lat wykonujących swój zawód. Istnieje kilka przyczyn odpowiedzialnych za występowanie tego zjawiska. Najgroźniejszym jest permanentny stres, związany z brakiem możliwości utrzymania dyscypliny wśród uczniów. Poczucie odpowiedzialności za wszechstronny rozwój młodego człowieka i niemożność realizacji tego pedagogicznego zadania, powodują stałe napięcia emocjonalne, które w bezpośredni sposób wpływają na nieprawidłową pracę mięśni aparatu głosowego. Niebagatelną rolę odgrywa także potworny hałas, panujący w szkołach wszystkich szczebli kształcenia dzieci i młodzieży, przekraczający ludzkie możliwości przystosowawcze. W artykule zawartym w publikacji w wydanej przez Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego zatytułowanej „Wykorzystanie muzyki i jej form aktywności do pracy nad głosem i mową” powoływałam się na wyniki badań nad hałasem, jakie prowadzone są od wielu lat w krajach Europy Zachodniej i USA. Przedstawiłam także przypadki, z którymi spotkałam się w trakcie pracy nad rehabilitacją głosów, nie tylko nauczycielskich.

Zainteresowanym tą problematyką proponuję zapoznanie się z wieloma cennymi artykułami dotyczącymi pracy nad głosem nauczyciela, umieszczonymi w tej publikacji.

Niedawno, w „Gazecie Wyborczej” ukazał się artykuł zatytułowany „Chrypa zawodowa”. Zważywszy na wagę problemu, cieszyć powinien fakt zainteresowania się Ministerstwa Edukacji Narodowej stanem zdrowia głosów nauczycielskich. To, o co bezskutecznie przez wiele lat walczyli znakomici polscy pedagodzy wokaliści, mający świadomość, że bez prawidłowej mowy nie będzie prawidłowego śpiewu, ma wreszcie szansę urzeczywistnienia.

Czy ktoś chce się z tym zgodzić, czy też nie, dawni mistrzowie śpiewu (sprzed okresu romantyzmu) formułujący tezę, iż śpiew jest przedłużeniem mowy, mieli absolutną rację. Przekonuje się o tym każdy ceniony i robiący karierę zawodową (w kraju i na świecie) śpiewak. Człowiek ma sobie tylko właściwą, naturalną i przyrodzoną częstotliwość wydawania dźwięku. Jeśli proces mowy oparty jest na prawidłowych zasadach fonacji, łatwość przechodzenia z mowy w śpiew i odwrotnie jest absolutnie niepodważalna. Częstotliwość ta może zmieniać się w ciągu dnia, w zależności od czynników wewnętrznych i zewnętrznych, takich jak zmęczenie, stres, ciśnienie krwi, warunki atmosferyczne itp. Zaznaczę jeszcze, iż podczas fonacji dźwięku zarówno w mowie jak i śpiewie działają te same procesy. Tak samo „otwiera się krtan”, tak samo działa układ oddechowy i inne części aparatu głosowego. Różnicą jest tylko to, że podczas śpiewu praca mięśni ulega intensyfikacji. W przypadku jednak zmęczenia aparatu głosowego długą mową, w celach obronnych,

świadomy prawideł fonacji człowiek musi zastosować intensyfikację pracy mięśni dokładnie w taki sposób jakby śpiewał, oczywiście nie śpiewając.

Dla utrzymania sprawności aparatu głosowego jak również przy rehabilitacji chorego głosu stosuje się specjalne ćwiczenia fonacyjne. W odpowiedni sposób wykonywane stanowią one znakomitą pomoc przy dyscyplinowaniu całego aparatu głosowego. Niektóre działają na struny głosowe jak masaż. Na ich podstawie, sama swój głos stabilizuję i usprawniam. Ćwiczenia takie pomocne są szczególnie w przypadku dużego zmęczenia fizycznego organizmu, co w bezpośredni sposób przekłada się na zmęczenie strun głosowych. Przypomnijmy sobie z własnego doświadczenia: po np. nieprzespanej nocy organ mowy jakby naturalnie się broniąc, stawia opory, a pracować na drugi dzień niestety trzeba.

Wybitni polscy wokaliści uczyli prawidłowej wymowy wielu nauczycieli, aktorów, dziennikarzy i inne osoby czynnie posługujące się głosem. Robili to jednak poza programem studiów, prywatnie i za własne pieniądze osób zainteresowanych (to także dodatkowe pieniądze, wydawane z prywatnej kieszeni niezamożnej grupy nauczycielskiej). Problem w tym, że takich wybitnych wokalistów nie znajdzie się wszędzie tam, gdzie powinni oni się znaleźć. Budującym jest fakt, że wreszcie wołanie o pomoc, w celu zapewnienia nauczycielom bazy zawodowej, jaką jest wykształcenie umiejętności prawidłowego posługiwania się głosem, przestało być „wołaniem na puszczy”. MEN przewiduje bowiem obligatoryjne wprowadzenie przedmiotu *emisja głosu* na wszystkich wydziałach pedagogicznych. Porusza i oburza jednak fakt, iż według opinii wyrażonej przez wiceministra edukacji Tadeusza Ślaweckiego zajęcia z emisji głosu mają prowadzić logopedzi i foniatry, oraz że „musimy stworzyć studia podyplomowe dla specjalistów od emisji głosu”. Niestety, obawiam się, że po raz kolejny wylewa się dziecko z kąpielą. Mówiąc bowiem w ten sposób obala się dorobek stuleci, jest wiele pozycji naukowych (w Polsce niestety słabo dostępnych), które mówią jak wydobywać głos i są to prace napisane przez wybitnych znawców i fachowców w zakresie techniki operowania głosem, **będących wokalistami**. Według zasad tam zawartych, głosem operują znakomici artyści scen polskich i zaznaczyć należy, iż przede wszystkim scen teatrów muzycznych. Aktorzy bowiem teatrów dramatycznych uczą się tej sztuki właśnie u wokalistów. Śpiewacy klasyczni jak to potocznie zwykło się określać, są wyćwiczeni w śpiewie i mowie. Często słyszyście państwo jak mówiącego takim sposobem artystę określa się, że ten pan lub pani ma postawiony głos. **Pracy nad wydobywaniem głosu postawionego, nośnego i tym samym nie męczącego się, nie można nauczyć się z podręczników. Do tego trzeba po prostu praktyki.** Po to w akademiach muzycznych uczy się tej sztuki. Jest zatem w Polsce kadra doskonale przygotowana do kształcenia głosów. Istnieją Wydziały Wokalno-Aktorskie (jak etiologia słowa wskazuje *vocal* z łaciny – głos), które przygotowują adeptów

do sztuki śpiewania i mówienia. Uzyskując dyplom Wydziału Wokalno-Aktorskiego, każdy kończący go student, powinien z założenia posiadać już wystarczające umiejętności do wykonywania zawodu nauczyciela emisji głosu w pełnym zakresie znaczenia tego słowa. Wystarczy więc rozszerzyć oferty tych wydziałów o utworzenie pedagogiki wokalnej, np. w ramach studiów podyplomowych. Ofert w zasadzie formalizujących tylko to, czego i tak już w praktyce adeptów się nauczyli. Ot, po prostu, dla dokumentu uprawniającego kształcenie innych ludzi. Adeptów sztuki wokalnej w Polsce jest już wystarczająco dużo. W sytuacji bezrobocia na rynku artystycznym, ludzie ci sami zgłoszą się do pracy na uczelniach kształcących nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących. Nie pomnażamy dalej rzeszy bezrobotnych w niestety najbardziej warstwie tego społeczeństwa, jaką są artyści-wokaliści. Logopedzi mają dość pracy przy korekcie wad anatomicznych, coraz częściej występujących w społeczeństwie. Niech więc leczą tych, których natura upośledziła. Rolą foniatrów zaś jest ocena sprawności aparatu głosowego, skierowanie do terapeutów lub nauczyciela emisji głosu oraz leczenie farmakologiczne. Zostawmy każdemu to, do czego jest należycie przygotowany. Pozwolę sobie powołać się na słowa profesor Konaszkiewicz z Akademii Muzycznej w Warszawie, iż do wykonywania pewnych zawodów, szczególnie terapeutycznych, potrzeba jeszcze oprócz wiedzy, także dojrzałości emocjonalno-uczuciowej i człowieczeństwa. Nawet najwspanialsze metody terapeutyczne w rękach nieodpowiednich ludzi mogą wywoływać niepożądane efekty. Niech najpierw foniatry lub logopedzi zrobią dodatkowe studia wokalne, wtedy może nabiorą stosownych praw do wykonywania zawodu wymagającego także dużej sprawności psychofizycznej, jaką jest posługiwanie się głosem. Studia wokalne, przynajmniej ze swojego założenia, taką kondycję także budują. A tak nawiasem mówiąc **konia z rzędem temu logopedzie lub foniatrze, który dziś stanie za mównicą, w klasie lub na scenie i chociażby przez dwie godziny mówienia utrzyma swój własny aparat głosowy w jako takiej sprawności.** Tego typu egzamin powinien dotyczyć przede wszystkim tych, którzy ośmielają się uważać za specjalistów od emitowania głosu i chcą odebrać chleb fachowcom do tej pracy znakomicie przygotowanym i mającym niejednokrotnie znakomite tej pracy efekty.

I jeszcze raz podkreślam, **nie zmniejszaj się nigdy chorób zawodowych nauczycieli bez zmniejszenia hałasu w szkole. Potwornego krzyku wydawanego przez dzieci i młodzież na przerwach nawet najbardziej wyszkolony technik operowania głosem nie jest w stanie pokonać.** Może by tak wrócić do sposobów dyscyplinowania wychowanków. Pamiętacie Państwo jak to było, gdy młodzież spacerowała w parach po korytarzu w ciszy? A może pamiętacie, jak młodzież z szacunkiem, nie krzycząc i nie podnosząc głosu na siebie i nauczyciela kulturalnie rozmawiała? Czy było wtedy tyle chorób narządu głosu u nauczycieli?

Iwona Kowalkowska

Autorka jest pracownikiem dydaktycznym Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jest także solistką Warszawskiej Opery Kameralnej. Niedawno obroniła przewod artystyczny I – stopnia w zakresie wokalistyki w Warszawskiej Akademii Muzycznej. Promotorem jej przewodu jest wybitna polska śpiewaczka prof. Krystyna Szostek-Radkowska.

SĄSIEDZI, czyli w jednym stali domku

Dzięki niezwykłym osiągnięciom socjalistycznego budownictwa, niejeden z nas zupełnie niechętny i mimo woli uczestniczy w życiu swojego sąsiada. Co lepsze, niektórym z nas to życie wydaje się ciekawsze niż ich własne. Sąsiad to najbliższy nam – zaraz po rodzinie (a czasem nawet przed) człowiek, zamieszkujący przestrzeń gdzieś za ścianą naszego mieszkania. Tak bliski, że jego oddech czujemy niemalże na plecach. Wiemy, kiedy sąsiad załatwia potrzeby fizjologiczne (i jak intensywnie to robi), jak często się myje, co lubi śpiewać, czego – co znacznie gorsze – nie potrafi zaśpiewać dobrze, jak często urządza spotkania towarzyskie zakrapiane suto alkoholem. Wiemy, bo przecież słyszymy i widzimy. Żadna tajemnica. Nie robimy tego przecież specjalnie. Tak dogłębne poznanie umożliwia nam przebój konstruktorski – tzw. ścianka działowa. Ten kawałek materiału budowlanego słusznie nazwany został „ścianką” – a to ze względu na swoją grubość właśnie. Ściana kojarzona była wówczas negatywnie (nawet z murem) i oznaczała konstrukcję solidną oraz nieprzepuszczalną. Tego natomiast nie da się powiedzieć o ścianie, będącej czymś zupełnie przeciwnym, zarówno w sferze budowlanej jak i kulturowej. Konstrukcja ta – dzięki staraniom socjalistycznych budowniczych – rozprzestrzeniła się szybko i opanowała całą Polskę, szczególnie zaś upodobała sobie bloki osiedlowe oraz akademiki. Teraz – wypełnić się już tego nie da.

Ścianka przepuszcza dźwięki wszelakie, w tym również te uchu ludzkiemu niemiłe. A to słyszymy, jak małżeństwo za ścianką z lewej czule do siebie przemawia („Ty stara k...”, „Nie włącz durniu w brudnych buciorach do pokoju!”); to znów mamy okazję poznać muzyczne gusta sąsiada z góry (disco polo wykonywane własnoręcznie na sprzęcie marki YAMAHA) lub też staje się dla nas jasne, że sąsiadka z prawej głośno krzyczy, gdy przeżywa trzeci orgazm pod rząd. Obecność są-

siada z dołu odczuwamy także – z reguły wtedy, gdy narażamy się sami spacerując głośno po własnej podłodze, a jego suficie. Jesteśmy w kamiennym kregu.

Ale co uszom niemiłe, nie musi wcale wywierać negatywnego wpływu na inne zmysły i sfery naszego życia, a tym bardziej na kontakty z ludźmi, na których jesteśmy skazani. Zasłyszane w poźwiciu międzysąsiedzkim rzeczy można przecież wykorzystać. Istnieją tu co najmniej dwa sposoby korzystania z tak bogatego materiału. Pierwszy z nich to tzw. donos na sąsiada, stosowany częściej w dawnych czasach lub obecnie – gdy sąsiad mocno nam podpadnie. Drugi sposób stanowi przyjacielskie zagajenie i rozpoczęcie miłej pogawędki z sąsiadem, dotyczącej zasłyszanych ostatnio rzeczy. Istnieje tu duże prawdopodobieństwo, że nasz sąsiad szybko pozwoli nam się zorientować, jak duża jest jego wiedza o naszym życiu. Będziemy więc wtedy kwita.

Życie sąsiadów jest często na tyle ciekawe, że spokojnie możemy zrezygnować z oglądania telewizji, oszczędzając na abonamencie. Losy naszych Kowalskich i Nowaków znacznie bardziej przyciągają naszą uwagę niż losy Lubiczów, Złotopolskich i innych filmowych rodów. Mają nad nimi tę niewątpliwą przewagę, że są prawdziwe, swojskie, a kolejne odcinki rozgrywają się tuż za ścianką. Niepotrzebny jest nawet pilot. Siedząc wygodnie na wersalce, jak na pokładzie samolotu, przenosimy się swobodnie piętro wyżej, piętro niżej bądź też poziomo w bok.

Ileż można jednak słuchać: przychodzi w końcu ten moment, że ciekawość, co słychać u Pana Władka zza ścianki jest mniejsza niż pragnienie ciszy i świętego spokoju. Fakt, że nasz sąsiad w tym samym czasie stosuje się do zasady „wolność Tomku w swoim domku”, wcale nam nie pomaga i powoduje rozbieżność interesów. Ale niech nikt nawet nie waży się powiedzieć, że Polacy są narodem, który nie potrafi współżyć pokojowo z innymi

ani rozwiązywać sporów w sposób łagodny. Nic podobnego. W celu wywołania pożądanych dla siebie skutków w sferze stosunków międzyludzkich, Polak w pierwszej kolejności uda się do sąsiada z grzecznym zapytaniem zaczynającym się od słów „Czy mógłby Pan..., bo...?”. Konstrukcja tego pytania daje duże możliwości, by załatwić sprawę ugodowo i nie narażać się na kontrodpowiedź typu: „A czy Pan mógłby uciszyć swojego psa, bo moja żona dostaje rozstroju nerwowego!”, „Czy mógłby Pan przestać wiercić w ścianie, podczas gdy się uczę?!”, „Czy mógłby Pan ściszyć nieco muzykę, bo bardzo chciałbym posłuchać wiadomości?!”.

Dobrze, jeśli droga pokojowa się powiedzie. Jeśli nie, sąsiedzi poszukujący spokoju we własnym mieszkaniu mogą stać się niebezpieczni i gotowi są wkroczyć na ścieżkę wojenną. Stosowane wówczas metody charakteryzują się zawsze (no, prawie zawsze) stopniowalnością – od mniej dolegliwych do bardzo uciążliwych; od kolejnych upomnień do wyzisk rzucanych na korytarzu; od stukania miotłą w sufit lub kaloryfer do rzucania kamieniami w psa sąsiada. I nikt nie wpadnie na pomysł, by winić za zaistniałą sytuację budowniczych z dawnych lat, no i oczywiście produkt ich kreatywności – ściankę.

Życie pokazuje, że i tak każda kłótnia sąsiedzka kończy się w chwili, gdy trzeba nagle pilnie pożyczyć soli, pieprzu, książki, cukru, korkociągu, gdy trzeba sąsiada poprosić o podlewanie kwiatków lub wyprowadzanie kudłatego pupila podczas naszej nieobecności. Normalna kolej rzeczy. Mimo wszystko sąsiad to sąsiad. Świadomość, że słychać ciągle kogoś zza ścianki pozwala nam oswoić się z myślą (a nawet odetchnąć z ulgą), że jest jeszcze ktoś poza nami w tym domu wariatów, jakim jest blok osiedlowy. Że nie jesteśmy sami w tej betonowej izolacji – oazie samotności.

*Agnieszka Gąsiorowska**

* Autorka jest prawnikiem i studentką Studium Podyplomowego Dziennikarstwa na Uwr.

Informacje socjalne

W marcu i kwietniu dział socjalny przyjmuje wnioski pracowników na dofinansowanie letnich wczasów indywidualnych, zw. „pod gruszą”. Termin składania wniosków upływa 30 kwietnia 2002 roku. Odpowiednie druki można pobierać, a wypełnione składać w dziale socjalnym, pokoje:

- 101 ul. Szafrana 21
- 5a w Gmachu Głównym ul. Podgórna 50 lub
- 304 ul. Wojska Polskiego 69 we wtorki w godz. 8.00 – 11.00, czwartki 11 – 15.00
- lub w sekretariatach instytutowych.

Po tym terminie zostaną przydzielone kwoty dofinansowania zgodnie z kryteriami socjalnymi.

Przyznane dofinansowanie można zadysponować jako przelew na konto organizatora kolonii, obozów itd. dla dzieci w przypadku planowania ich zakupu.

UWAGA!

Wnioski spóźnione mogą być rozpatrzone pod koniec roku w miarę posiadanych środków.

*

Również od marca można składać wnioski na wczasy w ośrodkach uczelnianych:

- Karlów w Kotlinie Kłodzkiej koło Szczelińca,
- Lubiatów nad jez. Ślawnym,
- Lubrza nad jez. Goszcza
- Łagów nad jez. Trzebińskim

*

Na początku marca organizowane są weekendowe wyjazdy w góry z jednodniowym wypadem do Czech. Przejazd autokarem, a zakwaterowanie w domu wczasowym w pok. 2-3- i 4-os. Wyjazd zawsze w piątek rano (6.30), a powrót w niedzielę (ok. 21.00).

Terminy: 1 – 3 marca i 8 – 10 marca

Blizsze informacje i zapisy w pok. 5a Gmach Gł. ul. Podgórna 50 tel. wewn. 653 lub we wtorki ul. Wojska Polskiego 69 pok. 304 tel. wewn. 32-02.

Emil Kumka

Co słyszeć w radiu „Index”?

Pierwsza połowa

„... w ostatniej minucie meczu” – to słowa, które mogły zapaść nam w pamięci przy okazji dużej ilości wydarzeń sportowych, gdyż we współczesnym sporcie ostatnie minuty, metry, przesądzą bardzo często o końcowych wynikach czy medalach.

Słowa te można było również usłyszeć z ust znanego komentatora wydarzeń sportowych Dariusza Szpakowskiego, przy okazji piłkarskich zmagani olimpijskich w Barcelonie w 1992 roku, kiedy reprezentacja Polski w finale zmierzyła się z drużyną Hiszpanii. Wtedy nie były dla nas szczególnie szczęśliwe, gdyż oznaczały porażkę 2:3 bowiem bramkę

straciliśmy właśnie „...w ostatniej minucie meczu”. Dzisiaj okazuje się, że był to ostatni tak wielki sukces polskich gier zespołowych na Igrzyskach Olimpijskich. Czemu więc nie zaczerpnąć tych słów do radiowej audycji?

Na antenie Radia Index zagościliśmy ponad trzy lata temu. Nasza audycja sportowa nosi od tego czasu niezmiennie nazwę „...w ostatniej minucie meczu”. My mówimy o niej tak: zawsze w czwartek, zawsze od godziny 20 do godziny 22, audycja jak najbardziej sportowa. My to znaczy Łukasz i Marcin – prowadzący.

Nigdy nie powiedzielibyśmy o sobie

znawcy sportu, fachowcy, eksperci. Gdybyśmy nimi byli nasze audycje stałyby się nudne, ponieważ byłyby takie same jak gazetowe komentarze czy telewizyjne sportowe wiadomości będące doskonałym źródłem jedynie suchych wyników. My sport lubimy, kochamy i interesujemy się nim nie popadając w obsesję, że ważny jest tylko on. Obaj trenowaliśmy wyczynowo, a jeden z nas robi to do dnia dzisiejszego, co pozwala nam dostrzegać paradoksy sportu niezauważalne często dla wielu kibiców. Może dlatego nie boimy się jednocześnie mówić o tym, co w sporcie brudne i piękne, głupie i śmieszne.

Druga połowa

Od początku istnienia naszej audycji postawiliśmy na kontakt ze słuchaczami. Stwierdziliśmy, że to oni powinni tworzyć nasze „zawody”. Dlatego w naszej audycji jest zawsze konkurs, który wykorzystujemy do badania opinii naszych rozmówców na gorące tematy związane oczywiście bezpośrednio lub pośrednio ze sportem. Zasady konkursów ulegają co kilka miesięcy zmianie po to, aby nie dopuścić do zaniku chęci rywalizacji. W naszych konkursach mieliśmy już nutkę hazardu w postaci ruletki w studiu, ale były też konkursy w postaci telefonicznego meczu żużlowego pomiędzy słuchaczami a nami (przegraliśmy, ale jeszcze wam pokazemy). Czy możliwe jest rozegranie takiego konkursu? Oczywiście! A jaka przy okazji przednia zabawa. Często bawimy się również w typowanie wyników np. piłkarskich. Ostatnim pomysłem jest konkurs Grand Prix – w pięciu kolejnych edycjach słuchacze gromadzą punkty do klasyfikacji końcowej,

ostatni zaś konkurs edycji jest punktowany podwójnie, emocje również wydają się być podwójne. Jednak nie samym konkursem żyje słuchacz.

Aby nie tworzyć kolejnego programu sportowego czysto informacyjnego staramy się najważniejsze informacje z minionego tygodnia umieszczać w dwóch krótkich *flashach* sportowych ok. godz. 20.45 i 21.15.

Pozostały czas wypełniamy również sportem, ale w dyskusjach zarówno tych na poważnie, jak i też często ze sporą dozą ironii. Z naszych programów każdy może dowiedzieć się zarówno tego, kogo Adam Małysz pokonał w ostatnim Pucharze Świata w skokach narciarskich, dlaczego nie obejrzymy piłkarskiego mundialu w telewizji publicznej jak i informacji bliskich sportowi, a jednocześnie dalekich - typu ile wynosi rekord świata w odległości płucia pestką z wiśni lub jakiego kraju reprezentacja kobiet zdecydowała się na pozowanie do kalendarza dla panów.

Informacji szukamy głównie w internecie co powoduje, że nierzadko udaje nam się dotrzeć do informacji, których nie sposób odnaleźć w telewizji czy prasie. Jednak i te źródła służą nam dobrą informacją. Jeśli mielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, jakiej dyscypliny sportu jest u nas najwięcej to oddalibyśmy walkowera. Bywa tak, że $\frac{3}{4}$ to piłka nożna czy skoki narciarskie, ale jest i tak, że jeśli nie goszczą one w naszej audycji, to upływający tydzień wyznacza tematy, nie mamy bowiem z góry ustalonych kanońców. Podobnie jest z podziałem na sport na świecie, w Polsce czy w regionie. Z tą tylko różnicą, że ten ostatni jest często na słabym poziomie, przez co gości u nas tylko przy okazji np. kolejnej kolejki żużlowej.

No i oczywiście jest jeszcze dobra muzyka, ale to już zasługa realizatorów. Na deser jest jeszcze jedna dobra wiadomość – nie wyobrażamy sobie aby nasz program nie był emitowany na żywo.

Dogrywka

Czekamy na was na fali 96 FM. Zawsze w czwartek, zawsze o 20-tej w audycji ...w ostatniej minucie meczu. Niech sport będzie z wami.

Lukasz Michalski
Marcin Rosak

Co, gdzie, kiedy? Dokąd w marcu?

„Marzec to miesiąc kotów”.

Jako kot, a dokładnie kotka, w marcu czuję się doskonale. Bycie kotem wcale nie przeszkadza mi w świętowaniu Dnia Kobiet (to informacja dla zainteresowanych mężczyzn, tudzież kotów), chętnie przyjmę każdy kwiatek, jak również szklankę mleka.

Tegoroczny marzec nie zapowiada się upalnie, chociaż w naszym klimacie wszystko się zdarzyć może. Niewykluczone więc, że za tydzień leżeć będziemy sobie na murawie wygrzewając się na słońcu – jak to mają w zwyczaju koty. Co prawda koty rzadko spacerują po mieście, wolą raczej bardziej zaciszne

miejsca, ale oferta kulturalna różnych instytucji zielonogórskich jest tak intratna, że postanowiłam swoimi kocimi drogami wyruszyć do miasta. Moje kocie spacerki przyniosły następujące wieści:

1. marca odbyła się premiera nowego polskiego filmu „Chopin. Pragnienie miłości” w reżyserii Jerzego Antczaka. Grają: Piotr Adamczyk, Danuta Stenka, Adam Woronowicz, Bożena Stachura, Sara Muldner, Andrzej Zieliński, Marian Opania, Jadwiga Barańska, Jerzy Żelnik i in.

Film jest uporządkowanym chronologicznie zbiorem scen z życia Fryderyka Chopina. Opowiada

o związku wielkiego polskiego kompozytora z francuską pisarką George Sand oraz jej dziećmi: córką Solange i synem Maurycym. Od momentu wzajemnego poznania się, poprzez wyprawę na Majorce i wspólne pobyty w majątku pisarki w Nohant, aż do zerwania w 1846 roku. Doskonała rola George Sand w wykonaniu Danuty Stenki. Więcej informacji na temat filmu na stronie: www.chopin.onet.pl.

Repertuar kin:

NYSA

01.03.02, godz.
15.00, 17.30, 20.00

– „Chopin. Pragnienie miłości”,

02.03.02, godz.

12.30, 15.00,

17.00, 20.00 –

„Chopin. Pragnienie miłości”,

04 – 08.03.02, godz. 12.30, 15.00, 17.30, 20.00 –

„Chopin. Pragnienie miłości”,

09 – 10.03.02, godz. 12.30, 15.00, 17.30, 20.00 –

„Chopin. Pragnienie miłości”,



11-14.03.02, godz. 15.00, 17.30, 20.00 – „Chopin. Pragnienie miłości”.

WENU S

02-03.03.02, godz. 12.30, 16.00, 19.30 – „Władca pierścieni”,

04-08.03.02, godz. 16.00, 19.30 – „Władca pierścieni”,

09-10.03.02, godz. 12.30, 16.00, 19.30 – „Władca pierścieni”,

11-14.03.02, godz. 16.00, 19.30 – „Władca pierścieni”.

N E W A

15.03-21.03.02 – II objazd FILMOSTRADY w Zielonej Górze

Filmy II objazdu FILMOSTRADY:

„Kłątwa skorpionia” - reż. Woody Allen

„Przejażdżka z diabłem” - reż. Ang Lee

„Schyłek lata” - reż. Tran Anh Hung

„Miłość dla każdego” - reż. Laura Mana

„Nagi człowiek” - reż. J. Todd Anderson, scenariusz Ethan Cohen

„Zbrodnia i kara” - reż. Piotr Dumala

„Angelus” - reż. Lech Majewski

(informacje o filmach na stronie:

<http://www.spi.pl/spinka/filmostrada2.html>

Lubuski Teatr zawarł w marcowym repertuarze propozycje ułatwiające przygotowanie do matury z języka polskiego. Na afiszu teatralnym znajdziemy m.in.: „Śluby panienskie” A. Fredry, „Moralność pani Dulskiej” G. Zapolskiej, „O beri-beri” wg „Matki” S.I. Witkiewicza, „Powrót” J. Łukosza, „Narkomanek” B. Rosiek, „Iwonę Księżniczkę Burgunda” W. Gombrowicza.

Repertuar Lubuskiego Teatru - marzec

2.03.	Sobota	godz. 18,00	A. Fredro ŚLUBY PANIENSKIE reż. Irena Jun
3.03.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	K. Makuszyński AWANTURA O BASIĘ reż. Daniel Kustosik M. Hemar PIĘKNA LUCYNDĄ reż. Wiesław Komasa
5.03.	Wtorek	godz. 9,00 godz. 20,30	T. Brzeziński MINIATURY reż. Tomasz Brzeziński M. Hemar PIĘKNA LUCYNDĄ reż. Wiesław Komasa
6.03.	Środa	godz. 10,00 godz. 18,00	A. Fredro ŚLUBY PANIENSKIE reż. Irena Jun A. Fredro ŚLUBY PANIENSKIE reż. Irena Jun
7.03.	Czwartek	godz. 10,00	C. Collodi PINOKIO reż. Daniel Kustosik
8.03.	Piątek	godz. 11,00 godz.	G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Anny SENIUK G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Anny SENIUK
9.03.	Sobota	godz. 18,00	M. Hemar PIĘKNA LUCYNDĄ reż. Wiesław Komasa
10.03.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	H. Ch. Andersen NOWE SZATY KRÓLA reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich O BERI - BERI wg MATKI S. I. Witkiewicza reż. Wiesław Komasa
12.03.	Wtorek	godz. 9,00 godz. 18,00	H. Ch. Andersen NOWE SZATY KRÓLA reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich M. Hemar PIĘKNA LUCYNDĄ reż. Wiesław Komasa
13.03.	Środa	godz. 9,00 godz. 10,00 godz. 18,00	H. Ch. Andersen NOWE SZATY KRÓLA reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Jolanty SZAJNY G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Jolanty SZAJNY
14.03.	Czwartek	godz. 9,00	H. Ch. Andersen NOWE SZATY KRÓLA reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich
15.03.	Piątek	godz. 9,00	H. Ch. Andersen NOWE SZATY KRÓLA reż. Jerzy Lamenta - Scena Inicjatyw Aktorskich
16.03.	Sobota	godz. 17,00 godz. 19,30	J. Łukosz POWRÓT reż. Małgorzata Bogajewska - Scena Młodych Reżyserów G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Anny SENIUK
17.03.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00 godz. 18,00	C. Collodi PINOKIO reż. Daniel Kustosik J. Łukosz POWRÓT reż. Małgorzata Bogajewska - Scena Młodych Reżyserów G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Anny SENIUK (ŻARY)
18.03.	Poniedz.	godz. 12,00 godz. 18,00	G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Anny SENIUK (LUBIN) G. Zapolska MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ reż. Tomasz Zygałdo z udziałem Anny SENIUK (LUBIN)
19.03.	Wtorek	godz. 9,00	C. Collodi PINOKIO reż. Daniel Kustosik
20.03.	Środa	godz. 10,00 godz. 18,00	O BERI - BERI wg MATKI S. I. Witkiewicza reż. Wiesław Komasa O BERI - BERI wg MATKI S. I. Witkiewicza reż. Wiesław Komasa

21.03.	Czwartek	godz. 9,00 godz. 10,00 godz. 11,00 godz. 18,00	A. de Saint-Exupery MAŁY KSIĄŻE reż. Jan Skotnicki - Teatr Dramatyczny z Elbląga K. Makuszyński AWANTURA O BASIĘ reż. Daniel Kustosik (DZIERŻONIÓW) A. de Saint-Exupery MAŁY KSIĄŻE reż. Jan Skotnicki - Teatr Dramatyczny z Elbląga A. de Saint-Exupery MAŁY KSIĄŻE reż. Jan Skotnicki - Teatr Dramatyczny z Elbląga
22.03.	Piątek	godz. 9,00 godz. 11,00 godz. 18,00	B. Rosiek NARKOMANKA reż. Bartłomiej Wyszomirski - Teatr Dramatyczny z Elbląga B. Rosiek NARKOMANKA reż. Bartłomiej Wyszomirski - Teatr Dramatyczny z Elbląga B. Rosiek NARKOMANKA reż. Bartłomiej Wyszomirski - Teatr Dramatyczny z Elbląga
23.03.	Sobota	godz. 17,00 godz. 19,30	B. Fraser NIEZIDENTYFIKOWANE SZCZĄTKI LUDZKIE I PRAWDZIWA NATURA MIŁOŚCI reż. Grzegorz Matysik - spektakl tylko dla dorosłych W. Gombrowicz IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNGA reż. Zbigniew Lisowski
24.03.	Niedziela	godz. 12,00 godz. 18,00	D. Gellner DETEKTYW, PIES BOBI I LUSTRO reż. Joanna Lupinowicz W. Gombrowicz IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNGA reż. Zbigniew Lisowski
26.03.	Wtorek	godz. 10,00 godz. 18,00	W. Gombrowicz IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNGA reż. Zbigniew Lisowski W. Gombrowicz IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNGA reż. Zbigniew Lisowski
27.03.	Środa	godz. 10,00	K. Makuszyński AWANTURA O BASIĘ reż. Daniel Kustosik

Filharmonia Zielonogórska jest organizatorem XI Międzynarodowych Spotkań Muzycznych „Wschód – Zachód” i współorganizatorem 37. Frankfurckich Dni Muzyki.

W programie:

1.03.02, godz. 19.30, Frankfurt n.O - Inauguracja XI Międzynarodowych Spotkań Muzycznych „Wschód – Zachód” i 37. Frankfurckich Dni Muzyki.

Wyk.: Orkiestra Symfoniczna z Frankfurtu n. O, Heribert Beissel – dyrygent (Niemcy), Ewa Kupiec – fortepian; Program: Chopin - Koncert Fortepianowy f-moll, S. Rachmaninow – II Symfonia e-moll

2.03.02, godz. 19.00, sala FZ – Koncert Symfoniczny

Wyk.: Orkiestra Symfoniczna z Frankfurtu n.O, Heribert Beissel – dyrygent; Program: S. Rachmaninow – II Symfonia e-moll, J. Haydn – Symfonia G-dur „Oksfordzka”

3.03.02, godz. 19.00, sala FZ – Recital fortepianowy

Wyk. Natalia Petruszenko (Bułgaria); Program: S. Rachmaninow, F. Chopin, F. Liszt, F. Schubert

8.03.02, godz. 19.00, sala FZ - Koncert Symfoniczny

Wyk.: Orkiestra Symfoniczna FZ, Karol Kevicky – dyrygent (Słowacja), Peter Jarusek – wiolonczela (Słowacja); Program: J. Cikker – Wspo-

mnienia op. 25, D. Szostakowicz – Koncert wiolonczelowy Es-dur, W.A. Mozart – Symfonia D-dur KV 504

9.03.02, godz. 19.00, Collegium Polonicum, Słubice – Koncert Kameralny

Wyk.: Orkiestra Kameralna FZ, Czesław Grabowski – dyrygent, Chór „Adoramus” ze Słubic, Klaudyna Broniewska – skrzypce; Program: H. Wieniawski – II koncert skrzypcowy d-moll, F. Schubert – Msza G-dur

10.03.02, godz. 19.00, sala FZ – Koncert Popularny

Wyk.: Zespół wokalo-instrumentalny Viktorky (Czechy)

15.03.02, godz. 19.00, sala FZ – Koncert Kameralny

Wyk.: Quartetto di Sassofoni Accademia (Włochy), G.Di Bacco, E. Filipetti, G. Berandini, F. Paoletti; Program: G. Rossini, A. Romero, A. Piazzola, P. Iturralde, N. Rota, E. Morricone

16.03.02, godz. 18.00, sala FZ – Koncert popularno-symfoniczny

Wyk.: Orkiestra Symfoniczna z Cottbus, Reinhard Petersen – dyrygent (Niemcy); Program: m.in. P. Czajkowski, J. Strauss, G. Rossini,

F. Suppe

22.03.02, godz. 19.00, sala FZ – Koncert Kameralny

Wyk.: Orkiestra Kameralna „Wirtuozi Lwowa”, Chór „Gloria” z Lwowa, Siergiej Burko – dyrygent (Ukraina); Program: I. Part, M. Skoryk, E. Stankowicz, W. Kilar

23.03.02, godz. 19.00, sala MCM W-Z – Koncert Oratoryjny – zakończenie Festiwalu

Wyk.: Orkiestra Symfoniczna FZ, Orkiestra Kameralna „Wirtuozi Lwowa”, Chór Singakademie z Frankfurtu n.O, Chór „Polirytymia” z Zielonej Góry, Tatiana Hempel-Gierlach – sopran, Jacek Laszczkowski – tenor, Artur Ruciński – baryton, Czesław Grabowski – dyrygent; Program: W. Kilar – Krzesany, C. Orff – Carmina burana

29.03.02, godz. 20.00, Kościół św. Mikołaja w Cottbus – Koncert Oratoryjny

Wyk.: Orkiestra Symfoniczna FZ, Chór kościoła św. Mikołaja w Cottbus, Wilfried Wilke – dyrygent, soliści; Program: J.S. Bach – Pasja wg św. Mateusza.

zebrała Anna Urbańska

Ze sportu akademickiego

Turniej koszykówki pracowników

10 lutego odbył się I (generalnie VIII, wcześniej w formie turniejów międzywydziałowych na WSI oraz Politechnice) Turniej Koszykówki Pracowników Uniwersytetu o Puchar JM Rektora.

W turnieju uczestniczyły reprezentacje trzech szkół i SWFiS Uniwersytetu:

- Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych,
- Szkoła Nauk Technicznych,
- Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych,
- Studium Wychowania Fizycznego i Sportu.

Łącznie w Turnieju udział wzięło 32 pracowników Uniwersytetu. Zawody rozgrywano systemem każdy z każdym, mecze trwały 2 × 15 min.

Tegoroczny turniej zdominował zespół Szkoły Nauk Technicznych wygrywając wszystkie mecze i zajmując bezapelacyjnie I miejsce. Pozostałe miejsca zajęły kolejno zespoły: Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych oraz Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych.

Królem strzelców Turnieju został zdo-

bywca **65** punktów **Tomasz Grzybowski** z drużyny Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, natomiast najlepszym zawodnikiem wybrano **Damiana Szkudlarskiego**, przedstawiciela Szkoły Nauk Technicznych.

Uroczystego wręczenia pucharów, dyplomów i nagród oraz zakończenia turnieju dokonał JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Michał Kisielewicz.

Należy podkreślić, że po raz pierwszy w długoletniej tradycji, turniej wzbudził duże zainteresowanie publiczności.

Rezultaty rozegranych spotkań:

Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych 36 B. Wiszniewski 12 P. Kwiatkowski 8 T. Sułkowski 8 J. Szajkowski 4 J. Bojarski 2L. Kleczewski 4 M. Niedziela 2	Studium Wychowania Fizycznego i Sportu 37 T. Grzybowski 15 M. Wyder 7 J. Sajnog 6 E. Misiór 5	R. Rossa 6M. W. Eckert 4 G. Łabiak 2 Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych 18 R. Szyber 8 J. Kuczer 6 I. Bochno 2 J. Łukawski 2 R. Wysocki 2 Studium Wychowania Fizycznego i Sportu 47 T. Grzybowski 29 M. Wyder 10 R. Wyder 4 E. Misiór 2 L. Kleczewski 2 Szkoła Nauk Technicznych 43 A. Lewandowski 12 D. Szkudlarski 12 P. Urbański 10 R. Rossa 9 B. Wiszniewski 3	Wyder 3 Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych 45 P. Kwiatkowski 16 J. Szajkowski 10 B. Wiszniewski 10 T. Sułkowski 7 J. Bojarski 2 Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych 33 J. Kuczer 16 M. Szelewski 10 I. Bochno 3 R. Szyber 2 J. Wojewódzki 2 Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych 28 T. Sułkowski 10 P. Kwiatkowski 6 J. Szajkowski 6 M. Niedziela 3
Szkoła Nauk Technicznych 61 R. Rossa 18L. D. Szkudlarski 13 P. Mróz 8 J. A. Lewandowski 6 T. Germata 4 W. Eckert 4 P. Urbański 4 G. Łabiak 2 S. Piontek 2	Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych 23 Bochno 12 R. Szyber 8 Kuczer 2 J. Wojewódzki 1		
Szkoła Nauk Technicznych 56 D. Szkudlarski 24 A. Lewandowski 12 P. Urbański 8	Studium Wychowania Fizycznego i Sportu 36 T. Grzybowski 21 J. Sajnog 8 E. Misiór 4		

KOŃCOWA KLASYFIKACJA TURNIEJU

1. Szkoła Nauk Technicznych	6 punktów	kosze 160 – 87	+ 73
2. Studium Wychowania Fizycznego i Sportu	5 punktów	kosze 120 – 125	- 5
3. Szkoła Nauk Ścisłych i Ekonomicznych	4 punkty	kosze 109 – 98	+ 11
4. Szkoła Nauk Humanistycznych i Społecznych	3 punkty	kosze 74 – 153	- 79

W sześciu rozegranych meczach zdobyto łącznie 463 punkty co daje przeciętną 77,17 punktu na mecz.

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

1. T. Grzybowski	65 punktów	12. R. Szyber	18	G. Łabiak	4
2. D. Szkudlarski	49	13. I. Bochno	17	R. Wyder	4
3. R. Rossa	33	14. J. Sajnog	14	25. J. Wojewódzki	3
4. P. Kwiatkowski	30	15. E. Misiór	11	26. J. Łukawski	2
A. Lewandowski	30	16. M. Szelewski	10	S. Piontek	2
6. B. Wiszniewski	25	17. W. Eckert	8	R. Wysocki	2
T. Sułkowski	25	P. Mróz	8		
8. J. Kuczer	24	19. L. Kleczewski	6		
9. P. Urbański	22	20. M. Niedziela	5		
10. J. Szajkowski	20	21. J. Bojarski	4		
M. Wyder	20	T. Germata	4		

Pozostałych 8 zawodników: G. Cyrok, M. Eckert, J. Wagner, J. Dudarski, L. Probużański, A. Bartkowski, S. Kłos, W. Woźniak nie zdobyło punktów.

Pragnę złożyć serdeczne podziękowania:

- JM Rektorowi Uniwersytetu Zielonogórskiego prof. Michałowi Kisielewiczowi za wsparcie finansowe organizacji oraz obecność na ceremonii wręczenia nagród i zakończenia;
- Działowi Socjalnemu UZ za wsparcie finansowe organizacji zawodów,
- Firmie „KIAN-SPORT” za pomoc w zakupie nagród,
- Radiu „INDEX” za wspaniałe rozreklamowanie imprezy i przeprowadzenie relacji z jej przebiegu,
- ZTP za podanie komunikatu o miejscu i czasie zawodów,
- Wszystkim osobom, które w najmniejszy sposób pomogły przy organizacji tych zawodów,
- Licznie (jak na rangę imprezy) zgromadzonej i żywiołowo reagującej publiczności,
- Wszystkim zawodnikom za wielkie zaangażowanie i sportową postawę w trakcie całych zawodów.

Do zobaczenia w przyszłym roku!

Paweł Urbański



FAKTY, POGLĄDY, OPINIE

Tęsknimy za prostotą

(...) Mimo nadzwyczajnych przemian technicznych, których jesteśmy świadkami, nie mamy dotąd powodu twierdzić, że zaszło coś, co odmieniło naturę człowieka. Sam fakt, że możemy czytać ze zrozumieniem, empatią, z przejęciem, myśliciele antycznych, skarby mądrości weddyskiej, Stary Testament i Nowy Testament, teologów średnio-wiecznych, sam ten fakt świadczy o tym, że autorzy tych pism są tacy sami jak my, są nam współcześni, czy też my im jesteśmy współcześni. Wolno nato-

miast powiedzieć, że nasze niepokoje, nasze niepewności, nasze poczucie wydziedziczenia są znacznie dotkliwsze. Nadzwyczajnie poszerzył się też rozziw między nieliczną zbiorowością, która jest prawdziwie kompetentna w naukach matematyczno-fizycznych i chemicznych, a nami, pozostałą ignorancją masą. Kompetencja zaś obejmuje coraz węższe zakresy, coraz mniejsze jest pole, na którym można sobie kompetencje prawdziwe przypisać, nie tylko w matematyce i fizyce, ale nawet w filozofii,

gdzie współistnieje wiele wzajem nieprzekładalnych języków. Chociaż więc miło nam korzystać z dobrodziejstw współczesnej cywilizacji, podświadomie tęsknimy za prostotą zrozumiałą dawnego życia, czyli za barbarzyństwem. Wydaje się mało prawdopodobne, by barbarzyństwo mogło powrócić, nie jest to jednak całkiem niemożliwe.

Leszek Kołakowski
Gazeta Wyborcza, 2-3 lutego

Klasa próżniacza

(...) Skąd się bierze ten syndrom wtórnego (a może pierwotnego?) zidiocenia. Głównie z lenistwa. Jest w Polsce spora grupa tzw. inteligentów, którzy od 30 lat powtarzają te same brednie, robią kolejne nieudane filmy i spektakle, piszą kolejne wersje nudnych książek, ale wciąż się ich zaprasza na salony (w tym telewizyjne) i pyta o opinie na każdy temat. Starszym z nich w czasach PRL wmówiono, że są inżynierami dusz, znęcono zamówieniami, wznowieniami, przydziałami i talonami. Stali się beniaminkami władzy (młodszy domagał się, by ich pokolenie traktowano tak samo). Uwierzyli więc, że wiecznie będą elitą, o którą państwo musi dbać, bo w przeciwnym razie czeka nas Azja. (...) Skoro uwierzyli, przestali się rozwijać, a z czasem przestali w ogóle myśleć. Tymczasem mózg nie używany się degeneruje.

Kondycja inteligentów przypomina fatalną sytuację w polskich sądach (część sędziów uważa się zresztą za tradycyjnych inteligentów), na które codziennie skargi do Strasburga pisze dwustu obywateli. (...) Aż przykro patrzeć na pewnego wybitnego niegdyś reportera, którego rozumienie świata zatrzymało się na pierwszym raporcie Klubu Rzymskiego i który wciąż apeluje, żeby bogata Północ podzieliła się swoim bogactwem z biednym Południem. (...) Bez odrobiny zastanowienia, dlaczego naprawdę biedni są biedni, jaki sens ma pomaganie na przykład Robertowi Mugabe w Zimbabwie, który jest tysiąc razy większym rasistą i zamordystą niż Ian Smith, białe premier Rodezji, poprzedniczki Zimbabwe.

To tradycyjni inteligenci są odpowiedzialni za to, że nasze życie kulturalne i intelektualne stało się trupiarnią. Gdyby w Polsce były wybory bezpo-

średnie, nasi beniaminkowie nie mieliby szans nawet na stanowisko nocnego stróża. (...) Co o polskiej rzeczywistości potrafią powiedzieć nasi socjologowie i politolodzy? Gdzie jest polska literatura i krytyka literacka? Gdzie jest nasze kino i krytyka filmowa? Gdzie teatr, muzyka, sztuki plastyczne oraz stosowna krytyka? Nie ma - bo nikt nic nie rozumie albo nie interesującego nie potrafi powiedzieć o tym, co go otacza.

Tradycyjni inteligenci stali się największymi pasożytami III RP, swego rodzaju nową klasą próżniaczą. Są największymi pasożytami dlatego, że mają wykształcenie, czyli narzędzie adaptacji do zmieniającej się rzeczywistości. Ale tego narzędzia nie używają. (...)

Stanisław Janecki
Wprost, 9 lutego

Granty

(...) Na całym świecie - skoro tak lubią się do całego świata odwoływać amatorzy pieniędzy podatników - publicznie fundusze przydziela się na konkretne cele. Aby zdobyć pieniądze, należy przedstawić plan konkretnych zamierzeń. Ten system grantów stosowany jest zarówno przez instytucje państwowe i samorządowe, jak i prywatne fundacje, założone do wspierania różnych dziedzin obywatelskiej aktywności (prywatne fundacje utrzymują się na świecie z pieniędzy prywatnych, a nie są - jak często bywa w Polsce - jeszcze jednym sposobem wypompowywania pieniędzy z budżetu). System grantów nie jest wcale idealny: twórca głośnej „Amelii” przyznał, że o pieniądze na

ten film dobijał się bezskutecznie od kilkunastu lat, bo grupa rządzących francuską kinematografią starych reżyserów za godne finansowania uważała tylko filmy utrzymane w poetyce z ich czasów.

Granty są jednak w Polsce źle widziane. Pismu kulturalnemu, teatrowi czy festiwalowi dotacja należy się za samo istnienie - artystom z trudem mieści się w głowie, że musieliby się ubiegać o pieniądze na konkretne projekty. W jeszcze większym stopniu problem ten dotyczy polskiej nauki. To środowisko jest przekonane, że państwo ma obowiązek finansować w tym samym stopniu każdy naukowy instytut - bez względu na to, czy są tam prowadzone obiecujące i ważne badania, czy

też pozoruje się działalność, produkując bezwartościowe kompilacje starych prac. Lekarstwo, jakim było włączenie Polski do systemu europejskiego, na razie nie poskutkowało. Więcej do tego systemu dopłacamy, niż dostajemy, ponieważ większość naszych naukowców po prostu nie potrafi się o granty starać. Także w tym środowisku w dobrym tonie jest utyskiwanie, że państwo przeznaczają na naukę zbyt mało. Niewiele zadaje pytanie, czy większe państwowe wydatki przełożyłyby się na konkretne sukcesy. I słusznie - boby się nie przełożyły. (...)

Rafał A. Ziemkiewicz
Wprost, 9 lutego

Te, artysta, złaż z cokoła

Swego czasu przez łamy polskich dzienników i czasopism przeszła fala publikacji udowadniających ostateczną śmierć warstwy inteligencji i warstewki intelektualistów, jako zbędnego kurzu na odzieniu nowoczesnego, kapitalistycznego ergo zdrowymi prawami rządzącego się społeczeństwa. W ostatnich tygodniach żelazna ręka wolnego rynku publicystycznych racji sięgnęła po artystów i ludzi nauki, każąc im, jako reliktom niechlubnej przeszłości, zleźć z piedestałów. Czytając teksty na ten temat publikowane przez „Politykę” i „Wprost”, tygodniki bądź co bądź wpływowe, boję się. Boję się, że gdy któregoś dnia wyjdę na spacer po mieście, na cokołach nie będzie stał nikt. Wizja architektury z opuszczonymi piedestałami widzi mi się równie upiorna, co transmisja z giełdowej sali, w której operacje wykonują maklerzy z urwanymi nad czerwonymi szelkami głowami. Przepraszam

maklerów, ich rodziny i bliskich - upiorna bardziej.

Nie jest racjonalnym, zdroworoządkowym i gospodarskim myśleniem wyrznięcie z naszej, choćby niszowej i elitarnej przestrzeni kultury, miesięcznika „Kino” i nie jest nim dorzucanie Warszawskiej Jesieni, proponując jej z budżetu państwa nie jedną trzecią, jak dotychczas, ale jedną ósmą jej kosztów. Zaiste paranoją byliby, gdyby - a taki pomysł wyciera z ostatnich ataków na nadmierną wyniosłość kultury wysokiej - miesięcznik „Kino” zajął się przystępnym relacjonowaniem kolejnych odcinków telewizyjnych seriali (wzrost liczby czytelników), a festiwal Warszawska Jesień otworzył swe estrady na grupę Ich Troje i „koncerty” (tak to jest określane) np. pana Marcina Dańca. Bo to też współczesność, a przecież bliższa masom.

Oskarżenia kierowane pod adresem artystów zaspokajających potrzeby elitarne i marginalne oraz

naukowców pracujących nad tematami, które obchodzą nielicznych, o to, że tęsknią do czasów średniego Gierka, nie wydają mi się uzasadnione. Przebiegłości i pomysłowości w zabieganiu o granty i dotacje, dofinansowania i wsparcia na rynku nie tylko finansów publicznych, mogłaby się uczyć od nich, gdyby musiała, elita polskiego show-biznesu. Podziwu godna zapobiegliwość, namolność i żywotność owych dziwaków, rzekomo pogrobowców odrzuconego systemu, powoduje, że codziennie otrzymuję zaproszenia na koncerty i festiwale muzyki przez większość niechcianej, na naukowe sesje o ezoterycznej tematyce, na wernisaże sztuki, w telewizji niepokazywanej, na premiery sztuk teatralnych, które z definicji nie mają prawa zająć miejsca w masowej wyobraźni. Nie mam czasu w tym uczestniczyć w tym zakresie, w którym bym chciał, tak, jak nie mam czasu przeczytać

choćby części z tej literatury, która ponoć w elitarnym obiegu myśli na to zasługuje. Wszystko to kręci się dlatego, że właśnie szczególnie ci ludzie, oskarżani o komunistyczne nawyki, pozbyli się ich z bólem, lecz skutecznie. Że nauczyli się żyć w świecie trudnego pieniądza, który to świat bynajmniej ich nie rozpieszcza tak, jak rozpieszcza i deprawuje elity show-biznesu.

Bo ten nasz wczesnokapitalistyczny świat trudnego pieniądza postanowił się przede wszystkim

przykleić do populizmu i nim się legitymować. Tandecie i chałturze, intelektualnej głupocie i artystycznemu parterowi nasz wolny rynek trudnego pieniądza zaoferował opiekuńczość, o jakiej nie śniło im się w komunizmie. Warto przecież zauważyć, że żyjemy nie tylko w kapitalizmie, ale i w demokracji. A demokracja to, wbrew banalnej intuicji, nie tylko taki ustrój, w którym rację ma większość. To także taki ustrój, który chroni mniejszość. Bo bez takiej mniejszości, jak kompozytorzy

kwartetów smyczkowych, które nie brzmią z telewizyjnych ekranów i badacze metafor w poezji i malarstwo Williama Blacke'a, o których nie donoszą newsy codziennych gazet, budowanie naszego wczesnokapitalistycznego kraju będzie jednocześnie budowaniem społeczeństwa troglodytów. A takie społeczeństwo będzie miało mizerne szanse w Unii, do której tęsknimy. Proponuję tęsknić inaczej.

Andrzej Chłopecki
Gazeta Świąteczna, 9-10 lutego

Studia płatne? Sprawiedliwie!

Czy studia w Polsce powinny być bezpłatne? Minister finansów Marek Belka z uporem twierdzi, że nie. Parę tygodni temu premier Miller ripostował, że edukacja to nie towar i ceny na nią nie ma.

Główny argument ministra: studia w Polsce już od dawna nie są za darmo. Płacą studenci „zaoczni” i dzięki temu uczelnie stać na to, by nie brać pieniędzy od „dziennych” (choć i oni muszą płacić, np. kilkaset złotych za powtarzanie egzaminu).

Na „bezpłatne” studia na wielkomiejskim uniwersytecie trafiają głównie... zamożni. Dzieci dobrze wykształconych i dobrze zarabiających

rodziców, które idą do dobrych szkół średnich, stać ich na dodatkowe kursy i korepetytorów, stać na życie w wielkim mieście.

A dzieci biedne? Ich zwykle na studia nie stać. Akademik, skrypty, dojazd na uczelnię, to często pensja jednego rodzica. Jeżeli już, to dzieci biednych idą na płatne studia wieczorowe, próbując jakoś samemu na nie zarobić.

W naszej redakcji sporo rodziców inwestuje mnóstwo pieniędzy i czasu w edukację swych dzieci. Jakże się racje, by studia tych dzieci były opłacane z podatków ludzi ubogich? Belka ma

rację: to nie jest sprawiedliwe.

Czas zacząć dyskusję o zamianie fikcji na rozsądny system, w którym każdy będzie coś płacił, a najbiedniejsi i najzdolniejsi dostaną stypendia.

Amerykanie mają powiedzenie „nie ma lunchu za darmo”, najwyższej kto inny za niego zapłaci. Na pewno warto by społeczeństwo zapłaciło za studia biednych, ale zdolnych. Na pewno nie ma powodu, by za studia syna redaktora z Warszawy płacił swoimi podatkami nauczyciel z Ostrowca.

Zbigniew Pendel
Gazeta Wyborcza, 14 lutego

Wykształceni, ale bez pracy

Na liście najbogatszych województw lubuskie zajmuje ósme miejsce. Nasze największe bolączki to 24-procentowe bezrobocie i fatalne drogi. Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej z Warszawy ogłosił właśnie raport o „Regionalnych dysproporcjach rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. (...) Najbogatsze obecnie w Polsce województwa to mazowieckie, śląskie i wielkopolskie. Wszystkie mają wskaźniki powyżej średniej krajowej. Lubuskie z 13-tysięcznym dochodem na jednego mieszkańca plasuje się w środku stawki. Najbiedniejsze regiony – Podlaskie,

Podkarpackie i Lubelskie wyprzedzamy o 3-4 tysiące zł, zaś do najlepszych tracimy blisko 10 tys. zł. Ogólnie w naszym województwie wytwarzane jest zaledwie 2,4 proc. całego polskiego PKB. Największe dochody mamy z usług. W handlu, usługach hotelarskich, medycznych, oświatowych czy pośrednictwie finansowym pracuje blisko 60 proc. Lubuszan. (...) Tytłko 17 proc. Lubuszan żyje z rolnictwa. (...)

Nie najlepiej na ocenę naszego województwa wpływa też najwyższe, zaraz po województwie warmińsko-mazurskim, bezrobocie w kraju. Pod

koniec ub. r. bez pracy w Lubuskiem było 102 tys. osób. Mamy jednak też powody do radości. Z naszych badań wyszło, że Lubuskie, razem z trzema innymi województwami, może się poszczycić najlepiej wykształconymi mieszkańcami (...) W samym jednak Lubuskiem jest pod tym względem wielkie zróżnicowanie. Najwięcej magistrów mieszka w jego północnej części.

Leszek Kostrzewski
Gazeta Zachodnia, 15 lutego

Rrektorska wiosna wyborcza

W większości państwowych uczelni odbędą się tej wiosny wybory rektorów. Ta sama osoba może być rektorem tylko przez dwie kolejne, trzyletnie kadencje. Dlatego wielu profesorów dotychczas piastujących ten urząd nie będzie mogło ubiegać się o niego po raz kolejny. (...) Kampania wyborcza dopiero się rozkręca. Nie ma jeszcze oficjalnie

zgłoszonych kandydatów. Ale zazwyczaj tam, gdzie rektor pełni swą funkcję przez pierwszą kadencję, ubiega się o drugą, argumentując, że trzy lata to za mało, by dobrze kierować uczelnią i zadbać o jej rozwój. (...) Na polskich uniwersytetach większość rektorów pełni swój urząd dopiero przez pierwszą kadencję. (...) Wybory rektorów odbędą się też na

najmłodszych uniwersytetach: w Rzeszowie i Zielonej Górze. Zgodnie z prawem pierwsi rektorzy tych uczelni nie pochodzili z wyboru, lecz byli mianowani przez ministra edukacji na jeden rok. (...)

A.P.
Rzeczpospolita, 15 lutego

Na naukę nigdy nie jest za późno

Premier Miller i inni członkowie rządzącej koalicji ze zgorszeniem odrzucili zgłoszoną przez wicepremiera Belkę sugestię wprowadzenia współpłaty obywateli za niektóre usługi publiczne, w tym studia wyższe. Polskie szkolnictwo akademickie będzie więc nadal pogrążone w hipokryzji frazesów o „bezpłatnym dostępie do nauki”, skrywających postępującą jego komercjalizację. (...)

Zasada bezpłatnego szkolnictwa ma w zamyśle służyć wyrównywaniu szans edukacyjnych i otwierając drogę do wykształcenia, a także związanego z nim awansu każdemu spragnionemu wiedzy

i zdolnemu do jej przyswajania. Realia przeczą założeniom jaskrawo. Wytworzył się oto podział na studiujących bezpłatnie oraz zmuszonych do opłacania nauki, ale to wcale nie ci pierwsi są biedni i socjalnie pokrzywdzeni, lecz odwrotnie. Limitowane miejsca na bezpłatnych studiach w renomowanych uczelniach i na atrakcyjnych kierunkach zajmuje w większości młodzież pochodząca z wielkomiejskich, dobrze wykształconych i zasobnych rodzin, dysponująca świadectwami ukończenia solidnych liceów, natomiast płatne studia zaoczne i prywatne są obsadzone nieproporcjonalnie

częściej przez absolwentów lichych szkół prowincjonalnych, pochodzących ze wsi i małych miasteczek, z rodzin socjalnie zaniedbanych i kulturowo zapóźnionych. Ci, którzy dysponują sporymi zasobami kapitału kulturowego, tak pomocnego w zdobywaniu wykształcenia, otrzymują je za darmo, a pozbawieni takich możliwości muszą płacić za udział w rywalizacji, na starcie której już są upośledzeni. (...)

Janusz A. Majcherek
Rzeczpospolita 27 lutego

wybrał ESA, ap

PRZEGLĄD PRASY

Naukowcy na estradę – artykułem pod takim tytułem 1 lutego *Gazeta Wyborcza* poinformowała swoich czytelników o powołaniu uniwersyteckiego

Big Bandu. Zespół już istnieje, tyle że do tej pory nazywał się Big Band Zielona Góra – mówi rektor UZ prof. Michał Kisielewicz - Ponieważ grają

w nim nasi naukowcy, studenci i absolwenci, uznaliśmy, że powinien stać się Big Bandem Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Uczelnia będzie mieć nie tylko własną orkiestrę jazzową, ale też Galerię. To nowa instytucja, która ma odpowiadać za promowanie studenckich prac. Po za tym Gazeta informuje też o nowych kierunkach, które ruszą na Uniwersytecie Zielonogórskim od nowego roku akademickiego.

O problemach mieszkańców DS *Wcześniak* pisze 2 lutego Gazeta Lubuska. Akademik po remoncie, pokoje wymalowane i czyste, niestety brakuje 60 szaf. Jak mówi kierownik DS-u K Krawczyk – podczas remontu akademika stare meble, które miały po 18 lat, rozleciały się. Cztery piętra licząc od góry dostały nowiutkie wyposażenie. Reszta ma stare albo wcale. Na razie na kolejny zakup nie ma pieniędzy.

Dominika Kałmuk z siódmego piętra szafy nie ma, mimo że sąsiednie pokoje są w pełni wyposażone. Jedenaście wieszaków z koszulami, sukienkami i spódniczkami wisi na półce. Reszta umeblowania jest nowa. Z podobnymi problemami borykają się również inni studenci. Jednak z szafą czy bez – konkluduje GL – i tak po latach najmilej wspomina się studenckie mieszkanie w akademikach. Nawet jeśli chwilami przypomina trochę koczowanie.

Każdy naukowiec Uniwersytetu Zielonogórskiego – od asystenta po profesora – zostanie zweryfikowany - donosi 5 lutego Gazeta Wyborcza w artykule pt. „Nieoceniony pan profesor”. Dotyczy on przyjętej przez Senat uczelni uchwały o wprowadzeniu Wewnętrznego Systemu Oceny Jakości Kształcenia. - Nie podoba mi się pomysł sprawdzania kwalifikacji kadry – mówi jeden z doktorów, chcący zachować anonimowość. – To niepotrzebne sianie fermentu. Podważanie autorytetów!

Gazeta prezentuje jednak i inne opinie na ten temat. Entuzjaści „weryfikacji” twierdzą, że będzie on motywować naukowców do lepszej pracy z młodzieżą. Rektor UZ prof. Michał Kisielewicz twierdzi, że system sprawdził się na renomowanych uczelniach w kraju, sprawdził się i u nas. Tego samego zdania jest prof. Andrzej Pelczar, przewodniczący Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, z którym rozmowę na ten temat zaprezentowano obok. System wewnętrznej oceny jakości pracy uczelni leży w interesie wszystkich - mówi prof. Pelczar. – Uczelnia wie, na jakim poziomie kształci, a wykładowca – jakie popelnia błędy. W Instytucie Matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym pracuję, praktykujemy go od ponad 20 lat. Podobnie robią niemal wszystkie renomowane uczelnie w kraju. To bardzo dobry pomysł, pod warunkiem, że nie zostanie „wynaturzony”.

Wkrótce rozpocznie się przebudowa wieży zielonogórskiego Obserwatorium Astronomicznego. Przystanie ona przypominać szachową wieżę, a upodobni się do szachowego gońca - czytamy dzień później również w Gazecie Wyborczej. Projekt przebudowy obserwatorium na wzgórzu Braniborskim zakłada obniżenie korony wieży i zabudowanie szklą tarasu widokowego. Będzie też nowy teleskop wyposażony w dodatkowe urządzenia umożliwiający otrzymanie bardziej precyzyjnego obrazu nieba.

Zmodernizowana wieża i nowy teleskop mają służyć przede wszystkim zielonogórskim studentom i naukowcom. Nie oznacza to jednak, że mieszkańcy miasta zostaną pozbawieni przyjemności oglądania gwiazd. Centrum Astronomiczne nie zrezygnuje z popularnych pokazów - czytamy w GW.

8 lutego w Rzeczypospolitej mogliśmy przeczytać wywiad z prof. Zbigniewem Izdebskim – kierownikiem Zakładu Poradnictwa Młodzieżowego i Edukacji Seksualnej Uniwersytetu Zielonogórskiego, zatytułowany „Dramaturgia ważniejsza od nagości”. Rozmowa dotyczyła problemu pornografii w teatrze i we współczesnej sztuce. A co nazywamy pornografią w teatrze wg Z. Izdebskiego? – Zależy od naszego poczucia estetyki, od tego, czy pokazywanie nagości znajduje artystyczne wytułmaczenie. Możemy zobaczyć parę pięknych aktorów i będzie to scena miła w odbiorze. Możemy też oglądać udo albo biust grubej aktorki grającej wulgarną postać i czuć z tego powodu dyskomfort.

Grono uczestników konferencji naukowej zastęga w ciszy, kiedy dr inż. Marek Portalski z Politechniki Poznańskiej delikatnie uderza w misę tybetańską, która dotyka stóp leżącej na stole kobiety. W palmiarni Uniwersytetu Zielonogórskiego trwa pokaz masażu dźwiękiem- czytamy w Gazecie Lubuskiej (9 – 10 lutego) w artykule pt.: „Mozart zamiast pigułki”. Państwo Portalscy byli uczestnikami Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Sztuka a terapia” zorganizowanej przez Zakład Dydaktyki Muzyki Instytutu Kultury i Sztuki Muzycznej UZ. Mówi się, że muzyka łagodzi obyczaje – czytamy w artykule. Jednak nie zawsze i nie każda - czytamy dalej - Dla dorosłego osobnika po ciężkim dniu, heavy metal jest czymś nie do zniesienia. Mieszkający pod tym samym dachem nastolatek twierdzi, że ta właśnie muzyka napędza go do życia. Obie strony - z punktu widzenia własnych potrzeb – mają rację. Inny rodzaj energii niesie za sobą ostry rock, inny – muzyka klasyczna.

W Instytucie Budownictwa Uniwersytetu Zielonogórskiego naukowcy opracowali polską wersję programu Epiqr, który służy m.in. do szacowania kosztów modernizacji budynków. System cieszy się dużą popularnością w krajach Unii Europejskiej, w Polsce jest to nowość, która jednak wzbudza zainteresowanie. Program kupili od nas zarządcy nieruchomości z Krakowa, Rzeszowa, Wrocławia, chęć zakupu wyraziła także zielonogórska Rada Miasta. – czytamy w Gazecie Wyborczej

Kiedy Adam Małysz zdobywał brązowy medal na olimpiadzie w Salt Lake City, pracownicy Uniwersytetu Zielonogórskiego walczyli o zwycięstwo w dorocznym turnieju koszykówki – pisze 14 lutego na Studenckich Szpalach Gazeta Lubuska. Turniej odbył się w hali sportowej przy ul. Szafrana. Udział wzięły cztery drużyny: Szkoły Nauk Technicznych (I miejsce), Studium Wychowania Fizycznego i Sportu (II miejsce), Szkoły Nauk Ścisłych i Ekonomicznych (III miejsce) oraz Szkoły Nauk Humanistycznych i Społecznych (IV miejsce). Grających zagrzewała do walki publiczność, najmocniej – rodziny i znajomi walczących. Celne rzuty „swoich” nagradzano oklaskami i okrzykami. Jednak uczestnicy turnieju brali w nim udział nie tylko dla wygranej.

- Kiedyś uprawiałem sport znacznie częściej, ale i teraz dla przyjemności robię to raz w tygodniu. – mówi dr Jan Szajkowski. Podobnie raz na tydzień grywa ze swoimi kolegami w siatkówkę prof. Marian Eckert. - To przede wszystkim zabawa, ale gram także po to, by zmotywować do uprawiania sportu studentów oraz pracowników uniwersytetu – czytamy dalej.

W przedszkolu chęć do uniwersytetu – czytamy w Gazecie Lubuskiej z 19 lutego w artykule pt. „Stawiają na eksperyment”. Propozycję uczelni miasto przedstawiło pedagogom przedszkola. – Jeśli się zgodzicie, oddamy przedszkole uniwersytetowi, jeśli nie, zostawimy w mieście – stwierdzili członkowie Zarządu Miasta. W głosowaniu tajnym pięć na osiem osób zdecydowało o przejściu pod skrzydła uniwersytetu, rodzice też wyrazili zgodę. Opornych przekonały możliwości rozwoju dydaktycznego placówki. Uniwersytet obiecał bowiem, że będzie wdrażał nowe programy, a jednocześnie zapewni zatrudnienie dla obecnej kadry na zasadach obowiązujących w Karcie Nauczyciela – czytamy. Decyzję mieli podjąć radni na posiedzeniu Rady Miasta.

Od Redakcji: W poniedziałek - 25 lutego do Zarządu Miasta wpłynęły kolejne opinie rady pedagogicznej i rady rodziców przedszkola nr 11. Tym razem negatywne. Zarząd Miasta wycofał projekt uchwały z porządku obrad lutowej sesji.

Od 19 lutego w ogólnopolskim wydaniu Gazety Wyborczej co tydzień prezentowane są najpopularniejsze kierunki studiów, czyli te, które były najczęściej wybierane przez ubiegłorocznych maturzystów. Wśród siedmiu kierunków przedstawianych w pierwszym wydaniu informatora znalazły się cztery z Uniwersytetu Zielonogórskiego - pedagogika, informatyka, zarządzanie i marketing oraz politologia. Tydzień później (26 lutego) maturzyści mogli już zapoznać się z limitami na nadchodzący rok akademicki na naszej uczelni na budownictwie, socjologii, matematyce, mechanice i budowie maszyn, ochronie środowiska i filologii polskiej.

„Do dwóch razy sztuka” – to tytuł artykułu w Gazecie Lubuskiej (21 lutego), w którym studenci skarżą się na system przyznawania stypendiów naukowych obowiązujący na uniwersytecie. Co prawda teraz dwa razy w roku można starać się o stypendium naukowe, ale powinny być one liczne szybciej niż to się dzieje teraz. Ile można na nie czekać? – skarży się w Gazecie Lubuskiej Agnieszka z II roku rewalidacji osób chorych. Studenci są zaniepokojeni też tym co się będzie działo z funduszami przeznaczonymi na stypendia. W ubiegłym roku (jeszcze na WSP) dostali odsetki za nieterminowe wypłaty stypendiów, w tym już nie. Czyżby uczelnia ulokowała te pieniądze na oprocentowanym koncie? – pytają studenci. Nie opłacałoby nam się korzystanie z jakichkolwiek lokat terminowych, jesteśmy w posiadaniu tych funduszy zbyt krótko – tłumaczy prorektor ds. studenckich prof. Krzysztof Urbanowski. Jeżeli system ten nie będzie odpowiadał studentom od przyszłego roku akademickiego parlament uczelniany może go zmienić.

„Połączenie Politechniki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej nie wyszło studentom na dobre” – taki był temat debaty oxfordzkiej, która odbyła się na Uniwersytecie Zielonogórskim – pisze 27 lutego Gazeta Lubuska. Każdy z zaproszonych do debaty mówców, w ciągu siedmiu minut musiał przedstawić argumenty przeciw albo za tezą. O tym, że powstanie uniwersytetu wyszło studentom na dobre przekonywał publiczność m.in. rektor prof. Michał Kisielewicz oraz prorektor ds. studenckich prof. Krzysztof Urbanowski. Argumenty jakie przytoczyli, przekonały tylko 17 osób. Za tezą głosowało 67 studentów. Od głosu wstrzymało się 29 osób,

czytała ESA

Wybory

Winstonowi Churchillowi przypisuje się powiedzenie, że demokracja nie jest co prawda idealnym ustrojem, ale dotąd nie wynaleziono lepszego. Churchill wiedział, co mówi. Był niewątpliwie premierem, którego zasługi w budowie koalicji antyhitlerowskiej są nie do podważenia, Brytyjczyków uchronił przed nazistowską okupacją, ale kiedy zwycięstwo aliantów było już przesądzone, przed wyborami obiecał swemu narodowi jedynie „krew, pot i łzy”. I wybory w 1945 roku sromotnie przegrał.

Od 1981 roku szkolnictwu wyższemu w Polsce przywrócono demokratyczne wybory władz akademickich. Czy rzeczywiście demokratyczne? Niezupełnie. Społeczność akademicka to nie tylko pracownicy naukowo-dydaktyczni, ale także inżynierzy, technicy, służby biblioteczne, administracji i obsługi. Oczywiście, że nie ma tej społeczności bez studentów. Ustawa o szkolnictwie wyższym stanowi, że wybory są pośrednie. Udział poszczególnych grup pracowniczych w gremiach wybierających organy uczelni (senat lub – jak chce nasz statut – kolegium elektorów) nie wynika z prostej proporcjonalności do stanu ich zatrudnienia. Statut Uniwersytetu przewiduje, że kolegium elektorów składa się z: profesorów i doktorów habilitowanych (50-55 proc.), pozostałych nauczycieli akademickich (20-25 proc.), studentów

(15-20 proc.) i pracowników nie będących nauczycielami akademickimi (5-10 proc.), zaś regulamin wyborczy przekłada to na liczby – odpowiednio: 79 – 32 – 24 – 10. Tak więc członków kolegium elektorów będzie 145.

O ile dominacja profesorska w kolegiach elektorskich ma swe oczywiste uzasadnienie, to wątpliwości może budzić tak duży udział studentów. Do kolegiów zwykle wybierani są studenci starszych lat, tak więc ich związek z uczelnią potrwa rok, góra dwa. A w kolegium zasiadają też nienauczyciele, przeważnie legitymujący się dużym stażem, daleko większymi związkami emocjonalnymi z uczelnią. Powie ktoś, że są zbyt nisko ulokowani w uczelnianej hierarchii, by mogło ich to obchodzić. Nieprawda, bo od rektora zależy obsada wyższych stanowisk w administracji, a to, pod jakim szefem się pracuje, nie jest już obojętne. Ale ta dysproporcja najgorzej uderza w adiunktów, którym kształt uniwersytetu i jego przyszłość najbardziej leży na sercu, bo to oni będą, wkrótce lub trochę później, następcom kasty profesorskiej.

Nie tylko demokracja potrafi być przewrotna (Polacy coś niecoś o tym wiedzą po 12-letnich jej rządach). Kapryśne jest też jej dziecię – kadencyjność. A została ona ustanowiona, by wszelakiej maści rządy nie prowadziły do dyktatury i tyranii. Wiem, wiem – w światku akademickim brzmi to nieco głupawo, a co najmniej nieprawdopodobnie. Ale

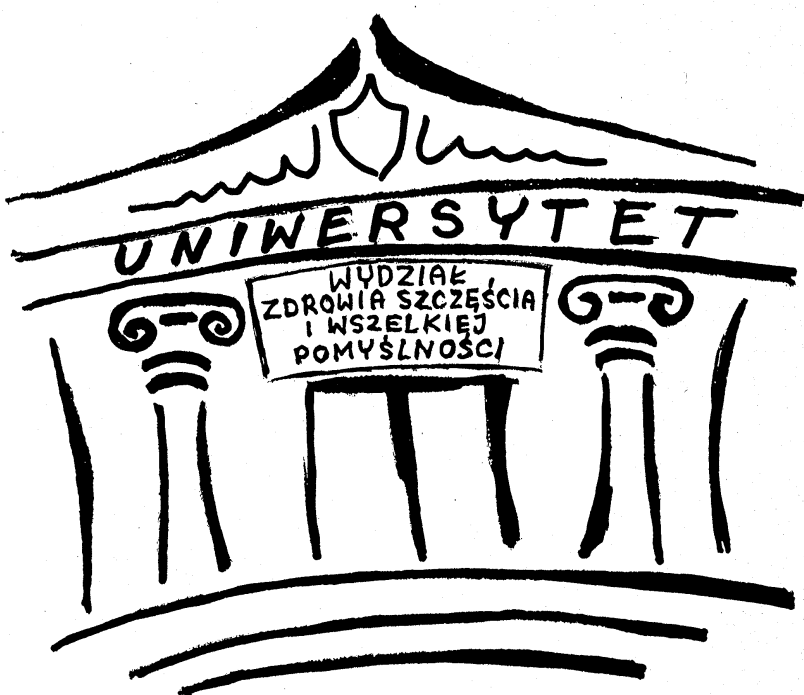
skoro kandydata, po upływie dwóch możliwych kadencji, nadal kochają wyborcy i twierdzą, że byłby lepszy od każdego z nowo ubiegających się aspirantów? Nie ma wyjścia – może startować dopiero w następnej kadencji. Jakby nie patrzeć – kadencyjność niesie możliwość dopływu świeżej krwi, innego spojrzenia na uniwersytecką jakość i rozwój.

Wybór rektora może dokonać się zgodnie z wolą wyborców, ale niekoniecznie. Myślę o takiej sytuacji, kiedy startuje wielu kandydatów, następuje duży rozrzut głosów, a w kolejnych głosowaniach nie zwycięża faworyt (faworyci), a *czarny koń*.

Zezowata może być też motywacja głosujących. Byłem już świadkiem wyborów, gdzie stawali dwaj kandydaci – jeden mocno i długo związany ze środowiskiem, drugi – zaledwie po roku pracy. Wygrał ten pierwszy, ale mało brakowało, by ten nieznanый wyszedł z wyborów zwycięsko. Dlaczego? Bo jeszcze nie zdążył się nikomu narazić. Sam kandydat, nawet już wybrany, nie może być pewien intencji głosujących. Podobno elektem zostaje się nie tylko w uznaniu kwalifikacji, talentu organizacyjnego czy innych walorów osobistych, ale także z braku ...kwalifikacji, talentu organizacyjnego czy innych walorów osobistych. Bo gdy się ma na wydziale toksyczną osobowość, to warto ją „wykopać” wyżej.

Niemal każde wybory są festiwalem populizmu. Obiecać można niemal wszystko, nieważne czy zobowiązania są możliwe do realizacji. Obietnice wyborcy chętnie kupują. I myślę, że bez znaczenia jest tu poziom wykształcenia czy wyrobienia społecznego audytorium wyborczego. Świat słodkiej iluzji jest piękny dla wszystkich.

Polski system zarządzania uczelnią, inaczej niż zachodni, prezydencko-kanclerski, nie przewiduje rozdziału obszaru administracji akademickiej od zarządzania uniwersytetem. U nas w Polsce przyjęło się, że profesor nie jest wyłącznie specjalistą wyodrębnionej dyscypliny akademickiej, a reprezentuje mądrość uniwersalną, w każdej dziedzinie teorii i praktyki. Jeśli tak, to dlaczego, już w wolnej Polsce, najbardziej skompromitowały się rządy „profesorskie”, gabinety, gdzie co drugi minister był nosicielem wysokiej godności akademickiej? Tak czy inaczej, nawet w kabarecie profesor awansował, zastępując wysłużonego docenta, postać pocziwą, acz niezbyt rozgarniętą.





Jan Berdyszak PASSE PAR TOUT 2000 instalacja, szkło, Kraków 2000, Bunkier Sztuki, Kraków

